



NASZE SPRAWY



Zmiany prawne

Przyznano złote serca

Filmowy Koszalin



Analiza kosztów zatrudniania

Targi Rehabilitacja 2008 w Łodzi..... s. 4

Druga część relacji z największego w Polsce forum wystawienniczo-promocyjnego dotyczącego sprzętu rehabilitacyjnego i sprzętu dla osób niepełnosprawnych



Zmiana zasad zlecania zadań..... s. 11

15 października PFRON ogłosił pierwszy konkurs dotyczący zlecania organizacjom pozarządowym i fundacjom zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej



Rzecznictwo na rzecz osób z niesprawnościami..... s. 16

Problematyce tej poświęcona była konferencja towarzysząca łódzkim Targom Rehabilitacja oraz kampanie społeczne realizowane przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego we współpracy z Polskim Forum Osób Niepełnosprawnych

Obiekty FOZI idą z duchem czasu.. s. 22

Doroczne spotkanie przedstawicieli spółdzielni inwalidów organizowane przez Fundację Ochrony Zdrowia Inwalidów miało miejsce w Centrum Kształcenia i Rehabilitacji w Konstancinie-Jeziornej



Prawdziwy dom..... s. 24

Jest takie magiczne miejsce we wsi Grabinek, w którym potrzebujące dzieci znalazły ciepło, serce i ostoję w rodzinnym domu dziecka...



Koszalin – filmowa stolica Polski.... s. 31

Piąta już edycja Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja to przedsięwzięcie stojące nie tylko pod znakiem kina; towarzyszyły mu m.in. pokazy sportowe, warsztaty i spotkania ze sztuką



Z biegiem Wisły bez barier..... s. 42

Promocja kolarstwa wśród niepełnosprawnych, pokazanie społeczeństwu, że niepełnosprawność nie oznacza bierności – to cele jakie postawili sobie organizatorzy drugiego EDF TOUR



W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Społeczne korzyści zatrudniania osób z niesprawnościami
- Europejskie standardy jakości życia
- Jeleniogórski SIMET – jak łodolamacz
- Jubileusz DOMENY w Bielsku-Białej
- XVI Turniej Strzelecki o puchar PB
- Magiczne Wrota Małopolski i jubileuszowe Biennale

Na okładce:

Migawka z wyścigu EDF TOUR

fot. Start Bielsko-Biała

Rada Ministrów zmieniła przepisy o zatrudnianiu niepełnosprawnych

14 października Rada Ministrów przyjęła przedłożony przez ministra pracy i polityki społecznej rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Refundacja składek na ubezpieczenie społeczne będzie udzielana wyłącznie osobom niepełnosprawnym wykonującym działalność gospodarczą oraz rolnikom niepełnosprawnym lub tym, którzy zobowiązani są do opłacania składek za niepełnosprawnych domowników. Zgodnie z przygotowaną nowelizacją, firmy zatrudniające osoby niepełnosprawne otrzymają dofinansowanie do wynagrodzeń w wysokości do 75 proc. kosztów płacy. Obniżenie pułapu pomocy publicznej wynika z dostosowania przepisów krajowych do wspólnotowych. Poszerzono katalog działań, które umożliwiają pracodawcom ubieganie się o zwrot poniesionych kosztów, jeśli zatrudniają osoby niepełnosprawne. Dodatkowo będą mogli otrzymać refundację w związku z zakupem i autoryzacją oprogramowania na użytek pracowników niepełnosprawnych. Będzie to możliwe także w odniesieniu do technologii wspomagających lub przystosowanych do potrzeb niepełnosprawnych pracowników.

Pracodawcy prowadzący zakłady pracy chronionej będą mogli rekompensować dodatkowe koszty budowy lub rozbudowy obiektów lub pomieszczeń zakładu. To rozwiązanie dotyczyć ma zakładów zatrudniających co najmniej 50 proc. niepełnosprawnego personelu, a pomoc udzielana będzie przez samorząd województwa na podstawie zawartej z pracodawcą umowy.

Projekt zakłada odejście od różnicowania wysokości pomocy dla przedsiębiorców (w zależności od typu pracodawcy) przy jednoczesnym utrzymaniu zróżnicowania wysokości pomocy w zależności od stopnia i rodzaju niepełnosprawności pracownika. Wzrosną o 30 pkt proc. kwoty dofinansowania do wynagrodzeń dla pracowników ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności oraz o 10 pkt proc. dla osób z lekkim stopniem niepełnosprawności.

Pomoc będzie stosowana także wobec osób mających ustalone prawo do emerytury. Prawo do uzyskania miesięcznego dofinansowania do wynagrodzenia pracownika niepełnosprawnego zatrudnionego u więcej niż jednego pracodawcy będzie przysługiwać temu, który jako pierwszy zatrudnił taką osobę.

Aby uprościć zasady udzielania pomocy, odstąpiono od obowiązku występowania przez pracodawcę z wnioskiem o udzielenie pomocy na okres roczny oraz rozliczenia rocznego z udzielonej pomocy. Wydłużono także termin wypłaty refundacji składek z 7 do 14 dni. Pracodawcy wykonujący działalność gospodarczą nie będą musieli przedstawiać informacji o poniesionych podwyższonych kosztach zatrudnienia osób niepełnosprawnych w związku z uzyskaniem dofinansowania ich wynagrodzeń.

Info: CIR

NASZE SPRAWY nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych
 Wydawca: Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna, 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 022. 828 68 04-05, www.kigr.pl
 Redakcja: 40-153 Katowice, ul. Korfatego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko tel. 032. 253-05-41, tel./fax 032.730-29-28
 tel. kom. 0601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl, www.naszesperawy.com.pl www.niepelnosprawni.info.pl
 Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice. Nakład 5000 egz.
 Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
 Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Stypendia i „Złote Serca” po raz czternasty



Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki z Katowic od wielu lat pozyskuje środki na finansowanie kształcenia swych podopiecznych.

Na rok szkolny 2008/2009 udało jej się pozyskać aż trzynastu sponsorów, którzy ufundowali stypendia dla siedemnastu osób. Z Katowic, Częstochowy, Tychów, Raciborza, z Piekar Śląskich i Konstancina, z Bielska Białej i Dąbrowy Górniczej. Rozpiętość wieku stypendystów jest również spora: najmłodszy są uczniami trzecich, piątych klas szkół podstawowych, najstarsi – studentami.

Różne są rodzaje ich niepełnosprawności, różne dziedziny, w których są wybitnie zdolni. Wspólne z pewnością było jedno: szerokie uśmiechy, czasem łzy wzruszenia i niesamowita radość, z jaką odbierali swoje akty stypendialne.

Radość tak spontaniczna, że natychmiast udzielała się widowni.



Organizowane przez Fundację uroczystości są świętem nie tylko dla stypendystów, ale również dla ich fundatorów, bowiem w uznaniu zasług za działania na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnej Fundacja co roku uroczysto wręcza wyróżnienia „Złote Serca”.

W tym roku, 25 września, w Domu Kultury w Katowicach-Giszowcu, taka uroczystość odbyła się już po raz 14. Było 9 nominowanych do wyróżnień „Złote serce” za 2007 rok, Kapituła postanowiła, aby nagrodami uhonorować: Zdzisławę Antos, Zdzisława Kubicę i Specjalistyczny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Nieślyszących i Słabosłyszających w Raciborzu.

Zdzisława Antos przez całe swoje życie zawodowe związana była ze środowiskiem osób niepełnosprawnych. Współtwórczyni i przez kilkanaście lat kierownik pierwszego w Polsce Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” z Katowic. W czasie jej pracy warsztat

rozwickał się i zmieniał. Ze skromnego, przeznaczonego dla 13 osób ośrodka, rozrósł się do prężnie działającej placówki, obejmującej terapię 40 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Zdzisława Antos, pomimo przejścia na emeryturę, w dalszym ciągu aktywnie uczestniczy w działaniach na rzecz osób niepełnosprawnych, a jej serdeczny kontakt z podopiecznymi najlepiej było widać podczas przerwy na kawę i słodkości, kiedy „pani kierownik Antos” była oblegana i serdecznie witana przez uczestników warsztatów.

Zdzisław Kubica ponad 15 lat wspiera placówki wychowawcze, oświatowe i rehabilitacyjne województwa śląskiego i opolskiego. Wsparcie to jest nie tylko rzeczowe, ma także wymiar finansowy. Od początku istnienia Fundacji im. Stanisława Kostki Zdzisław Kubica rokrocznie swoimi prywatnymi środkami wspiera dzieci niepełnosprawne objęte opieką Fundacji.

Specjalistyczny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Nieślyszących i Słabosłyszających w Raciborzu od początku istnienia jest jednym z największych na świecie instytutów kształcących dzieci i młodzież

W poprzednim numerze przedstawiliśmy pierwszą część relacji z 16. edycji Międzynarodowych Targów Sprzętu Rehabilitacyjnego oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych REHABILITACJA w Łodzi.

Zaprezentowaliśmy wybraną ofertę dotyczącą przedmiotów zaopatrzenia ortopedycznego, środków pomocniczych oraz działalność Fundacji Labrador – Pies Przewodnik. Poniżej – druga część relacji.



Urządzenia do fizykoterapii

Urządzeniem z grupy hi-tech jest niewątpliwie AQUANEA, czyli wanna terapeutyczna do automatycznego masażu strefowego produkcji polskiej firmy MEDEN-INMED z Koszalina. Od pierwszego spojrzenia zwraca uwagę jej nowoczesna linia, atrakcyjny design i wielofunkcyjny panel sterowania. Czym jeszcze wyróżnia się to urządzenie? – Po pierwsze ekonomicznym wykorzystaniem wody – do przeprowadzenia zabiegu wystarczy zaledwie 160 – 180 litrów, szybkim czasem



napelniania i opróżniania, poniżej 3 minut. Wzornictwo jest dziełem naszych plastyków po krakowskiej ASP, a armatura z najwyższej półki. Posiada 9 niezależnych stref hydromasażu z 186. dyszami, umożliwia kąpiel perełkową za pomocą 60 dysz dennych i 4 źródła światła do chromoterapii. Urządzenie posiada m.in. także kompleksowy system dezynfekcji – opowiada ze swadą główny konsultant **Marcin Błaszczyk**. AQUANEA zebrała już bardzo pozytywne opinie ze względu na parametry, wygląd i cenę z ośrodków SPA, sanatoriów i gabinetów odnowy. Ich potwierdzeniem jest uzyskanie na Targach nagrody w kategorii aparaty do fizykoterapii.

Szeroką gamę urządzeń i metod terapeutycznych zaprezentowała firma BTL Polska, z których wyróżniono na Targach aparat do terapii falami uderzeniowymi BTL-SWT, stworzony na podstawie najnowszych osiągnięć poprzedzonych długoletnimi badaniami medycznymi. Skuteczność tej terapii została wyraźnie potwierdzona w schorzeniach barku, bólu stóp i łokcia.

Jest to nowość na rynku międzynarodowym, osiągająca częstotliwość 22 Hz i ciśnienie do 5 barów. Może stanowić „kombajn” z aparatami do laseroterapii, elektroterapii, krioterapii bądź magnetoterapii. Fala uderzając w tkankę powoduje mikrouraz, który z kolei pobudza ją do działania, a w szczególności do pozbycia się dwutlenku węgla poprzez intensyfikację przemiany materii. W efekcie zanikają obrzęki, zmniejsza się ból, tkanka się regeneruje. Najczęściej terapię tę stosuje się w przypadkach ostróg piętowych, zwyrodnienia stawów, bólów kolanowych, mięśni przykręgosłupowych, stawów barkowych, przy urazach ścięgna Achillesa. Skuteczność zabiegowa sięga 90 proc., a cena urządzenia jest o kilkanaście tysięcy złotych mniejsza od innych tego typu, lecz mniej uniwersalnych. Przeciwwskazanie to osteoporoza. Ciekawostką jest fakt, że urządzenia te były na wyposażeniu naszej ekipy na igrzyskach w Pekinie.



20-letni FAR przełamuje bariery izolacji

Imponujący jubileusz 20-lecia działalności obchodzi w tym roku Fundacja Aktywnej Rehabilitacji – pięciokrotny uczestnik łódzkich Targów otrzymał z tej okazji okolicznościowy dyplom Targów oraz trójkołowy dwuosobowy wózek TWISTER firmy DRAISIN GmbH. Ekspozycji towarzyszyły pokazy pokonywania przeszkód terenowych na wózkach, technik bezpiecznej i ekonomicznej wysiłkowo jazdy, „gimnastyka taneczna” na wózkach, kursy ratownictwa medycznego i wiele innych atrakcji służących doskonaleniu swojej samodzielności przez osoby niepełnosprawne. – Bodaj największym naszym sukcesem jest fakt, że zaszczepiliśmy niepełnosprawnym bakcyl aktywności i samodzielności. Stało się to możliwe także dzięki obywatelskiemu przebudzeniu społeczeństwa pod koniec lat 80. Pojawiły się nowe

Sprzęt wspomagający, jubileusz, sport, psy... i nie tylko

możliwości, inicjatywy i kontakty – nas zainspirowali szwedzcy przyjaciele, to ich doświadczenia dały nam pierwszy impuls do działania. Na początku pokazywaliśmy, że można korzystać z innych wózków, wypromowaliśmy wózki aktywne, stworzyliśmy na nie zapotrzebowanie i sam fakt, że także na tych targach obserwujemy tak szeroką ofertę w tej branży, jest konsekwencją tych przemian. Co więcej – konsekwentnie przełamywaliśmy barierę izolacji, uczyliśmy „wychodzenia na zewnątrz” zarówno dosłownie, jak i metaforycznie. Dziś nikogo już nie dziwi obecność niepełnosprawnych na koncertach, w klubach, na dancingach, w obiektach sportowych. Uprawiają wiele dyscyplin sportowych, zdobywają najwyższe laury, także w dziedzinie kultury i sztuki, również w bezpośredniej rywalizacji z pełnosprawnymi



– komentował na gorąco wiceprezes Fundacji, **Rafał Skrzypczyk**. – Naszym atutem jest także liczne grono wolontariuszy, w tym lekarze, pielęgniarki, którzy zgłaszają się już do nas sami, wielu z nich to także osoby niepełnosprawne, chcące pomagać swoim koleżankom i kolegom, na własnym przykładzie – to najskuteczniejsza metoda! – dowodzić, że można i należy walczyć i kształtować swoją samodzielność. Dziś na rzecz fundacji stale działa ok. 50 osób w różnym stopniu zaangażowania. Ponadto niektórzy działają okazjonalnie, w ramach jednorazowych akcji, inni uczestniczą sezonowo, w ramach wolnego czasu. Wynika to także z faktu, że nasze działania prowadzimy w regionach, praktycznie na terenie całego kraju. Satysfakcję czerpiemy również z tego, że nasza działalność stała się przedmiotem prac badawczych – od poziomu licencjatu aż do prac doktorskich i habilitacyjnych. Choć „specjalizujemy” się w pomocy osobom po urazach rdzenia kręgowego, to jednak nasze doświadczenia mogą owocować również na innych obszarach. Nie spoczywamy na laurach – mamy świadomość, że jest jeszcze wiele obszarów,



w których możemy pomóc. Jednym z nich są obszary małomiasteczkowe i wiejskie – to ogromna, nie w pełni znana liczba osób potrzebujących, do których wprawdzie docieramy, ale nie możemy im wiele zaproponować – z powodu jakości życia w ich otoczeniu, braku ośrodków, ludzi, programów i... świadomości, że powinno być inaczej, lepiej. To nasze największe wyzwanie na następne lata...

Proteza na medal

Na Targach tradycyjnie pojawili się honorowi goście. Jednym z nich była **Ewa Zielińska**, brązowa medalistka w skoku w dal na tegorocznej Paraolimpiadzie w Pekinie. Spotkaliśmy ją na stoisku firmy OTTO BOCK POLSKA, która jest oficjalnym sponsorem naszej medalistki. Na początek kilka poolimpijskich refleksji...



– Chińczycy także i na tej imprezie postawili wszystko na jedną kartę i zdobyli ponad 200 z 472 medali, deklasując inne reprezentacje, więc pod względem ilości zawodników i talentów nie mogliśmy rywalizować, podobnie jak zdecydowana większość pozostałych ekip. O sukces medalowy było więc szalenie trudno... By to zmienić, musimy w Polsce – również w obszarze sportu niepełnosprawnych – wdrożyć całkowicie profesjonalne

metody – począwszy od rekrutacji i selekcji talentów, poprzez spójne, wieloletnie plany treningowe i strategię występów, aż po najnowocześniejsze zdobycze medycyny sportowej i odnowy biologicznej dla najlepszych „wyczynowców” w naszej grupie, we wszystkich dyscyplinach. Potrzebne jest konsekwentnie profesjonalne podejście do całego cyklu szkoleniowo-treningowego, jak i sposobu jego finansowania. W mojej dyscyplinie – podobnie jak w pozostałych – poziom podniósł się i wyrównał – srebrny medal przegrałam o 1 centymetr! Złota medalistka z Australii zwyciężyła fantastycznym wynikiem 3,73 m, ja skoczyłam 3,62. Nim rozpoczęły się zawody, był oczywiście niepokój jak wypadniemy, potem już „rozkreciliśmy się” w ogniu rywalizacji. Bardzo podobała mi się wioska olimpijska, codziennie sprzątano wszystkie ścieżki, podlewano rośliny, dbano o porządek. Jeszcze ważniejsza była frekwencja na zawodach – pełne trybuny, pływalnie, hale i inne obiekty działały szalenie mobilizująco! Mieliśmy do dyspozycji kawiarenki internetowe, salony gier, baseny i siłownię, więc mieliśmy jak zagospodarować czas wolny, jak i zadbać o formę.

Spełniłam swoje marzenie w postaci medalu olimpijskiego, na który ciężko pracowałam przez 8 lat. Co dalej – jeszcze nie wiem, muszę się zastanowić na spokojnie, czy będę w stanie całkowicie poświęcać życie prywatne dla kolejnych sukcesów, zwłaszcza w naszych warunkach.

A jak na wyniki wpływa odpowiedni, profesjonalny sprzęt, w tym przypadku specjalna proteza dolnej kończyny? – Żeby przygotować taką protezę, potrzebne są ogromne pieniądze, więc jestem oczywiście wdzięczna firmie OTTO BOCK POLSKA, a także władzom Zielonej Góry i mojemu pracodawcy, bo to ich wspólne działanie umożliwiło mi najpierw komfort pracy treningowej, wyjazdy na zawody, a na końcu olimpijski sukces. Na co dzień używam nie protezy wyczynowej, lecz zwykłej, też OTTO BOCKA, do której mam zrozumiałe zaufanie. Protezy używam od 18 lat, teraz, gdy porównuję moje pierwsze doświadczenia z obecnym komfortem, to jest to ogromny skok technologiczny i poczucie bezpieczeństwa dla użytkownika.

Nie tylko tyfloinformatyka

– Prezentujemy ciśnieniomierz mówiący pięknie po polsku, telefon z powiększonymi cyframi, termometr mówiący po angielsku, specjalne okulary do oglądania TV z regulowanymi soczewkami, podświetlane lupy o różnej mocy, brailowskie zegarki. Wystawiamy też dużo obrazilowionych gier dla dzieci jak Chińczyk, Halma, karty – powiedziała **Elżbieta Kochańska** z Zakładu Nagrań i Wydawnictw przy PZN. – Mamy także praktyczne pojemniki na leki opisane brailem, audiobuki i płyty w formacie MP3 z nagraniami książek – lektur, klasyki – w wykonaniu znanych aktorów. Prócz tego wystawiamy nowe, fajne urządzenie – czytnik. Na małej pamięci nagranych jest 4-5 książek, karty pamięci

można wymieniać, nagrywać w naszym zakładzie. Płytkę kosztuje 15,50 zł i na razie mamy ponad 50 tytułów do dyspozycji, ciągle ich liczba się powiększa, także na życzenie klientów. Oczywiście prezentujemy też różne modele białych lasek. Mogą być składane na 5 albo 7 części, regulowane, bardzo lekkie i funkcjonalne, czeskiej produkcji.



Spółka HARPO z Poznania jest znanym dystrybutorem sprzętu dla osób z dysfunkcją wzroku. Najwyższy laur Targów REHABILITACJA – złoty medal uzyskała za powiększalnik Toppolino Click. Zaistalowana w nim ruchoma kamera wyposażona w zoom powiększający od 2,5 do 50 razy, pozwala na oglądanie obrazów z oddali oraz czytanie i pisanie, automatycznie przełączając urządzenie między tymi trybami. Posiada ponadto możliwość „fotografowania” i zapisywania w pamięci komputera obserwowanych obrazów. Całość oprogramowania już jest zainstalowana w tym urządzeniu, co pozwala jednocześnie podłączyć je do trzech innych, np. laptopa, komputera stacjonarnego czy telefonu komórkowego. Niewielki rozmiar i łatwość instalacji to kolejne zalety tego powiększalnika.



– Mamy w ofercie, oprócz urządzeń dla niewidomych i niedowidzących, różnego rodzaju myszy i klawiatury dla osób z problemami ruchowymi – chętnie wyjaśnią przedstawiciele HARPO. – Wystawiamy mnóstwo komunikatorów od prostych, jednoprzyciskowych do rozbudowanych, nagrywających nawet sto wiadomości, specjalne klawiatury pozwalające na nałożenie zaprojektowanych przez użytkownika nakładek, monitory dotykowe.

Dla osób całkowicie sparaliżowanych, ale poruszających np. tylko głową mamy specjalną mysz, którą obsługuje się ustami. Dla niewidzących i słabowidzących prezentowane są: kolorowa drukarka brailowska, laptopy z udźwiękowieniem w programie Supernova, klawiatura brailowska z 12-modułową, bezprzewodową linijką z blue tooth, mobilne urządzenie na palmtopie – rodzaj notatnika z kilkoma modułami – edytorem tekstu, odtwarzaczem MP3, kalendarzem, pocztą elektroniczną. Nowością jest 40-znakowa linijka brailowska mogąca obsługiwać dwa urządzenia jednocześnie, np. laptopa i telefon. Są elektroniczne lupy, autolektor, czyli urządzenie do czytania pisma drukowanego głosem syntetycznym, urządzenie do obsługi internetu, elektroniczna maszyna brailowska z funkcją wydruku i jednoczesnego pisania, udźwiękowane wagi (kuchenna, dietetyczna, łazienkowa) i miary, ciśnieniomierze, zegarki kieszonkowe, powiększalniki.

Warszawska firma ALTIX, założona w 1989 roku przez trzech niewidomych informatyków, tworzyła podwaliny polskiej informatyki dla niewidomych. Dziś jest jednym z liderów w dziedzinie oprogramowania i specjalistycznego sprzętu elektronicznego dla tej grupy osób. Wśród kilkunastu wybranych z bogatego katalogu urządzeń i aplikacji eksponowanych na stoisku, do targowego konkursu zgłosili świeżo stworzony w firmie, unikatowy program do obustronnej translacji brajlowskiej równań i symboli matematycznych na poziomie akademickim. Zastosowania są bardzo szerokie – od wzajemnej komunikacji nauczyciel/egzaminator – uczeń, gdy którykolwiek z nich jest niewidomy, również na poziomie szkolnym, aż po specjalistyczne studia lub pracę naukową bądź inżynierską. Symbolika w zakresie matematyki wyższej w brajlu jest – z uwagi na bezwzględną linearność odczytu – trudniejsza do ogarnięcia zmysłowego, tym niemniej jest jedyną umożliwiającą efektywną pracę niewidomemu. Firma oferuje ponadto szeroką gamę urządzeń udźwiękowiających, powiększalniki, aplikacje głosowe, przystosowane telefony GSM i palmtopy, drukarki i skanery brajlowskie, specjalistyczne urządzenia wielofunkcyjne i inne.

Targi REHABILITACJA to połączenie nauki i biznesu przyczyniające się do kompensowania skutków niepełnosprawności. To miejsce i czas prezentacji najnowocześniejszych rozwiązań umożliwiających aktywne i pełnowartościowe życie osobom niepełnosprawnym, a także sprzętu i urządzeń, które czynią współczesną rehabilitację coraz bardziej przyjazną i skuteczną.

Spotykają się tu ludzie pracujący na co dzień na rzecz idei równych szans, dzięki czemu zatacza ona coraz szersze kręgi.

**Ryszard Rzebko,
Roman Radoszewski, Marek Cizak**
fot. R. Rzebko, M. Cizak



Zespół „Evergreen” z WTZ „Promyk” porwał publiczność

Stypendia i „Złote Serca” po raz czternasty

dokończenie ze str. 3

z dysfunkcją narządu słuchu. Kształci 300. wychowanków w systemie szkoły podstawowej, gimnazjum, liceum i technikum. Ośrodek jest placówką szerzącą oświatę i kulturę w regionie, a także znacznie wspiera środowiska dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

Jak podkreślało wielu uczestników spotkania, radością napawa fakt, że wśród nas jest jeszcze sporo ludzi, dla których ważnym celem w życiu jest wspieranie tych, którym los zadał trudniejsze niż innym zadania. Pozostaje zatem życzyć Wysokiej Kapitulie, aby co roku mogła cieszyć się licznym i rosnącym gronem fundatorów stypendiów oraz tak zaszczytnym gronem laureatów.

PS. Pragniemy przypomnieć, że miesięcznik „Nasze Sprawy” znalazł się w znamienitym gronie osób i instytucji będących laureatami „Złotego Serca” w 2006 roku.

IRCa
fot. C. Solich



Ministerstwa i urzędy nie chcą niepełnosprawnych

Zasada jest prosta. Każdy pracodawca zatrudniający ponad 25 pracowników powinien zadbać o to, by co najmniej 6 proc. załogi stanowili niepełnosprawni. Jeżeli tak nie jest, płaci obowiązkową składkę na PFRON. Jest ona obliczana proporcjonalnie do liczby zatrudnionych. Tymczasem prawda jest taka, że większość państwowych instytucji, w tym przede wszystkim ministerstwa i urzędy centralne, nie chcą zatrudniać niepełnosprawnych; wolą płacić wielomilionowe kary na PFRON. Można by rzec – ich wola – gdyby nie drobiazg. Kary płacone są z publicznych pieniędzy.

Zjawiska te sygnalizowaliśmy już w „NS” wielokrotnie, m.in. omawiając coroczny raport z realizacji przez administrację publiczną Karty Praw Osób Niepełnosprawnych.

Liczby są porażające. W zeszłym roku wszystkie ministerstwa zapłaciły z publicznych pieniędzy łącznie 6,5 mln zł obowiązkowej składki. Ani jeden niepełnosprawny nie jest zatrudniony w Ministerstwach Spraw Wewnętrznych i Administracji, Sprawiedliwości, Budownictwa. Samo tylko Ministerstwo Finansów zapłaciło aż 1 mln 200 tys. zł kary. Najwięcej niepełnosprawnych – 17 – zatrudnia Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, ale to i tak trzy razy mniej, niż wymagają przepisy. W ministerstwach i urzędach centralnych niepełnosprawni stanowią odpowiednio 0,62 i 0,66 proc. liczby osób zatrudnionych.

Jeszcze gorzej jest w innych państwowych instytucjach. Rekordzistą jest Poczta Polska, która zapłaciła na PFRON 61 mln zł, i to tylko w ubiegłym roku, ZUS płaci z tego tytułu (co miesiąc!) 2 mln zł. Z danych resortu pracy wynika, że co roku około 4,8 tys. instytucji publicznych dokonuje wpłat na PFRON z tytułu niezatrudniania niepełnosprawnych. 192 tys. zł płaci średnio rocznie instytucja publiczna, która nie zatrudnia niepełnosprawnych.

Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, chce, aby od przyszłego roku wprowadzić ustawy zakaz umieszczania w budżetach instytucji publicznych

kwot na kary, jakie poniosą z tytułu niezatrudniania osób niepełnosprawnych. Inaczej kierownicy tych urzędów odpowiedzą za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Instytucje będą musiały same wygospodarować pieniądze na kary ze środków otrzymanych na pokrycie kosztów zatrudnienia pracowników, czyli na przykład z ich wynagrodzeń, nagród, premii. Pełnomocnik chce doprowadzić do tego, aby od 2009 r. wszystkie urzędy zatrudniały wymaganą przez prawo liczbę niepełnosprawnych. Rozważa też możliwość wprowadzenia preferencji w dostępie osób niepełnosprawnych do pracy w administracji.

Prezes Zarządu PFRON Wojciech Skiba zapowiada, iż nie będzie korzystał z możliwości umarzania zaległości publicznym pracodawcom, którzy uchylają się od zatrudniania niepełnosprawnych. Pojawiały się bowiem zarzuty, że PFRON zbyt łagodnie traktował np. szpitale, które ze względu na złą sytuację finansową i duże zadłużenie nie miały pieniędzy na zapłacenie kary. Nie będzie pobłażania – zapowiedział prezes.

Włodzimierz Sobczak, prezes Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej zauważa, że trudno wytłumaczyć takie postępowanie administracji publicznej. To przecież ona właśnie powinna dawać przykład. Za skandal trzeba uznać fakt, że na kary idą nasze podatki, podczas gdy na rynku jest 70 tys. niepełnosprawnych zarejestrowanych jako bezrobotni i ponad 3 mln niepełnosprawnych, których trzeba zachęcić do wyjścia z domu i podjęcia pracy.

W rozwiązaniu problemu wiele wątpliwości mają eksperci. Np. instytucje publiczne mogą przeznaczać pieniądze z budżetu tylko na cel, w jakim zostały mu one przekazane. Z tzw. budżetu zatrudnieniowego, czyli środków przeznaczonych na wynagrodzenia, nagrody czy premie, instytucje publiczne nie powinny opłacać np. wpłat na PFRON. Z kolei szefowie urzędów podkreślają, że nie otrzymują dużych środków na wynagrodzenia pracowników, więc szukanie oszczędności będzie problemem. Także nabór do pracy w administracji jest otwarty i konkurencyjny. Instytucje takie nie mogą więc preferować niepełnosprawnych, bo tym samym będą dyskryminować pozostałych kandydatów.

Oprócz wątpliwości prawnych nowe rozwiązanie budzi też wątpliwości praktyczne. Może się zdarzyć, że w danej instytucji nie będzie chciała pracować wystarczająca liczba osób niepełnosprawnych. Może dochodzić do sytuacji, że instytucje będą zwalniać pełnosprawnych pracowników, a przyjmować nawet niewykwalifikowanych niepełnosprawnych tylko po to, aby nie mieć kłopotów z budżetem i wpłatami na PFRON. Problemem może być także brak niepełnosprawnych, którzy zechcą pracować w administracji publicznej. Narcyz Janas, ekspert ds. rehabilitacji zawodowej Stowarzyszenia Organizatorów Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych OZON przyznał, że zgłaszają się pracodawcy chcący zatrudnić kilkudziesięciu lub nawet kilkuset niepełnosprawnych, a stowarzyszenie nie zawsze jest w stanie im pomóc. Wiele może tu zmienić przygotowany przez resort pracy program aktywizacji zawodowej osób po 50. roku życia oraz likwidacja tzw. pułapki rentowej; rozwiązanie to przewiduje, że osoby pobierające rentę będą mogły dorabiać bez obawy o jej zmniejszenie czy zawieszenie.

Oprac. Jumar

Nad przepaścią, czyli giełda pracy dla osób niepełnosprawnych

Pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne patrzą z niepokojem na zbliżający się koniec roku, mając nadzieję, że nie zostaną wprowadzone zmiany do ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, które spowodują zwalnianie tych pracowników i rezygnację ze statusu zakładów pracy chronionej.

Organizacje zrzeszające pracodawców osób niepełnosprawnych mówią jednym głosem – obniżenie wysokości dofinansowania kosztów zatrudnienia niepełnosprawnych pracowników do poziomu 75 proc. nie pokrywa realnych kosztów ponoszonych przez pracodawców. Komisja Europejska zapewniła pracodawców, że nie stracą dofinansowania za zatrudnionych już niepełnosprawnych pracowników, ale obniżenie poziomu dofinansowania, które zawarte jest w rządowym projekcie nowelizacji ustawy, nie przyczyni się do wzrostu zatrudnienia. Wręcz przeciwnie, może stać się przyczyną ich zwalniania.

Nierównoprawne traktowanie podmiotów

Pracodawcy coraz głośniej mówią o chęci rezygnacji ze statusu ZPCh, a tym samym pozbywaniu się najmniej efektywnych niepełnosprawnych pracowników. – Skoro rząd uważa, że jest znak równości pomiędzy ZPCh a otwartym rynkiem pracy, wyrównując wysokość dofinansowania kosztów zatrudniania niech zrówna obowiązki, jakie na ZPCh nakłada ustawa o rehabilitacji. Wówczas okaże się, czy otwarty rynek pracy jest zainteresowany zatrudnianiem osób, których niepełnosprawność powoduje największe ograniczenia w aktywności zawodowej. Żaden zakład na otwartym rynku pracy nie będzie chciał brać na siebie obowiązków, jakie ciążą na zakładach pracy chronionej. Utrzymanie wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych czy zapewnienie im podstawowej i specjalistycznej opieki medycznej wystarczająco odstrasza. Po to właśnie są potrzebne zakłady pracy chronionej i nie wolno ich niszczyć – powiedział – Jan Zajac, prezes Zarządu POPON.

Balansowanie nad przepaścią

Giełda pracy dla osób niepełnosprawnych, którą zorganizował Mazowiecki Oddział POPON na początku października, to ważny sygnał dla rządu, że pracodawcy chcą zatrudnić niepełnosprawnych pracowników, ale chcą także stabilnych warunków tego zatrudniania. Pomimo czarnych scenariuszy udało się zachęcić pracodawców do pewnego ryzyka, którym jest udział w giełdzie pracy. Około 300 miejsc pracy, które oni oferowali, może jednak okazać się wirtualnymi miejscami. Dla większości zakładów pracy chronionej uczestniczących w giełdzie to jak balansowanie nad przepaścią z zamkniętymi oczami i niepełnosprawnymi pracownikami na plecach. Rozmowy pracodawców z rządem trwają. Każda ze stron przedstawia swoje racje, ale tak naprawdę to przysłowiowymi „rybami bez głosu” są niepełnosprawni, którzy, tracąc pracę, tracą możliwość wypracowania świadczeń, stając się tym samym potencjalnymi beneficjentami pomocy społecznej. Nietrudno jest zgadnąć, że budżet na zasiłki pochodzi z wypracowanych przez nas podatków. Budowanie „taniego państwa” nie polega chyba na ograniczaniu możliwości pracy i zachęcaniu do korzystania z pomocy państwa.

Czarny PR odbija się na ZPCh

Od czasu do czasu media nagłaśniają jednostkowy przykład „złego pracodawcy” zatrudniającego i wyzyskującego niepełnosprawnego pracownika. – Jednym takim materiałem niszczy się dobre imię wielu zakładów pracy chronionej, które od lat pracują na swoją markę i zapewniają dobre warunki pracy zatrudnionym w nich niepełnosprawnym pracownikom – powiedział Tadeusz Szczepański, przewodniczący Oddziału Mazowieckiego POPON.

Trzeba przyznać rację organizacjom pracodawców osób niepełnosprawnych, że podejmują wiele działań, aby nie tylko poprawić wizerunek ZPCh, ale promować dobre praktyki, także na otwartym rynku

pracy. Wiele inicjatyw i konkursów z uznaniem ocenia również strona rządowa, obejmując je patronatem. Przyklaskuje ona zatem działaniom organizacji pracodawców, a z drugiej strony tworzy przepisy nie sprzyjające zatrudnianiu niepełnosprawnych. Można zatem zadać pytanie: dlaczego organizacje pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne, które chcą budować pozytywny wizerunek zakładów pracy chronionej zachęcając do realizacji idei społecznej odpowiedzialności biznesu, nie są traktowane jak równy partner? Implementacja przepisów Unii Europejskiej do polskich przepisów nie musi i nie powinna powodować niekorzystnych skutków dla znacznej i szczególnie wrażliwej grupy, jaką są osoby niepełnosprawne.

Od końca lat 90. wraca jak bumerang temat zakładów pracy chronionej, które są podobno łyżką dziegciu w rynku pracy, ale to jednak one od lat stanowią najstabilniejszy filar rynku pracy osób niepełnosprawnych. Jakie by one nie były. W każdym biznesie są tacy, co bezwzględnie wykorzystują wszystko i wszystkich i tacy, którzy działają solidnie i w granicach wyznaczonych przez prawo. Na koniec warto dodać, że zakłady pracy chronionej biorą udział w konkursach organizowanych przez organizacje czy izby gospodarcze nie posiadające w swojej nazwie określenia „niepełnosprawnych”, odnosząc sukcesy i budując swoją markę.

Dobrze, że otwarty rynek pracy zachęca się do konkurowania z zakładami pracy chronionej, ale powinno się to odbywać na równoprawnych zasadach. Obecne propozycje zmian w ustawie, dając takie same możliwości dofinansowania do zatrudniania niepełnosprawnych pracowników na otwartym rynku pracy jak w ZPCh, te ostatnie stawiają w niekorzystnej sytuacji. I chyba nie powinno nikogo zdziwić, jeśli ZPCh nie będą chciały rywalizować na takich zasadach, rezygnując ze statusu i zwalnając najmniej wydajnych niepełnosprawnych pracowników.

Dariusz Opiola

Jako 50. pozycja (mały jubileusz!) w serii zeszytów tematycznych Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej ukazała się – ze wszelkich miar godna uwagi – publikacja dr. Andrzeja Barczyńskiego poświęcona ekonomicznej stronie rehabilitacji zawodowej – zarówno w perspektywie polityki społecznej, jak i z punktu widzenia osób niepełnosprawnych i ich pracodawców.

Autor zebrał tu w jedną całość, zaktualizował i usystematyzował swoje referaty i materiały prezentowane na seminariach i konferencjach poświęconych tej tematyce w ciągu ostatnich lat. Przy czym nie jest to eklektyczny zbiór wcześniejszych wystąpień, lecz uszeregowane faktograficznie i metodologicznie opracowanie całościowe, którego leitmotivem jest próba opracowania modelu kompleksowego, opartego o ściśle procedury algorytmizacyjne. Co więcej – chodzi nie tylko o diagnozę z możliwościami predykcji, lecz także o elementy optymalizacji – w tym przypadku o poszukiwanie najbardziej efektywnych formuł zatrudniania osób niepełnosprawnych i zachęty pracodawców do wykorzystania ich potencjału, zarówno na zamkniętym jak i otwartym rynku pracy.

W dążeniu do prawidłowych wniosków niezbędny jest krytyczny stosunek do źródeł, danych statystycznych, narzędzi ankietowych i innych informacji dotyczących badanego zagadnienia. Nic więc dziwnego, że autor przypomina, iż w obszarze rozmaitych aspektów niepełnosprawności występują definicyjne nieścisłości, stosowanie wycinkowych danych w diagnozach i prognozach ogólnych i wiele innych „występków” metodologicznych. Co robić w takiej sytuacji? Doprecyzować pojęcia, redefiniować i jasno przedstawiać obszar stosowania poszczególnych metod oraz reprezentatywność badań ankietowych i statystycznych. Stąd np. oparcie kategorii osób niepełnosprawnych o definicje GUS. Stąd także nie tylko

W drodze do

postulowana, ale i konsekwentnie stosowana poglądowość wykładu (kolorowe tabele, grafy, wykresy i schematy pozwalające na wizualizację danych i wniosków).

Pierwszym etapem pracy jest więc przejrzyste nakreślenie podległe demograficzne, a w szczególności tendencje długoterminowe wraz z ich mniej lub bardziej wykrywalnymi przyczynami. Np. spadek odsetka osób niepełnosprawnych w populacji ogółem jako skutek zaprzestawiania traktowania niepełnosprawności jako „ucieczki od bezrobocia”, a z drugiej strony – zaostrenie kryteriów niepełnosprawności jako czynnik zwiększający bariery w zatrudnieniu.

Kolejna część publikacji dotyczy boju o aktywizację zawodową osób niepełnosprawnych, zarówno w obszarze ustawowym, jak i praktycznym oraz porównawczym (klasyczna kwestia niekompatybilności definicji wskaźnika aktywności zawodowej tych osób w Polsce i innych krajach). Ponieważ te kwestie są przez nas relacjonowane na bieżąco, więc wystarczy jedynie zauważyć, że autor opierając się na niepodważalnych danych statystycznych z lat 2001-2007 pokazuje, że w okresie 2004-2007 na tle dynamiki stopy bezrobocia dla populacji ogółem wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych maleje znacznie szybciej. I to jest najbardziej miazdząca recenzja dokonań ministrów pracy i pełnomocników rządu w ostatnich latach!

Na szerokim tle historyczno-prawnym zaprezentowano podejście do problematyki potrzeb tych osób i sposobów ich zaspokojenia, z akcentem na rehabilitację zawodową i społeczną w poszczególnych krajach europejskich.

Integralną częścią tego zagadnienia jest – również obszernie omawiana – identyfikacja barier w zaspokajaniu potrzeb osób niepełnosprawnych wraz z ich „wagą” i uprzączywaniem w kontekście idei wyrównywania szans. Prezentowany model racjonalnego wyrównywania

szans opracowany przez autora zasługuje na poważną analizę eksperckich gremiów rządowych jako podstawa eliminacji popełnionych przez nie w ostatnich latach kardynalnych błędów i uniknięcia ich w przyszłości. Podobnie rzecz się ma z identyfikacją przyczyn niskiej aktywności zawodowej tych osób i przedstawionym autorskim algorytmem zaspokajania potrzeb. Postawione tezy wspierają wyniki badań prowadzonych przez KIG-R w ramach projektu, o którym już pisaliśmy osobno.

Natomiast rozdział omawiający szczegółowo ustawę o rehabilitacji i katalog wynikających z niej form wsparcia ma charakter wybitnie poradnikowo-edukacyjny i stanowi niezbędne kompendium wiedzy zwłaszcza dla pracodawców zainteresowanych zatrudnieniem osób niepełnosprawnych, choć konkluzja, że w obecnym systemie „główny ciężar finansowania ich rehabilitacji zawodowej spoczywa na środowisku pracodawców”, którzy „prefinansują dodatkowe koszty ich zatrudnienia” pokrywane przez pracodawców nie zatrudniających tych osób, do zachęcających nie należy... Niestety – zgodnie z prawdą!

Przechodząc w następnym rozdziale do identyfikacji i optymalizacji kosztów rehabilitacji zawodowej w ramach obowiązującego u nas systemu autor poglądowo ukazuje, jak wpłaty pracodawców nie zatrudniających osób z niesprawnościami są wykorzystywane na cele inne niż rehabilitacja zawodowa (co ma podstawę prawną w obecnie obowiązującej ustawie, w wyniku kilkuletniego już procederu rozszerzania katalogu jej beneficjentów), a nawet na wsparcie tych osób nie objętych systemem.

Szczególnie istotne jest także wskazanie podwyższonych i dodatkowych kosztów, w tym m.in. niemożność efektywnego monitorowania systemu (wbrew deklaracjom rodzimych eurokratów!). Przy metodologicznej niemożności identyfikacji wszystkich takich kosztów autor

summy

zabiega, by mimo to osiągnąć najwyższy poziom tej identyfikowalności. Istotnym elementem tego działu jest drobiazgowość i metodyczne omówienie tych kosztów pod kątem regulacji prawnych (także projektów aktów prawnych), zwłaszcza unijnych. Tabełaryczne zestawienie tytułów dodatkowych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych oraz autorska klasyfikacja rodzajów kosztów i warunków oraz źródeł finansowania stanowią ogromną pomoc dla gubiących się w gąszczu przepisów obowiązujących w tej materii.

Z kolei księgowym na pewno przydadzą się przejrzyste zdefiniowane wzory do obliczania jedenastu rodzajów dodatkowych kosztów. Wreszcie przedstawiona jest obecnie możliwa kompensata podwyższonych i dodatkowych kosztów zatrudniania tych osób wraz z opracowanymi przez autora przejrzystymi algorytmami rozliczeń, a także ocena nominalnej i realnej kompensaty w oparciu o dane z 2007 roku.

Publikacja Andrzeja Barczyńskiego może więc być przydatna, a wręcz niezbędna, wielu grupom zainteresowanych, jednak jej znaczenie przewyższa o kilka klas aspekt poradniczy i użyteczny. Jej kompleksowość i wieloaspektowość analityczno-badawcza zbliża ją raczej do monografii stanowiącej ostatni etap przed swoistą summą, na którą środowisko pracodawców osób z niepełnościami, organizacji samorządowych, a zwłaszcza znawców tematu powinno czekać z niecierpliwością. Pozostaje tylko pytanie – ilu z grona decydentów weźmie sobie do serca (a zwłaszcza głowy!) konstruktywne pomysły mogące poprawić – coraz bardziej kulejącą od kiksów „wdrożeńców” – efektywność polskiego systemu rehabilitacji zawodowej?!

Roman Radoszewski

Niepotrzebne zaświadczenie?

Od stycznia tego roku PFRON dofinansowuje składki na ubezpieczenia społeczne niepełnosprawnym prowadzącym działalność gospodarczą oraz niepełnosprawnym rolnikom i rolnikom zobowiązanym do opłacania składek na ubezpieczenia za niepełnosprawnych domowników.

Odbывается to w ramach pomocy de minimis i dlatego PFRON, jako organ jej udzielający, musi wydawać zaświadczenia o pomocy. Na początku września rozesłał je wszystkim otrzymującym pomoc publiczną w tej postaci. Zaświadczenia takie są wydawane z urzędu, nie trzeba więc kontaktować się z PFRON. Do czego służą? Praktycznie do niczego. Fundusz monitoruje przekazywaną pomoc, więc kiedy ktoś ubiega się o kolejne dofinansowanie składek, nie musi do wniosku wpisywać otrzymanego dotychczas wsparcia.

Fundusz zwraca też uwagę, że w dokumentach INF-U-G nie należy wykazywać kwot pomocy de minimis wynikających z zaświadczeń wydawanych przez PFRON. Zaświadczenie może być przydatne jedynie, kiedy ktoś będzie się ubiegał o pomoc w zakresie de minimis z innego tytułu niż dofinansowanie składek przez PFRON.

Dofinansowanie składek otrzymuje około 17 tys. osób i tyle zaświadczeń PFRON będzie rozsyłał co miesiąc. Jak się wydaje – niepotrzebnie. Unijne rozporządzenie dopuszcza centralne rejestrowanie pomocy i takie rozwiązanie jest korzystniejsze. Wystarczyłoby przesyłać dane o dofinansowaniach wyłącznie do rejestru utworzonego przy Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Poza tym prowadzone są prace nad wprowadzeniem elektronicznego systemu monitorowania pomocy publicznej. Docelowo będzie w nim prowadzony centralny rejestr pomocy de minimis. Jego uruchomienie pozwoli więc na rezygnację z wydawania zaświadczeń, choć na start systemu trzeba jeszcze poczekać co najmniej rok.

Marcisz

Projekt „Dzień dobry i co dalej...?”



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



We wrześniu rozpoczęto realizację projektu „Dzień dobry i co dalej...?” – Warsztaty szkoleniowe dla osób niepełnosprawnych z obniżoną normą intelektualną oraz młodzieży zagrożonej wykluczeniem w wieku 15 – 25 lat”. Projekt finansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu operacyjnego Kapitał Ludzki.

Ma on przygotować młode, niedoświadczone osoby do aktywnego wejścia na rynek pracy. Zajęcia warsztatowe to praktyczny, zróżnicowany i ciekawie „podany” trening, przygotowany z myślą o młodym pracowniku.

Organizatorzy pragną zachęcić młodzież do podjęcia wyzwania, jakim jest zdobycie pracy, zmotywować do działania, podnieść samoocenę, zmniejszyć lęk przed podejmowaniem wyzwań oraz umożliwić zdobycie niezbędnych na współczesnym rynku pracy kompetencji.

W ramach projektu prowadzone będą bezpłatne zajęcia i bloki szkoleniowe:

- Spotkania integracyjno-terapeutyczne
- Warsztaty z muzykoterapii
- Grupa rozwoju osobistego
- Ekonomia i ekologia w domu
- Wejście na rynek pracy
- Dzień dobry – tego nie podpiszę
- Zanim założysz firmę
- Kurs komputerowy programów biurowych
- Kurs komputerowy www i komunikacji elektronicznej
- Kurs obsługi kas fiskalnych.

Więcej informacji na stronach:

www.dziendobry.org.pl,

www.arteria.edu.pl

Organizator:

Śląskie Centrum Edukacji i Rehabilitacji „Arteria”

40-027 Katowice, ul. Francuska 29

tel. 032 253 62 30

www.arteria.edu.pl

biuro@arteria.edu.pl

KaFOS rozpoczyna realizację nowego projektu

Śląskie Forum Organizacji Pozarządowych **KaFOS** rozpoczęło realizację projektu „Doradca i asystent personalny – Punkty Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych – budowanie współpracy publiczno-społecznej” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Poddziałanie 7.2.1 Aktywizacja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Celem projektu jest tworzenie struktur świadczących wysokiej jakości usługi, umożliwiające aktywizację społeczną i zawodową osób niepełnosprawnych oraz poprawę dostępu do zatrudnienia osób długotrwale bezrobotnych, zainteresowanych zdobyciem kwalifikacji asystenta personalnego osoby niepełnosprawnej. W tym celu realizowany będzie cykl szkoleń dla przedstawicieli organizacji pozarządowych, obejmujący następujące tematy:

1. Kształtowanie kompetencji kluczowych niezbędnych do współpracy z osobą niepełnosprawną
2. Pierwsza pomoc przedmedyczna dla osób niepełnosprawnych
3. Animator lokalny – budowanie współpracy lokalnych środowisk na rzecz osób niepełnosprawnych
4. Szkolenia specjalistyczne: Asystent osoby niewidomej i niedowidzącej oraz Podstawy języka migowego

Równolegle szkolone będą osoby długotrwale bezrobotne, które po odpowiednim przygotowaniu teoretycznym i praktycznym skierowane zostaną na wolontariat do organizacji pozarządowych.

W ramach projektu inicjowana będzie budowa platformy współpracy publiczno-społecznej na rzecz osób niepełnosprawnych – odbywać się będą systematyczne spotkania przedstawicieli III sektora i administracji publicznej w ramach grup roboczych.

Grupy robocze najefektywniej pracujące w trakcie realizacji projektu otrzymają wsparcie finansowe na utworzenie Punktu Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych. Punkt taki powstanie przy organizacji pozarządowej, uczestniczącej w projekcie i otrzyma środki finansowe na wyposażenie oraz zatrudnienie personelu na okres 6 miesięcy: doradcy oraz dwóch asystentów osoby niepełnosprawnej (będą to osoby bezrobotne przeszkolone w ramach projektu). Do zadań punktu należeć będzie: udzielanie informacji i doradztwo dla osób niepełnosprawnych oraz realizacja usług asystenckich.

Dodatkowych informacji udzielają:

Zofia Kastelik-Krzyżowska,
e-mail: z.kastelik@kafos.org.pl

Katarzyna Loska-Szafańska,
e-mail k.loska@kafos.org.pl

tel. 032 205 02 31; faks 032 201 02 67

Projekt „Doradca i asystent personalny – Punkty Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych – budowanie współpracy publiczno-społecznej”, współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

NIE TYLKO DLA SPRAWNYCH

Do pracy z „aniołem stróżem”

Tylko 16 proc. z 5,5 mln niepełnosprawnych jest aktywnych zawodowo; w krajach Unii Europejskiej odsetek ten jest trzykrotnie wyższy. Według GUS zaledwie 5 proc. polskich przedsiębiorców chce zatrudniać niepełnosprawnych.

Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych (CRIS) z Rybnika dało szansę 48 niepracującym niepełnosprawnym, ruszając z nowym projektem pod nazwą „Nie tylko dla sprawnych”. Dzięki niemu ci, którzy ze względu na swoją ułomność od lat siedzieli zamknięci w domu, mają szansę z niego wyjść, aby rozpocząć poszukiwanie pracy. Organizatorzy liczą także na pomoc rodziny niepełnosprawnego nie mającego ochoty opuszczać mieszkania. Wesprze ich w tym cały sztab specjalistów, psychologów i doradców zawodowych.

Cztery lata temu podobny, nowatorski projekt został zrealizowany przez Fundację Fuga Mundi z Lublina. Fundacja założyła wtedy agencję zatrudnienia, która pomagała znaleźć pracę. W jednym miejscu można było uzyskać porady psychologa, prawnika, doradcy zawodowego, pośrednika pracy itp. W agencji zarejestrowało się blisko 2 tysiące osób, większość z nich znalazła pracę lub podjęła szkolenie zawodowe. Program okazał się sukcesem, a wyniki świadczą, że takie projekty są niezbędne, by pomóc niepełnosprawnym wyjść „do ludzi”.

Rybnicki projekt obejmuje zajęcia z doradcą zawodowym i wsparcie psychologiczne, pomoc w poszukiwaniu pracy oraz indywidualny program szkoleń. Jak mówił Piotr Masłowski, szef CRIS, program realizowany jest metodą zwaną „hiszpańską”. Dzięki niej wydobywa się z ludzi to, co potrafią robić najlepiej. Pierwszy etap polega na pracy z psychologiem i doradcą zawodowym, którzy pomagają określić mocne strony uczestnika, przezwyciężyć osobiste bariery. Na podstawie opinii tych specjalistów Centrum znajduje uczestnikom programu szkolenie, które przygotowuje go do pracy w wybranym zawodzie. Pokrywane są koszty szkolenia, część chętnych ma nawet dowóz na miejsce.

Niektórzy z uczestników programu od kilku lat byli zarejestrowani w urzędzie pracy i szukali zajęcia, na ogół bezskutecznie. Praca jest dla nich bardzo ważna nie tylko dlatego, że pozwala przełamać opór przed opuszczeniem własnego mieszkania, ale także dlatego, że czują się wreszcie potrzebni.

W projekcie uczestniczą osoby niepełnosprawne z różnymi dysfunkcjami. Jeśli to osoba niewidoma, to na początku ma zagwarantowane zajęcia z orientacji przestrzennej, podczas których nauczy się trasy z miejsca zamieszkania do ośrodka, w którym odbywają się zajęcia. W szkoleniach dla niesłyszących uczestniczy tłumacz języka migowego.

Na zakończenie projektu każdy podopieczny będzie miał przydzielonego swojego „anioła stróża”, towarzyszącego podczas pierwszych rozmów w sprawie pracy.

Na realizację projektu rybnicki CRIS otrzymał blisko 800 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach.

Oprac. **Jumar**

Zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych oraz w ustawie o emeryturach i rentach z FUS

Na posiedzeniu w dniu 30 września br. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Zgodnie z projektem ustawy, proponuje się:

W zakresie przepisów emerytalno-rentowych

1) Zmianę terminu negocjacji zwiększenia wskaźnika waloryzacji emerytur i rent o co najmniej 20 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia, co jest wynikiem uzgodnień w Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych.

Obecnie negocjacje dotyczące tego zwiększenia przeprowadza się dopiero po ogłoszeniu przez Prezesa GUS (do końca stycznia) średniorocznych wskaźników cen oraz (do 7 roboczego dnia lutego) realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym. Trójstronna Komisja ma jedynie 5 dni na uzyskanie konsensusu w tej sprawie.

Zgodnie z projektowaną zmianą, negocjacje wzrostu wskaźnika waloryzacji w części uzależnionej od realnego wzrostu płac rozpoczynałyby się już w czerwcu każdego roku, po przedstawieniu przez stronę rządową partnerom społecznym informacji o prognozowanych wielkościach makroekonomicznych. W przypadku, gdy strony nie dojdą do porozumienia, strona rządowa tak jak obecnie podejmie decyzję odnośnie wysokości tego zwiększenia.

Według nowych zasad negocjowany byłby już wskaźnik najbliższej waloryzacji, która będzie przeprowadzona w marcu 2009 r. Negocjacje dotyczące jego zwiększenia rozpoczęłyby się w terminie 14 dni od dnia wejścia w życie projektowanej ustawy.

2) Zmianę, która umożliwi emerytowanym żołnierzom i funkcjonariuszom służb mundurowych, pobierającym emeryturę „mundurową”, zgłoszenie wniosku o przyznanie emerytury z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, na zasadach i w wysokości określonych w ustawie o emeryturach i rentach z FUS. Oznacza to, że osoba pobierająca emeryturę „mundurową”, jeżeli spełnia ogólne warunki do uzyskania emerytury z FUS, to znaczy posiada, w przypadku mężczyzny, co najmniej 25-letni okres składkowy i osiągnęła 65 lat, będzie mogła wystąpić o przyznanie

emerytury z FUS. W razie przyznania tej emerytury, wypłata emerytury „mundurowej” zostanie wstrzymana. Również członkowie rodzin pozostałych po emerytowanym żołnierzach i funkcjonariuszach służb mundurowych będą mogli wystąpić z wnioskiem o przyznanie świadczeń pieniężnych z ubezpieczeń emerytalnego i rentowego FUS i dokonać wyboru czy świadczenie ma zostać wypłacone z systemu zaopatrzeniowego czy pracowniczego (FUS).

W zakresie zmian systemowych

3) Rozciągnięcie na osoby prowadzące działalność gospodarczą, zawierające umowy o pracę nakładczą, takich samych reguł ubezpieczeniowych jak ustalone dla takich osób zawierających umowy zlecenia. Spowoduje to ujednoczenie zasad podlegania ubezpieczeniom społecznym przez osoby prowadzące działalność niezależnie od dodatkowo zawartej umowy. Przede wszystkim jednak przyczyni się do wyeliminowania zjawiska zawierania przez przedsiębiorców fikcyjnych umów o pracę nakładczą tylko w celu obejścia przepisów ubezpieczeniowych. Dotychczas osoba prowadząca działalność gospodarczą i wykonująca jednocześnie umowę o pracę nakładczą ma prawo wyboru, z którego tytułu chce podlegać ubezpieczeniom społecznym obowiązkowo. Ma to miejsce także wówczas, gdy podstawa wymiaru składek z umowy o pracę nakładczą jest wielokrotnie niższa od podstawy wymiaru składek z działalności. Umożliwia to powstawanie patologii w tym zakresie, polegającej na zawieraniu przez przedsiębiorców umów o fikcyjną pracę nakładczą, przewidujących niewielkie lub wręcz znikome wynagrodzenie (stanowiące podstawę wymiaru składek), w celu opłacania jak najniższych składek, a nawet na specjalizowaniu się niektórych firm w oferowaniu za opłatą zawierania z przedsiębiorcami umów o fikcyjną pracę nakładczą.

4) Wprowadzenie przepisu, zgodnie z którym osoby prowadzące niepubliczną szkołę, placówkę lub zespół, na podstawie przepisów o systemie oświaty, będą podlegały ubezpieczeniom społecznym jako osoby prowadzące pozarolniczą działalność. Zmiana ta spowoduje przywrócenie podstawy prawnej dla objęcia ochroną ubezpieczeniową tych osób.

Info: **MPiPS**

Powierzchowne propozycje zmian

Aktualnie funkcjonujący system zaopatrzenia osób niepełnosprawnych w sprzęt ortopedyczny i środki pomocnicze jest przestarzały i niesprawny. Stawki i listy refundowanego sprzętu nie uwzględniają np. podatku VAT i nie proponują nowych rozwiązań technologicznych, a Narodowy Fundusz Zdrowia niestety dofinansowuje jedynie część rzeczywistych kosztów jego zakupu, etc. etc.

Podczas posiedzenia sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny obecni na nim przedstawiciele organizacji pozarządowych skrytykowali projekt zmian w tym systemie przedstawiany przez Ministerstwo Zdrowia. Podkreślono zbyt powierzchowne propozycje regulacji prawnych, które nie pozwolą na zmianę przestarzałego i niespójnego systemu zaopatrzenia osób niepełnosprawnych w sprzęt ortopedyczny i środki pomocnicze. Konieczne są bowiem gruntowne zmiany, stworzenie nowego systemu od podstaw, nowych zasad przyznawania i dystrybucji tych środków i sprzętu. Według Ministerstwa Zdrowia, budżet na ich refundację wymaga podwojenia, a tymczasem już w 2007 roku drastycznie go zmniejszono (o 6,3 proc.).

Można więc wątpić, czy planowane przez resort zdrowia rozporządzenia wprowadzające najpilniejsze zmiany od stycznia 2009 roku, zdołają w znaczący sposób poprawić tę kryzysową sytuację.

IKa

Nowy system zlecania zadań organizacjom

Od 1 lipca 2008 r. nastąpiły zmiany w systemie zlecania zadań (dotyczących rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych) fundacjom oraz organizacjom pozarządowym. Od 1 stycznia 2009 roku dotyczyć będą także realizacji programu „Partner III”. W Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej odbyła się 1 października konferencja prasowa poświęcona wyjaśnieniu tych zmian.

Jarosław Duda, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych przyznał, że rząd zdaje sobie sprawę z niepokoju, jaki wśród wielu zainteresowanych budzą zmiany w systemie finansowania zadań na rzecz osób niepełnosprawnych. Zapewnił jednak, że organizacje, które od lat działają skutecznie w tej dziedzinie, nie stracą na zmianach. Zdaniem pełnomocnika nie można dłużej tolerować sytuacji, w której 10 proc. organizacji dysponuje całością środków finansowych PFRON przeznaczonych na zlecenie zadań, a 90 proc. jest ich pozbawione.

Idea nowego trybu zlecania zadań polega na koncepcji pomocniczości państwa. Według niej każdy szczebel władzy realizować powinien te zadania, które nie mogą być skutecznie zrealizowane przez szczebel niższy. Problemy powinno się rozwiązywać na szczeblu możliwie najbliższym obywatelom.

W konferencji wzięli udział także: Alina Wojtowicz-Pomierna, zastępca dyrektora BON, Wojciech Skiba, prezes Zarządu PFRON, Marek Plura, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych i Sławomir Piechota, przewodniczący sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

1 lipca 2008 roku weszło w życie rozporządzenie MPiPS w sprawie rodzajów zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych zlecanych fundacjom oraz organizacjom pozarządowym. Zadania w nim wskazane mogą być realizowane na zlecenie Funduszu oraz na zlecenie samorządu województwa lub powiatu – ze środków PFRON.

Ponieważ katalog zadań wymienionych w rozporządzeniu pokrywa się w znacznej części z katalogiem działań, które mogą być finansowane w ramach programu „Partner III” – zaistniała konieczność wprowadzenia zmian. Racjonalne gospodarowanie środkami publicznymi wyklucza możliwość jednoczesnego realizowania tych samych zadań w ramach dwóch różnych tytułów ustawowych. Również Najwyższa Izba Kontroli zaleciła Funduszowi wyłączenie z programów przedsięwzięć realizowanych przez samorządy wojewódzkie i powiatowe w ramach środków Funduszu przekazywanych im na podstawie algorytmu.

Organizacje, które od 2009 roku nie będą mogły być beneficjentami programu „Partner III”, mogą ubiegać się o dofinansowanie dotychczas realizowanych zadań w ramach systemu zleceń.

W 2008 roku w ramach programu „Partner III” PFRON przeznaczył niecałe 153 mln zł na dofinansowanie zadań realizowanych przez organizacje pozarządowe. Przewiduje

się, że w ramach systemu zleceń kwota przeznaczona na wsparcie zadań będzie porównywalna.

PFRON będzie mógł zlecać te zadania, których realizacja na poziomie regionalnym lub lokalnym jest niemożliwa lub nieuzasadniona. Zadania o charakterze regionalnym (wojewódzkim) zlecane będą przez marszałków województw, a zadania o charakterze lokalnym – przez starostów.

W Biurze PFRON opracowany został projekt „Zasad zlecania przez PFRON zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych fundacjom oraz organizacjom pozarządowym”, który był przedmiotem konsultacji m.in. z organizacjami pozarządowymi.

Zlecenie realizacji zadań następować będzie po przeprowadzeniu otwartego konkursu. Procedura ma tę zaletę, że wyzwala kreatywność i aktywność zainteresowanych uzyskaniem dofinansowania, zwiększa szansę na zebranie różnych pomysłów i dokonanie spośród nich wyboru najlepszych wniosków.

Konkurs stanowi gwarancję, że dysponowanie środkami publicznymi odbywać się będzie z uwzględnieniem trzech fundamentalnych zasad służących przejrzystości całego przedsięwzięcia: równych szans, równego traktowania podmiotów oraz konkurencyjności.

Pierwszy komunikat o konkursie został ogłoszony 15 października. W jego ramach mogą być składane wnioski m.in. na:

1. prowadzenie rehabilitacji osób niepełnosprawnych w różnych typach placówek;
2. organizowanie i prowadzenie szkoleń, kursów, warsztatów, grup środowiskowego wsparcia oraz zespołów aktywności społecznej dla osób niepełnosprawnych – aktywizujących zawodowo i społecznie te osoby;
3. organizowanie i prowadzenie szkoleń, kursów i warsztatów dla członków rodzin osób niepełnosprawnych, opiekunów, kadry i wolontariuszy bezpośrednio zaangażowanych w proces rehabilitacji zawodowej lub społecznej osób niepełnosprawnych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień dotyczących procesu integracji osób niepełnosprawnych w najbliższym środowisku i społeczności lokalnej, zwiększania ich aktywności życiowej i zaradności osobistej oraz niezależności ekonomicznej, podnoszenia umiejętności pracy z osobami niepełnosprawnymi, w tym sprawowania nad nimi opieki i udzielania pomocy w procesie ich rehabilitacji;
4. prowadzenie poradnictwa psychologicznego, społeczno-prawnego oraz udzielanie informacji na temat przysługujących uprawnień, dostępnych usług, sprzętu rehabilitacyjnego i pomocy technicznej dla osób niepełnosprawnych;
5. organizowanie i prowadzenie zintegrowanych działań na rzecz włączania osób niepełnosprawnych w rynek pracy, w szczególności przez:
 - a) doradztwo zawodowe,
 - b) przygotowanie i wdrożenie indywidualnego planu drogi życiowej i zawodowej,

pozarządowym

c) prowadzenie specjalistycznego poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy, mających na celu przygotowanie do aktywnego poszukiwania pracy i utrzymania w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych;

6. organizowanie ogólnopolskich imprez kulturalnych, sportowych, turystycznych i rekreacyjnych dla osób niepełnosprawnych, wspierających ich aktywność w tych dziedzinach;

7. promowanie aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia społecznego i zawodowego;

8. prowadzenie kampanii informacyjnych na rzecz integracji osób niepełnosprawnych i przeciwdziałania ich dyskryminacji;

9. opracowywanie lub wydawanie publikacji, wydawnictw ciągłych oraz wydawnictw zwartych, stanowiących zamkniętą całość, w tym na nośnikach elektromagnetycznych i elektronicznych:

a) dotyczących problematyki związanej z niepełnosprawnością,

b) kierowanych do osób niepełnosprawnych – w tym publikowanych drukiem powiększonym, pismem Braille'a lub publikowanych w tekście łatwym do czytania.

Wysokość środków na dofinansowanie zadań w ramach niniejszego konkursu wynosi 90 mln zł. Wnioski mogą być składane od dnia 20 października 2008 roku do dnia 21 listopada 2008 roku. Konkurs dotyczy zadań realizowanych od dnia 1 stycznia 2009 roku do dnia 31 grudnia 2009.

Wnioskodawca może ubiegać się w PFRON o zlecenie realizacji zadania o charakterze ponadregionalnym (na obszarze więcej niż jednego województwa lub skierowanego do beneficjentów ostatecznych, których miejsca zamieszkania znajdują się na terenie co najmniej 2 województw).

Ubiegając się o zlecenie realizacji zadania wnioskodawca zobowiązany jest do określenia wysokości wkładu własnego: w przypadku organizacji pożytku publicznego wynosi on co najmniej 10 proc. kosztów kwalifikowalnych, w przypadku pozostałych organizacji – wynosi co najmniej 20 proc. tych kosztów.

Dla zadań o dofinansowaniu do wysokości 150 tys. zł wkład własny będzie mógł być wniesiony w formie finansowej lub rzeczowej i osobowej. Dla zadań o wnioskowanym dofinansowaniu 150 tys. zł i wyższym, wymagane będzie wniesienie wkładu własnego w formie finansowej, w wysokości nie mniejszej niż 50 proc. tego wkładu.

Ocena merytoryczna wniosku dokonywana będzie przez niezależnych ekspertów. Na tej podstawie PFRON ustalać będzie listę rankingową zadań proponowanych do dofinansowania, publikowaną na stronie www.pfron.org.pl.

Oprac. **Troy**

- Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki na **uroczystość wręczenia wyróżnień „Złote Serca”**, 25 września w Domu Kultury „Pod Lipami” w Katowicach-Giszowcu.
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej na **konferencję prasową sekretarza stanu, pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosława Dudy na temat „Pieniądże PFRON dla niepełnosprawnych”**, 1 października w budynku MPiPS w Warszawie.
- Komitet Organizacyjny na **uroczystość 40-lecia Sanatorium Uzdrowiskowego „Nida-Zdrój” w Busku Zdroju**, 1 października w siedzibie sanatorium.
- PSOUU Koło w Łęcznej na **II Międzynarodowy, XVI Ogólnopolski Festiwal Piosenki Teatru i Plastyki Łęczna 2008, pod hasłem „Miłość przezwycięża wszystko”**, 3-5 października w Zespole Szkół nr 1 w Łęcznej.
- Automobilklub Śląski na **Ogólnopolski Samochodowy Rajd Nawigacyjno-Turystyczny XV Karolinka 2008**, 3-5 października w Katowicach.
- Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki do **uczestnictwa w przedsięwzięciach szóstej edycji Mazowieckiego Festiwalu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Radość tworzenia”**, rozpoczynającego się 5 października.
- Fundacja Anny Dymnej Mimo Wszystko na **uroczyste powitanie uczestników wyprawy „Każdy ma swoje Kilimandżaro”**, 10 października na warszawskim lotnisku im. F. Chopina.
- Członkowie Śląskiego i Dolnośląskiego Porozumienia organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych na **Otwarte Zgromadzenie Sygnatariuszy poświęcone sytuacji osób niepełnosprawnych na rynku pracy**, 13 października w Dworcu im. F. Chopina w Dusznikach Zdroju.
- Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego na **spotkanie przedstawicieli Zarządu Województwa i wojewody z uczestnikami XIII Igrzysk Paraolimpijskich Pekin 2008**, 15 października w Sali Marmurowej Sejmu Śląskiego.
- Rzecznik praw obywatelskich na **VIII Konwencję Ruchu przeciw Bezradności Społecznej**, 17 października w Belwederze.
- Organizatorzy na **II Ogólnopolskie Forum Osób Niepełnosprawnych, tj. dziewiątą edycję Paraolimpiady Śląska i Zagłębia oraz sympozjum poświęcone problematyce niepełnosprawności**, 21-22 października w Dąbrowie Górniczej.
- PTTK na **konferencję „Rola turystyki i krajoznawstwa w życiu osób niepełnosprawnych”**, 15-17 października w ośrodku „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim koło Wielunia.
- Zarząd Koła PZN w Wodzisławiu Śl. na **integracyjną imprezę kulturalną pt. „Tu, gdzie mieszkam – integracyjne spotkanie z okazji Światowego Dnia Niewidomego”**, 23 października w lokalu „Przystanek” w Skrzyszowie.
- Spółdzielnia Unia w Koszalinie i Porozumienie Branżowe Związek Pracodawców na **XVI Zawody Strzeleckie o puchar PB**, 23-25 października na krytej strzelnicy Unii.
- Stowarzyszenie Start w Katowicach na **I Ogólnopolski Mityng Pływacki im. Maćka Maika**, 26 października w Zespole Szkół Sportowych w Tychach.
- PZN na **seminarium podsumowujące projekt „Akademia Trzeciego Wieku, Ekologia i zdrowie osób niewidomych i słabowidzących”**, 29 października w warszawskiej siedzibie Fundacji im. Stefana Batorego.

W Łodzi niepełnosprawni mieli głos

Łódzki Sejmik Osób Niepełnosprawnych, przy współpracy z rzecznikiem ds. osób niepełnosprawnych Urzędu Miasta Łodzi, Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Łodzi i firmą Interservis, zorganizował ogólnopolską konferencję pt. „Niepełnosprawni mają głos. Problemy rzecznictwa i reprezentacji środowiskowej osób niepełnosprawnych”. Pomędzy 25 a 27 września w Łodzi odbywały się XVI Międzynarodowe Targi REHABILITACJA. Konferencja towarzyszyła im, a dotyczyła bodaj najistotniejszego problemu współczesnego podejścia do niepełnosprawności.

Potrzebujący więcej – dostają mniej

– Idea zrodziła się z potrzeby refleksji nad ważnym obszarem reprezentacji i działań społecznych na rzecz ludzi obarczonych brakiem sprawności, a przez to ograniczeniem życiowych szans – mówi prof. dr **Dorota Podgórska-Jachnik** (na zdjęciu obok). – Warto zdać sobie sprawę z tego, że niepełnosprawność z jednej strony ogranicza możliwości zaspokajania własnych potrzeb oraz rodzi nowe, specyficzne potrzeby, a z drugiej – utrudnia staranie się o pomoc w ich zaspokojeniu i wołanie pełnym głosem o dostrzeżenie i zrozumienie. To swoisty paradoks: ci, którzy potrzebują więcej – dostają mniej i nie zawsze mogą i potrafią walczyć z tą niesprawiedliwością.

Profesor Podgórska-Jachnik uważa, że wyjątkowo ważne są pytania o to, kto i w jakim zakresie powinien i ma prawo reprezentować osoby niepełnosprawne; w jakim stopniu ograniczenie w możliwościach zaspokajania własnych potrzeb ogranicza także prawo do mówienia własnym głosem; jak w praktyce społecznej wypełniana jest przestrzeń pomiędzy ubezwłasnowolnieniem a autonomią; gdzie jest miejsce na emancypację środowisk niepełnosprawnych; jak w naszym kraju rozwija się ruch rzecznictwa i reprezentacji osób niepełnosprawnych, na jakie napotyka problemy. W praktyce możemy mieć bowiem do czynienia z pominięciem głosu niepełnosprawnych



w rozwiązywaniu ważnych społecznie kwestii, eksponowaniem partykularnych interesów grup nacisku o wątpliwym prawie reprezentowania środowisk niepełnosprawnych, ze sprzecznością interesów różnych grup niepełnosprawnych itp.

Aktualność i uniwersalność problematyki

Spotkanie rozpoczęła prezes Łódzkiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, **Barbara Fibich-Ekiel**, wraz z rzecznikiem osób niepełnosprawnych Urzędu Miasta Łodzi, **Ewą Ściborską**. Duże wrażenie wywołało wystąpienie pośła na Sejm RP Marka Plury, przewodniczącego sejmowej komisji ds. niepełnosprawności, który osobiście przyjechał do Łodzi i można powiedzieć, że stał się symbolicznym głosem z perspektywy inwalidzkiego wózka, a jednocześnie głosem mandatariusza społecznego zaufania. Poseł podkreślił aktualność i znaczenie podjętego tematu.

Wiceprezydent Łodzi **Włodzimierz Tomaszewski** dodał w swoim wystąpieniu uniwersalność problematyki niepełnosprawności, która nie tylko jest sprawą całego społeczeństwa, ale również potencjalnie może dotyczyć każdego.

Potrzeba regulacji prawnych

Referat **Jakuba Głębowskiego** z Instytutu Europejskiego pt. „Problemy rzecznictwa i reprezentacji środowisk osób niepełnosprawnych w Unii Europejskiej – aspekty prawne” wprowadził zebranych w zagadnienia mocodawstwa w zakresie reprezentacji osób niepełnosprawnych i działań na ich rzecz. Nowa sytuacja naszego kraju, wynikająca z przystąpienia do Unii Europejskiej, stworzyła z jednej strony konieczność zmian dostosowawczych polskiego prawa do prawa unijnego, z drugiej zaś otworzyła nowe możliwości rozwiązania wielu problemów na drodze legislacyjnej. Zostały przedstawione różne modele rozwiązań prawnych w tym zakresie.

– Ani nie jesteśmy zacofani, ani gorsi od Europy. Podróżując po krajach wspólnoty dostrzegam, że jest wręcz przeciwnie – powiedział nam Jakub Głębowski. – U nas widzę więcej serca, więcej zaangażowania, a mniej kalkulacji. Pod względem organizacyjnym nie mamy się zupełnie czego wstydzić. Dostrzegłem jednak, że stosunek do niepełnosprawnych w naszym społeczeństwie jest zupełnie inny niż w krajach np. południowych. Tam osoby z dysfunkcjami widać w codziennym życiu społeczeństwa, u nas to ciągle problem. W krajach skandynawskich z kolei zakres pomocy społecznej jest znacznie szerszy. My jesteśmy młodą demokracją i staramy się wszystkie elementy życia regulować prawnie. Tam nie ma takiej potrzeby, bo pewne sprawy dawno już zostały uregulowane. Nie jest naszym błędem, że chcemy te niedostatki prawne nadrobić, bo przynajmniej będziemy wiedzieli, co wolno, a czego nie.

Więcej normalności w przedstawianiu niepełnosprawnych w mediach

Anna Woźniak-Szymańska, prezes Polskiego Związku Niewidomych przedstawiła problemy „Reprezentacji i ruchu na rzecz osób niepełnosprawnych w przestrzeni medialnej”. Media to skuteczne narzędzie działań na rzecz integracji społecznej. Mogą pomóc w zrozumieniu sytuacji niepełnosprawnych osób, choć istnieje również ryzyko generalizacji i utrwalania stereotypów. Dlatego bardzo ważny jest np. sposób przedstawiania problematyki niepełnosprawności.

– Pokazywanie problemów naszego środowiska powinno się odbywać w pasmach dobrej oglądalności, a programy przygotowywane w sposób zwyczajny, a nie na zasadzie – patrzcie, oto śpiewa niewidomy artysta. Jeśli jakiś niepełnosprawny osiągnął sukces, to pokażmy go w „Wiadomościach”, a nie w programie dla niepełnosprawnych o 6. rano w sobotę albo późną nocą – mówiła nam prezes Woźniak-Szymańska. – W prasie porusza się nasz temat tylko z okazji jakichś wydarzeń. Ktoś coś zrobił, czegoś dokonał. Wśród niepełnosprawnych jest bardzo dużo mądrych, wykształconych osób, ale nie widać ich w programach publicystycznych. Jeśli się pojawiają, to są przedstawiani jako reprezentanci PZN albo PZG, a nie specjaliści w danej dziedzinie. My też chcemy rozmawiać o problemach tego narodu, bo jesteśmy jego częścią. Ludzie się nas boją. Nie wiedzą jak się mają zachować wobec ludzi na wózku czy niewidzących. Brak u nas edukacji społecznej, a ta powinna być prowadzona od przedszkola. Jak społeczeństwo ma zobaczyć, że kulawy czy głuchy to taki sam człowiek? My nie jesteśmy inni, jesteśmy tacy sami. Mamy tylko problemy ze słyszeniem, albo widzeniem, albo chodzeniem. W Polsce robi się głośne kampanie, akcje, programy. Dobre i to, ale nie ma tego na co dzień, nie ma w szkołach, na wyższych uczelniach. Nauczyciele sami nie mają pojęcia o problemie, więc gdzie mają się tego

nauczyć dzieci? Z nich potem wyra-
stają decydenci, parlamentarzyści,
którzy nie wiedzą, że trzeba nam
stworzyć warunki do normalności,
a nie traktować na zasadzie: oni są inni,
nieszczęśliwi, zróbmy coś dla nich.

Zezwolenie na mówienie nie jest potrzebne

Dorota Tłoczkowska z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, wraz z dwojgiem swoich podopiecznych, zaprezentowała nowatorskie działania „Ruchu self-adwokatów w reprezentacji interesów osób z upośledzeniem umysłowym”. Nowy termin oznacza samodzielne rzecznictwo własnych praw, jest występowaniem osób z niepełnosprawnością intelektualną we własnych sprawach. Dla nich bycie self-adwokatem stwarza możliwość pokazania, że są pełnoprawnymi obywatelami oraz mają możliwość występowania w rolach ważnych społecznie.

– Trudność bycia self-adwokatem objawia się w nauczaniu, przygotowaniu wystąpienia – mówiła D. Tłoczkowska. – Tak jak my uczymy się podstawowych słówek w obcym języku, tak osoby niepełnosprawne intelektualnie muszą się nauczyć pewnych słów, których używa się np. na konferencjach.

W referacie przedstawione zostały główne założenia ruchu, metody pracy z niepełnosprawnymi intelektualnie w zakresie przygotowania ich do rzecznictwa we własnych sprawach oraz doświadczenia z pierwszych lat wdrażania tej formy działalności przez PSOUU. Wspólne wystąpienie dwóch osób niepełnosprawnych intelektualnie było dla uczestników konferencji najlepszą prezentacją wzorca wspomaganie.

– Mogę mówić do ludzi, występować we własnym imieniu – wyznała z uśmiechem podopieczna Doroty Tłoczkowskiej. – Jestem niepełnosprawna, ale wiem, że to jest bardzo ważne, że muszę mówić własnym głosem. Na przykład dzisiaj mogę mówić sama na konferencji, mogę występować, nie boję się tego. Byłam też na spotkaniach za granicą, tam też sama mówiłam, wszyscy mnie słuchali.

Brak szczegółowych badań na poziomie regionów

Przedstawicielka Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, **Anna Marczak**, zaprezentowała województwa łódzkiego samorządu województwa łódzkiego na rzecz osób niepełnosprawnych”. W wystąpieniu zostały przedstawione problemy tych osób z perspektywy Urzędu Marszałkowskiego, z uwzględnieniem specyfiki zmieniających się warunków życia w aglomeracji łódzkiej i całym województwie. Referentka zaprezentowała również charakterystyki stanu zdrowia populacji mieszkańców, a także wynikające z tego założenia polityki społecznej w zakresie rozwiązywania problemów związanych z niepełnosprawnością oraz konkretne inicjatywy i działania realizowane lokalnymi siłami samorządowymi.

– Województwo łódzkie ma na prawdę czym się pochwalić – mówiła Anna Marczak. – Obserwuję inwestycje, jakie powstają ze środków PFRON w małych miastach, jak Zgierz, Wieluń, Konopnica. Tam osoby niepełnosprawne nie są pozamykane w domach i odsunięte od świata, tam uczestniczą w aktywnych formach rehabilitacji.

Rzecznicy dojrzałą formą przedstawicielstwa

Z kolei **Ewa Ściborska**, rzecznik osób niepełnosprawnych Urzędu Miejskiego w Łodzi, pokazała idee i zakres działań miejskich rzeczników jako najbardziej dojrzałą i rozwiniętą formę przedstawicielstwa środowiska niepełnosprawnych w instytucji władz lokalnych. Warto zaznaczyć, że stanowisko rzecznika miejskiego pojawia się już w urzędach wszystkich polskich miast wojewódzkich, a nawet w urzędach gmin, co jest znaczącym przejawem odpowiedzialności samorządów za grupę obywateli o specyficznych potrzebach wynikających z niepełnosprawności. W referacie zostały przedstawione zarówno wypracowane dotąd rozwiązania, jak i najczęściej napotymane trudności.

Inny przykład wyspecjalizowanych działań instytucjonalnych na rzecz osób niepełnosprawnych przedstawiła dr **Barbara Olszewska**,

pełnomocnik rektora Uniwersytetu Łódzkiego ds. osób niepełnosprawnych. Instytucja pełnomocnika zaczęła się praktycznie rozwijać na polskich uczelniach od początku XXI wieku. Zaprezentowano współpracę między uczelniami oraz wypracowane dotąd rozwiązania modelowe.

Należy budować świadomość i kulturę ekonomiczną

Bardzo znaczący wydzwięk miał referat dr. **Andrzeja Barczyńskiego** z Politechniki Częstochowskiej „Potrzeby osób niepełnosprawnych w przestrzeni konfliktów interesów ekonomicznych i społecznych”. Analiza przedsięwzięć na rzecz niepełnosprawnych z punktu widzenia teorii zarządzania i rachunku ekonomicznego pozwalała na usytuowanie tej misji w twardej rzeczywistości, co może uchronić przed działaniami nieskutecznymi, pozornymi, stawiającymi nierealistyczne cele. Warto zatem budować świadomość i kulturę ekonomiczną wśród przedstawicieli instytucji realizujących misję społeczną na rzecz osób niepełnosprawnych.

Dyskryminowanie przez zaniechanie

Na temat problemów rzecznictwa specjalnie dla „Naszych Spraw” wypowiedziała się prof. dr **Dorota Podgórska-Jachnik**:

– Jest kilka obszarów, w których możemy dostrzec działania rzeczników. Najbardziej widoczne są rodziny osób niepełnosprawnych, nie wyobrażam sobie lepszego rzecznika, niż osobę dzielącą na co dzień te trudy. Było to i jest bardzo widoczne przy zawiązywaniu stowarzyszeń, organizacji wspierających – mając na uwadze potrzeby własnej rodziny, brano pod uwagę potrzeby innych niepełnosprawnych. Tym bardziej, że w tym przypadku przedłuża się rodzicielstwo – zdrowe dziecko wypuszcza się w świat wcześniej, wcześniej kończy się odpowiedzialność rodzicielska. W przypadku dziecka z niepełnosprawnością ta odpowiedzialność przedłuża się na całe życie, a czasem wychodzi poza czas trwania życia rodziców. Dla

mnie najbardziej interesujący był fakt pojawiania się w różnych instytucjach funkcji rzeczników. Od góry poczynając mamy rzecznika rządu, funkcję, z którą można łączyć nadzieje związane z załatwianiem kluczowych kwestii. To ważna funkcja także z punktu widzenia pewnego modelu działania. Z niepełnosprawności wynikają dodatkowe kwestie, potrzeby specjalne wymagające rozwiązań, a dotyczące choćby transportu, edukacji itp. Niepełnosprawni mają jakby wpisane w swój byt problemy z zaspokajaniem własnych potrzeb. Mają ich więcej, a trudniej im o nich mówić, a nawet diagnozować. Do tego jest potrzebny cały system wsparcia. Pojawienie się rzecznika na tym najwyższym, rządowym poziomie jest sygnałem dla różnych instytucji i organizacji, że wszędzie tam, gdzie załatwiamy interesy szerszych grup społecznych, musimy uwzględniać potrzeby niepełnosprawnych. Rzecznik to rodzaj szyldu instytucji. Może nie do końca jest to dobre, lepszy byłby model, w którym wszystko funkcjonuje wspólnie i nie trzeba stosować specjalnych protez, jaką jest funkcja rzecznika. Jeśli jednak jest taka potrzeba, to dlatego, że niepełnosprawni nie są w stanie sobie radzić z rzeczywistością, a to wpada już w definicję dyskryminacji, z którą bezwzględnie należy walczyć. Dodatkowy problem to fakt, że nasze społeczeństwo

nie wie, że dyskryminuje. Nieobecna jest świadomość, że można dyskryminować przez zaniechanie. Nowe możliwości związane z rzecznictwem wynikają z tego, że wiele się zmienia w działaniach normalizacyjnych. Bardzo jest widoczny proces emancypacji osób niepełnosprawnych. To wyzwalenie odbywa się z niższej, z dyskryminowanej pozycji. Mamy coraz więcej niepełnosprawnych z wyższym wykształceniem, to jest kapitał, w nim dostrzegam wielki potencjał na przyszłość. Osoby, które osiągnęły wyższy poziom samoświadomości własnej sytuacji, są w stanie wznieść się ponad osobiste widzenie problemów, dojść do globalnego ich widzenia.

Konferencja spotkała się z dużym zainteresowaniem, które przeszło oczekiwania organizatorów. Wzięło w niej udział ok. 100 uczestników i wielu osobom trzeba było odmówić ze względów organizacyjnych. Jest to sygnał o konieczności podejmowania tej tematyki w przyszłości. Przygotowywana jest publikacja obejmująca wystąpienia konferencyjne, dofinansowana – tak jak całe przedsięwzięcie – ze środków PFRON. Krótkie migawki z konferencji można zobaczyć w Internecie na filmie „Niepełnosprawni mają głos” w You Tube.

Tekst i fot.: **Marek Ciszak**



Rzecznictwo praw osób niepełnosprawnych

Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego (FIRR) jest głównym realizatorem, we współpracy z Polskim Forum Osób Niepełnosprawnych (PFON), projektu dwóch ciekawych kampanii społecznych: „Kampania na rzecz poprawy warunków funkcjonowania osób niepełnosprawnych we wszystkich dziedzinach życia poprzez przygotowanie polskiego prawodawstwa do ratyfikacji Konwencji Narodów Zjednoczonych o Prawach Osób Niepełnosprawnych” oraz „Czarna Księga Dyskryminacji – Kampania informacyjna na rzecz wdrożenia zapisów Konwencji Narodów Zjednoczonych o Prawach Osób Niepełnosprawnych”, których celem jest zwiększenie świadomości społecznej i wrażliwości na dyskryminowanie osób niepełnosprawnych w życiu społecznym i zawodowym.

Projekty te realizowane są do końca 2008 roku, a powstały w efekcie podpisania przez Polskę 30 marca 2007 roku Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych. Konwencja jest dokumentem, który stanowi krok międzynarodowej społeczności w kierunku określenia i uznania nowoczesnego modelu niepełnosprawności – przejścia od podejścia opiekuńczego i charytatywnego do tworzenia społeczeństwa i środowiska otwartego dla wszystkich, włączającego i wyrównującego szanse, opartego na prawach człowieka. Istotą Konwencji jest to, że określa minimalne wymagania w zakresie praw osób niepełnosprawnych oraz wskazuje kierunek, do którego należy konsekwentnie dążyć.

Polska podpisała Konwencję, ale jej nie ratyfikowała. Samo podpisanie Konwencji jest pierwszym krokiem na drodze włączania naszego kraju do społeczności międzynarodowej uznającej wartości, prawa i działania zawarte w tym dokumencie. Ratyfikacja będąca aktem końcowym wiąże się z implementacją zapisów Konwencji jako prawa międzynarodowego do systemu prawnego państwa polskiego i wymaga zgody wyrażonej w ustawie. Będzie ona polegała na wprowadzeniu w naszym ustawodawstwie szeregu zmian, które dostosują prawo polskie do międzynarodowych standardów.

Ogromną rolę w przygotowaniu dobrze funkcjonujących przepisów mają do odegrania sami niepełnosprawni, którzy spotykają się ze zjawiskiem dyskryminacji i starają się znaleźć sposoby na jej zwalczanie. Jednym z ważniejszych działań zmierzających do zwalczania dyskryminacji jest ułatwianie tym osobom dostępu do informacji i eliminowanie wykluczenia informacyjnego.

W przypadku osób niewidomych głównym problemem jest brak odpowiednio przygotowanych materiałów edukacyjnych na każdym poziomie oraz ograniczanie praw obywatelskich przy zawieraniu umów cywilnoprawnych. Art. 80 kodeksu cywilnego nakłada np. na osobę niewidomą obowiązek składania oświadczenia woli w formie aktu notarialnego w przypadku niemożności złożenia własnoręcznego podpisu.

To tylko najbardziej istotne problemy zgłaszane także przez przedstawicieli Polskiego Związku Niewidomych i zebrane przez FIRR, które będą opisane w „Czarnej Księdze Dyskryminacji”.

Problemy osób niesłyszących i głuchych to przede wszystkim bariery w komunikacji. W edukacji czy zatrudnieniu niezbędny jest udział tłumacza języka migowego. Dla osób uczących się PFRON dofinansowuje takiego tłumacza, lecz ograniczeniem jest wysokość tego dofinansowania w stosunku do czasu poświęconego danej osobie. Dodatkowo tłumacz języka migowego powinien być osobą godną zaufania dla osoby niesłyszącej, choćby z powodu posiadania przez niego informacji osobistych dotyczących osoby, z którą pracuje lub świadczy usługi tłumacza.

Jednym z ciekawych zagadnień związanych z dyskryminacją osób niepełnosprawnych jest ograniczanie możliwości zawarcia związku małżeńskiego przez osoby niepełnosprawne intelektualnie (dotknięte chorobą psychiczną lub niedorozwojem umysłowym – art. 12 §1 k.r.o.) Ustawodawca z zasady ograniczył możliwość zawarcia przez nie związku małżeńskiego. Przestanką do tego jest podejrzenie, że stan zdrowia lub umysłu takiej osoby może zagrozić małżeństwu oraz zdrowiu przyszłego potomstwa. W przypadku, gdy nie istnieją powyższe podejrzenia, sąd może wyrazić zgodę na zawarcie związku małżeńskiego osobie z tym rodzajem niepełnosprawności. Jednocześnie zgodnie z art. 11 §1 k.r.o. małżeństwa nie może zawrzeć osoba całkowicie ubezwłasnowolniona, co prowadzi do pośredniej dyskryminacji osób niepełnosprawnych intelektualnie.

Zdaniem prawników współpracujących z FIRR przyjęte rozwiązanie w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym jest bezpośrednią dyskryminacją osób niepełnosprawnych intelektualnie w stosunku do osób pełnosprawnych, ponieważ wprowadza dodatkowe kryteria oceny ich sytuacji prawnej. Interpretacja sformułowana w art. 12 k.r.o. – „stan umysłu nie zagraża małżeństwu” – prowokuje wiele wątpliwości. Nie istnieją przecież żadne tożsame ograniczenia czy wymagania stawiane osobom pełnosprawnym przed zawarciem związku małżeńskiego. Brak jest także wiarygodnych badań oraz orzecznictwa na temat

niepełnosprawności dzieci rodziców niepełnosprawnych intelektualnie.

Warto zaznaczyć, iż wszystkie przepisy w zakresie prawa rodzinnego osób niepełnosprawnych intelektualnie mówią o osobach „niedorozwiniętych umysłowo”. Zgodnie z obowiązującymi standardami międzynarodowymi pojęcie „niedorozwoju umysłowego” powinno zastąpić pojęcie „niepełnosprawność intelektualna”.

Niewątpliwie najbardziej interesującym tematem, zawierającym w sobie wiele przykładów dyskryminacji osób niepełnosprawnych, jest zatrudnienie i rynek pracy. Problemy związane z podejmowaniem aktywności zawodowej i występowaniem dyskryminacji wynikają z barier, które zdaniem specjalistów FIRR leżą po stronie publicznych służb zatrudnienia, po stronie pracodawców i samych osób niepełnosprawnych.

Publiczne służby zatrudnienia nie są wystarczająco przygotowane do kreowania polityki rynku pracy, a w szczególności do merytorycznego kreowania polityki zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Główną obawą pracodawców przed zatrudnianiem niepełnosprawnych pracowników może być brak doświadczenia w kontaktach z tą grupą osób, z czego może wynikać nawet „lęk przed nieznanym” oraz stereotypizacja negatywnie wpływająca na stosunek pracodawca – pracobiorca, a nawet uprzedzenia wobec osób niepełnosprawnych. Bariery leżące po stronie osób niepełnosprawnych to głównie zachowania wynikające z niskiej samooceny oraz bierności zawodowej spowodowanej niskim poziomem wykształcenia i przygotowania do wykonywania zawodu, a także negatywnymi doświadczeniami z kontaktu z publicznymi służbami zatrudnienia i pracodawcami. Ważną rolę w występowaniu dyskryminacji osób niepełnosprawnych na rynku pracy odgrywają przepisy, które nie do końca zapewniają równy dostęp do konkurowania na rynku pracy z osobami pełnosprawnymi.

Po konsultacjach w gronie wybitnych specjalistów nastąpi zebranie i opracowanie wszystkich propozycji zmian i rekomendacji w „Białej Księdze” oraz przedstawienie ich organom opiniotwórczym i odpowiedzialnym za inicjatywy legislacyjne oraz przedstawicielom Sejmu i Senatu. Jednocześnie prowadzone działania będą miały na celu przybliżenie osobom niepełnosprawnym treści Konwencji, zaangażowanie i zjednoczenie ruchu osób niepełnosprawnych wokół przygotowywanych rekomendacji poprzez przeprowadzenie konsultacji i uwzględnienie wypracowanych w ich przebiegu wniosków, co pozwoli na silniejsze i bardziej skuteczne oddziaływanie na przedstawicieli władzy. Powstanie publikacja zawierająca opisy problemów, propozycje i rekomendacje zmian oraz nowych zapisów, których wprowadzenie pozwoli na ratyfikację Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, dając nadzieję na diametralną zmianę sytuacji tych osób oraz poprawę warunków ich funkcjonowania.

Dariusz Opiola

Jak żyć zdrowiej i dłużej

Odpowiedzią naszych czasów dla coraz większej liczby osób starszych są Uniwersytety Trzeciego Wieku, powstające od kilkadziesiątu lat na świecie. Do Polski ich ideę sprowadziła gerontolog, prof. dr Halina Szwarz. Pierwszy w kraju, istniejący do dziś UTW, powstał przy Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie w 1971 roku. Choć takich uczelni jest w kraju obecnie ponad 100, to ich oferta nie jest dostępna dla wszystkich zainteresowanych. Grupą, której szczególnie trudno było korzystać z zajęć, są osoby niewidome i słabowidzące. Zbyt duża liczba uczestników, problemy w odbiorze wynikające z uszkodzenia wzroku, brak wykładów z dziedziny tyflogerontologii – to wszystko, jeśli nawet nie uniemożliwiało, to znacznie utrudniało inwalidom wzroku „studiowanie” na już istniejących UTW.

Osoby powyżej 60. roku życia stanowią blisko połowę członków Polskiego Związku Niewidomych. I właśnie z myślą o nich postanowiono w nim zainicjować działalność własnej uczelni dla seniorów. Środki na pierwszy związany z tym projekt, zatytułowany „Akademia Trzeciego Wieku. Ekologia i Zdrowie Osób Niewidomych i Słabowidzących”, udało się pozyskać z Unii Europejskiej (w ramach Programu Środki Przejściowe PL2005/017-488.01.01.01) dzięki konkursowi ogłoszonemu przez Fundację Fundusz Współpracy. Trwał on 10 miesięcy i objął ponad 60 osób z poważnymi bądź umiarkowanymi problemami wzrokowymi, mieszkających w województwie mazowieckim, głównie w Warszawie i okolicach oraz kilku przewodników osób, które stale musiały korzystać z ich pomocy. Część uczestników miała także uszkodzony słuch.

Celem projektu było m.in. zwiększenie ogólnej aktywności psychofizycznej i społecznej osób starszych z uszkodzeniem wzroku oraz podniesienie ich świadomości ekologicznej i prozdrowotnej. To w odniesieniu do bezpośrednich jego beneficjentów, czyli uczestników akademii. Zamierzeniem PZN było także wypracowanie modelowych programów oraz form prowadzenia zajęć, które będą uwzględniały specyficzne problemy tych osób, i ich promowanie na poziomie regionalnym przy udziale okręgów.

Słuchacze ATW wysłuchali 17 wykładów plenarnych, wzięli udział w zajęciach praktycznych, uczestniczyli też w kilku wycieczkach. Tematyka wykładów, które odbywały się co tydzień od marca do lipca br. w sali Muzeum Biblioteki Centralnej PZN, koncentrowała się przede wszystkim wokół zagadnień ekologicznych, zdrowia, ze szczególnym naciskiem na choroby oczu, słuchu i inne schorzenia typowe dla wieku starszego oraz zasad zdrowego odżywiania.

Zajęcia warsztatowe trwały 16 tygodni i były prowadzone na zasadzie rotacji: każdy „student” akademii przez

Na początek nieco historii sztuki. Giuseppe Verdi skomponował Falstaffa w wieku 80 lat, Igor Strawiński – Requiem Canticles, gdy miał 84 lata, Tytjan namalował Pietę ze św. Magdaleną dobiegając dziewięćdziesiątki.

Współcześni naukowcy i lekarze alarmują: po 65. roku życia wzrasta zachorowalność, po 85. – nawet połowa populacji jest zagrożona ośłupieniem. Tymczasem bardzo wiele osób starszych, wbrew naukowym opiniom, chce żyć aktywnie przewyżniając postępujące z wiekiem ograniczenia.



4 tygodnie brał udział w każdym z warsztatów: komputerowym, ruchowym, zdrowego odżywiania się i usprawniania umysłu.

Zarówno wykłady jak i zajęcia praktyczne prowadzone były przez specjalistów poszczególnych dziedzin.

Była jeszcze turystyczna część ATW, która obejmowała cztery jednodniowe wycieczki krajoznawcze autokarem po Mazowszu, m.in. do Puszczy Kampinoskiej i Białej, Nieborowa i Powsina – każda z nich organizowana była oddzielnie dla dwóch grup – oraz trzydniowy wyjazd szkoleniowo-integracyjny do Białowieży pod hasłem „Zielona ATW”. Odbył się on latem, już po zakończeniu zajęć w akademii. Program wyjazdu, oprócz zwiedzania najciekawszych miejsc w regionie, obejmował wykłady, zajęcia ruchowe i wspólną zabawę.

W ramach projektu zorganizowano również ogólnopolski konkurs małej formy literackiej pod hasłem „Ziemia i serce”. Jego efekt to kilkadziesiąt prac – wierszy i fraszek. Inspiracją do ich powstania stały się m.in. wspomniane już wyjazdy w plener. Dwie drugie nagrody (pierwszej jury postanowiło nie przyznawać) otrzymały wiersze: „Białowieże. Poemat o puszczy”, którego autorką jest Krystyna Łagowska i „Tylko w ciszy” autorstwa Ireny Hryncewicz. Jury postanowiło też uhonorować nagrodą specjalną Januarego Witkowskiego za cykl „Ekofraszki”.

Jak wspomniano, niektórym osobom w dotarciu na wykłady i zajęcia, a także w trakcie wyjazdów, pomagali przewodnicy: członkowie rodzin, wolontariusze, asystenci osób niepełnosprawnych. Z myślą o nich przeprowadzone zostało także w ramach projektu szkolenie przybliżające podstawowe techniki poruszania się z osobami z uszkodzeniem wzroku.

PZN zorganizował również szkolenie dla pracowników i współpracowników jednostek regionalnych, które dotyczyło prowadzenia działań z zakresu edukacji ekologicznej i zdrowotnej osób niewidomych i słabowidzących na szczeblu lokalnym, czyli w poszczególnych okręgach.

Czy udało się zrealizować cele tego projektu? Z pewnością tak. Jego uczestnicy podkreślali przede wszystkim to, że dzięki ATW udało im się opuścić własne cztery ściany, poznać innych ludzi, zapomnieć o codziennych problemach. Po prostu powrócić do aktywnego życia.

Realizacja projektu – jak podkreślają zgodnie jego koordynatorzy, Małgorzata Książek i Grzegorz Kozłowski – udowodniła, że jeżeli osobom starszym z problemami wzrokowymi oraz innymi dodatkowymi ograniczeniami zapewni się odpowiednią pomoc, zadba o interesujący program wykładów, zorganizuje odpowiednie warsztaty, a także wycieczki o charakterze krajoznawczym – to mogą oni żyć pełnią życia, a ich starość nie musi być okresem przykrym, zgorzkniałym. Wręcz przeciwnie – będą mogli cieszyć się złotą jesienią swojego życia.

Halina Guzowska
fot. Małgorzata Książek



Obiekty FOZI idą

Swoistą formą słożenia publicznego sprawozdania z działalności Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów i przedstawienia planowanych działań są organizowane od kilku lat spotkania przedstawicieli spółdzielni inwalidów oraz firm powstałych z ich przekształcenia. W tym roku odbyło się ono we wrześniu w kolejnym obiekcie FOZI – Centrum Kształcenia i Rehabilitacji w Konstancinie.

Spotkanie prowadzili Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska – prezes Zarządu Fundacji i Kazimierz Kuć – zastępca prezesa (na zdjęciu, obok prezes Jerzy Karwowski).

Miejsce CKiR w rehabilitacji i ortopedii

...to temat, który zaprezentował prof. dr hab. Jerzy Kiwerski, krajowy konsultant ds. rehabilitacji. Współczesną rehabilitację, która rozwinęła się po II wojnie światowej, określił jako proces wieloaspektowy, wymagający współpracy specjalistów z wielu dziedzin – medycyny, fizjoterapii, psychologii, socjologii, poradnictwa zawodowego, protetyków i innych. Wypracowana w kraju tzw. polska szkoła rehabilitacji została w 1970 roku uznana przez Europejskie Biuro Światowej Organizacji Zdrowia za godną upowszechniania. Opiera się ona na czterech podstawowych zasadach: wczesności wdrażania, powszechności, kompleksowości i ciągłości. Zgodnie z założeniami tego modelu nastąpił rozwój wieloprofilowej bazy rehabilitacyjnej Konstancina, w tym CKiR.



Prof. Jerzy Kiwerski

W ostatnich latach obserwuje się narastanie czynników sprzyjających niepełnosprawności, według prognoz będą one nadal rosnać. Wśród nich prof. Kiwerski wymienił: wydłużenie się średniej długości życia, wzrost liczby wypadków komunikacyjnych i spadek śmiertelności okołoporodowej. Stan ten bezpośrednio wpływa na większe zapotrzebowanie na świadczenia rehabilitacyjne – kadre specjalistów i bazę łóżkową. Mimo widocznego w tym zakresie wzrostu, to – w świetle prognoz demograficznych – nie są one zadawalające, o czym świadczą wielomiesięczne kolejki, w których pacjenci oczekują na miejsce w oddziałach rehabilitacyjnych.

Model, który się sprawdził

Dorobek i osiągnięcia Centrum przedstawił prezes jego Zarządu – Jerzy Karwowski, a w swych wystąpieniach rozwinęli ten temat jego zastępcy – Zbigniew Dzierżanowski i Leszek Krzyżosiak.

Trzeba pamiętać, że na przestrzeni trzech dziesiątek lat edukacja prowadzona była tutaj w 9 rodzajach różnych szkół. Pierwsza była Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształcąca w takich profesjach jak monter RTV czy krawiec odzieży lekkiej, na które było zapotrzebowanie w spółdzielniach inwalidów. Kolejne zmiany wymuszane były przez transformację gospodarczą, rynek pracy, możliwości zatrudnienia, rosnące wymagania pracodawców, aż ku potrzebie zmiany profilu kształcenia pracownika – z jednostki zdolnej jedynie do wytwarzania produktu na jednostkę kreatywną, także intelektualnie, zaznajomioną z technikami informatycznymi. Ta rozpiętość wymagań określa jednocześnie skalę wyzwań, przed jakimi stawało Centrum, które od 1992 r. jest zakładem własnym Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów, a od 2001 r. funkcjonuje jako spółka prawa handlowego.

CKiR to ponadto nowoczesna placówka, w której o modelu rehabilitacji w każdym, indywidualnym przypadku decyduje zespół lekarzy. Na podstawie ich i rehabilitantów wskazań powstaje indywidualny program – od wstępnych zabiegów ortopedycznych i chirurgicznych, poprzez zabiegi usprawniające i przygotowujące do samodzielnego funkcjonowania, aż do uzdrowienia lub maksymalnego zniwelowania skutków niepełnosprawności.

Z usług, jakie Centrum proponuje niepełnosprawnym, korzysta dziennie prawie 2000 osób. Zapotrzebowanie na nie jest tak duże, że utworzone zostały 3 filie w Warszawie, Poradnia Rehabilitacyjna w Białymstoku i filia we Wrocławiu.

Proces usprawniania fizycznego jest niełatwy; doskonałym elementem go wspierającym jest aktywność sportowa. Stąd właśnie immanentną częścią systemu jest Szkolny Klub Sportowy, w którym niepełnosprawni trenują (głównie dyscypliny na wózkach): szermierkę, tenis, koszykówkę, pływanie. Pięcioro z nich reprezentowało Polskę na Paraolimpiadzie w Pekinie.

Centrum Kształcenia i Rehabilitacji w Konstancinie spełniło wymarzony przez twórców polskiej szkoły rehabilitacji, kompleksowy model leczenia, rehabilitacji i edukacji – w jednym obiekcie.



Zwiedzanie CKiR



Jedna z kilku sal ćwiczeń



z duchem czasu



Ośrodek wieloprofilowy

Uruchomiony dwa lata temu Oddział Reumatologii i Chirurgii Kręgosłupa, wyposażony w dwie sale operacyjne, pozwala wykonywać m.in. nowatorskie w Polsce endoskopowe operacje kręgosłupa. Sprofilował on jego działalność i spowodował, że jest to wiodąca placówka tego typu w kraju. To znaczna baza licząca prawie 15 tys. m kw. powierzchni, zorganizowana w pewnych blokach tematycznych: szkoła, ośrodek szkolenia kursowego, ambulatorium, fizykoterapia, rehabilitacyjny oddział stacjonarny, kompleks rekreacyjny i blok operacyjny. Kadra o najwyższych kwalifikacjach i nowoczesne wyposażenie, ścisłe współdziałanie fachowców, tworzenie i realizacja indywidualnych planów leczenia i rehabilitacji spełniają wymogi ośrodka na miarę XXI wieku.

Osiągnięcie najwyższych standardów potwierdza otrzymany w 2005 roku certyfikat ISO 9001, który aktualizowany jest co roku oraz szereg nagród, w tym prestiżowa nagroda w dziedzinie medycznej – Perły Medycyny.

Centrum ciągle się rozwija, modernizuje, inwestuje znaczne środki. W przyjętej strategii rozwoju stacjonarny oddział rehabilitacji ogólnoustrojowej będzie dysponował 230 łózkami, zgrupowanymi w jednym bloku o wysokim standardzie, zaplanowano również organizację nowoczesnego centrum diagnostycznego.

Uczestnicy spotkania mieli możliwość zwiedzenia Oddziału Reumatologii i Chirurgii Kręgosłupa, a później szczegółowo zapoznali się z jego działalnością. Jak poinformował ordynator Oddziału – dr Leszek Jung, w ubiegłym roku wykonano tu niespełna 400 różnych

operacji, natomiast jego potencjał określił na 1500 operacji rocznie. Prezentację uzupełniła retransmisja endoskopowej operacji artroskopii kręgosłupa. Ta specjalistyczna wiedza medyczna została przekazana w sposób bardzo przystępny, tym samym interesujący.



Indywidualny tok rehabilitacji



Dr Leszek Jung

Nadążać za wymogami rynku

W imieniu Rady i Zarządu FOZI prezes Kazimierz Kuć zaprezentował już zrealizowane oraz zaplanowane działania modernizacyjne w CKiR oraz pozostałych obiektach tej organizacji: w Busku, Bukowinie Tatrzańskiej, Krynicy, Wiśle, Cieclocinku, Świnoujściu oraz w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim. – Praktycznie wszystkie środki wypracowane przez naszą organizację – zapewnił prezes Kuć – przeznaczone są na modernizację i inwestycje. Mamy bowiem świadomość, że bez postępu, na tak bardzo konkurencyjnym rynku, na którym funkcjonujemy, nie będziemy mieli szans na przyciągnięcie klientów.

Poinformował też, iż w tym roku Fundacja – realizując swą misję wspierania spółdzielców i osób, które przez wiele lat związane były z tym ruchem – uruchomiła program, w ramach którego 150 osób uczestniczyło w bezpłatnych turnusach rehabilitacyjnych, ufundowanych przez FOZI w jej obiektach. Osoby te – emeryci – zostały wskazane przez kierownictwa spółdzielni inwalidów z województw warmińsko-mazurskiego, podlaskiego i lubelskiego. Program ten będzie kontynuowany, a Kazimierz Kuć prosił o wskazanie sposobu wyboru uczestników tych turnusów oraz pomoc w jego dokonywaniu.

Uczestnicy późniejszej dyskusji z uznaniem wypowiadali się o dokonaniach i rozwoju szczególnie Centrum Rehabilitacji w Konstancinie, ale również innych placówek Fundacji, które służą osobom niepełnosprawnym w poprawie ich stanu zdrowia i jakości życia.

– Znałem ten ośrodek bardzo dobrze do 1990 roku – powiedział Eugeniusz Sągin, prezes Zarządu byłego CZSI. – Teraz to zupełnie nowy obiekt, świetnie nadążający za współczesnymi wymogami i z imponującymi perspektywami. Mam satysfakcję obserwując, że dorobek spółdzielczości inwalidów nie został zmarnowany, że jest rozwijany, a dawne ośrodki CZSI nadążają z duchem czasu – zakończył.

Tekst i fot.: **Ryszard Rzebko**



Fragment audytorium spotkania

*Gdzieś na końcu wsi Grabinek,
prawie pod lasem,
pośród starodrzewu, w gęstwinie
zieleni stał pusty, zaniedbany
XIX-wieczny dworek.*

*W latach ubiegłych mieściła się
tutaj szkoła.*

*Dla Gabrysi i Jarka Wiśniewskich
to było wymarzone miejsce dla
rodzinnego domu dziecka.*

*Rada Gminy zezwoliła
na dzierżawę części dworu,
Ośrodek Opiekuńczo-Adopcyjny
i Kuratorium w Olsztynie
wyraziły zgodę na przyjęcie dzieci.*

*Od razu przyjechała ich
szóstka naturalnego rodzeństwa.
6 grudnia 1998 roku przyjechali
Elwirka, Piotr, Kasia, Żaneta,
Karol i Daria.*

*W domu czekali na
nich Weronika i Paweł.*



*Mama Gabrysia Wiśniewska (w środku) otoczona gromadką swoich dzieci.
Na rodzinnym zdjęciu brakuje tylko taty Jarka*

Prawdziwy dom

Państwo Wiśniewscy musieli też od razu podjąć wielkiemu wyzwaniu – przekrój wiekowy (2-12 lat) dzieci zmuszał do wielkiego wysiłku i pracy bez czasu dla siebie. Zdevastowany dworek wyremontowali i wyposażyli głównie z własnych oszczędności i środków pochodzących ze sprzedaży swego dotychczasowego mieszkania, działki nad jeziorem i samochodu, a także wspomagani w remoncie przede wszystkim przez rodzinę i w różnym zakresie przez sponsorów oraz firmy prywatne. Przygotowali pokoje, łazienki i oczywiście dużą kuchnię i salon z wygodnymi dużymi stolami, by cała rodzina mogła w komplecie się spotykać. Dzieci długo jeszcze nie wierzyły, że to jest ich prawdziwy dom, że naprawdę nie jest to kolejny przystanek, a rzeczywista przystań życiowa.

W sensie prawnym Rodzinny Dom Dziecka państwa Wiśniewskich jest instytucją, placówką opiekuńczo-wychowawczą. Oboje są pracownikami samorządu powiatowego. Gabrysia jest nauczycielką i ma etat dyrektora placówki, a Jarek ułamek etatu wychowawcy, będąc z wykształcenia technikiem medycznym i pracownikiem socjalnym.



Tata Jarek Wiśniewski z Izą przed hipoterapią, na polanie w puszczy

Zanim stworzyli w Grabinku pod Ostródą Rodzinny Dom Dziecka, pracowali społecznie, prowadząc zajęcia świetlicowe, kolonie i inne imprezy z dziećmi. – Nigdy nie byliśmy zbyt spokojnymi duchami, zawsze lubiliśmy, gdy coś się wokół nas działo. Współpracując z Fundacją im. św. Dominika Savio pracowaliśmy w świetlicy, która zajmowała się dziećmi ulicy. I zawsze nas bolało to, że o godzinie 20.00 zamykaliśmy świetlicę, a dzieci biegły za nami, za autobusem... I wracały pod most albo na melinę. To bardzo bolało. – Idea rodzinnego domu dziecka już wtedy nie była nam obca – uzupełnia Jarek – bowiem pisałem wówczas pracę dyplomową na zakończenie mojej edukacji w Medycznym Studium Zawodowym, na temat funkcjonowania takich domów.

Trzeba dać sobie trochę czasu

Wrażliwi, otwarci na potrzeby dzieci, stali się wkrótce rodziną zastępczą dla czteroletniego Pawelka

– dzisiaj już dorosłego syna, a w sześć lat później przyszła na świat ich córeczka – Weronika. Mieszkali pod Etkiem, byli rodziną dość poukładaną, w miarę zamożną. I wszystko nagle uległo zasadniczej zmianie. Jednego

dnia „urodziło” się im sześcioro dzieci, z różnymi wymaganiami, przeżyciami emocjonalnymi. Generalnie wszystkie „po przejściach”, niedowierzające, że są w prawdziwym domu i na stałe. Powoli uznały ten nowy dom za własny i zaakceptowały nową rodzinę. – Nie ma bowiem w naszej rodzinie żadnego rozgraniczenia, wszystkie dzieci są nasze – mówi Jarek. – A każdy ich uśmiech to dla nas naprawdę najwspanialsza nagroda – wtrąca z pełnym przekonaniem Gabrysia.

A to bardzo ważne, bo na co dzień to przecież ogromna harówka. Dla nich obojga. W czasach, gdy dominuje model rodziny 2 plus 1, ewentualnie 2 plus 2, trudno sobie wręcz wyobrazić stawianie na płycie kuchennej codziennie kociołka z zupą, kociołka kartofli czy pięciu patelni naraz – tylko na jeden obiad! A gdzie buty, kredki, zeszyty i wiele, wiele innych nieodzownych rzeczy? Trzeba o to zabiegać, zdobywać, a „po drodze” przytulać i słowem, i gestem, by poczuły się bezpieczne i kochane.

Z biegiem czasu dzieci zaakceptowały i pokochały swoich opiekunów-rodziców z całą ufnością dziecięcych serc i zaczęły się do nich zwracać mamó, tato – za obopólnym przyzwoleniem. Na pytanie, czy można pokochać cudze dzieci, Gabrysia odpowiada prosto, że tak, ale inaczej niż własne, które kocha się instynktownie za to, że jest. Takiej miłości można i trzeba się nauczyć.

– Przez pierwszy rok byliśmy dla nich ciocią i wujkiem. Nie oczekiwaliśmy, że dzieci, które przyjmujemy do domu, od razu rzucają się nam na szyję i automatycznie będziemy się kochać. Na to trzeba było sobie dać trochę czasu – tłumaczy Gabrysia. – Staraliśmy się jednak – uzupełnia Jarek – żeby wszystkie pamiętały o swoich biologicznych rodzicach, nawet jeśli oni nie nawiązali z nimi żadnego kontaktu, bo dzięki znajomości swoich korzeni będą umiały stawić czoła własnej historii i tożsamości, zrozumieć powody życia w rodzinnym domu dziecka.

Maluchy są tu u siebie. To ich dom, mama i tata, odkąd pamiętają. Te starsze jednak pamiętały złe chwile, początkowo chowały pod poduszkę chleb „na później”,



Na wakacyjnym spacerze po lesie



*„Prawdziwy duch puszczy”
udziela chrztu
obozowego nowicjuszm
na turnusie Fundacji
Ducha, nad Kanalem
Augustowskim*

jadły na zapas, wszystkie swoje skarby zawsze nosiły przy sobie, bo nie wiadomo, kiedy wrócą do domu dziecka lub zabrają je do innej rodziny, bo takie było ich dotychczasowe życie. Powoli zaczynały rozumieć, że to jest stała przystań, że to też jest ICH dom, aż do uzyskania samodzielności. Wówczas był to czas odległy dla nich wszystkich, ale teraz w Grabinku nie ma już najstarszej z rodzeństwa – Darii, która wyszła za mąż i ma już własną córeczkę, a jeszcze wcześniej usamodzielniał się Paweł.

5 lat temu na Boże Narodzenie przyjechała 15-letnia Marta i... została. Również ona znalazła tutaj swoje miejsce na Ziemi, nową rodzinę. Jest już dorosła, ale niestety nie ma zbyt wielkich nadziei na własne mieszkanie i szybkie usamodzielnienie się. Z pracą też niewesoło. Perspektywy więc dość mgliste... ale Marta, pomimo niewielkiego wzrostu (jest osobą niepełnosprawną) ma w sobie ogromną radość życia i empatię. Piękne wyroby z wikliny wyplata z prawdziwym talentem, znanstwem rzemiosła i zaangażowaniem. Na razie tylko – „sztuka dla sztuki”, ale w przyszłości być może ta umiejętność stanie się dla niej źródłem zarobkowania?

Bolesny start w dorosłość

Dla placówki opiekuńczej dziecko, które ukończy 18 lat, z mocy prawa przestaje istnieć jako podmiot i jednostka upoważniona do państwowej dotacji. Urząd zaprzestaje udzielać

pomocy finansowej na jego utrzymanie. Powinien się wyprowadzić z rodzinnego domu dziecka... I tu powstaje poważny problem, bo często te dzieci wracają tam, skąd wyszły. Kilkunastoletnia praca rodzinnych domów dziecka i rodzin zastępczych odchodzi wówczas w niebyt, a pomoc społeczna niestety „zyskuje” nowych beneficjentów.

W ocenie Gabrysi i Jarka Wiśniewskich jest to problem palący, nad rozwiązaniem którego winni się jak najszybciej pochylić ludzie i urzędy odpowiedzialne za rozwój społeczeństwa obywatelskiego i za integrację. Tym dzieciom trzeba ułatwiać start w dorosłe, samodzielne życie, np. pomagając w zdobyciu i utrzymaniu mieszkania. Inną formą wsparcia mogłaby być pomoc finansowa w próbie usamodzielnienia dziecka pełnoletniego, które zbyt

Dajesz tyle, ile możesz dać

Szóście dzieciaków z Grabinka można powiedzieć, że się powiodło. Rodzeństwo dorasta i dojrzewa razem. Naturalne więzi rodzinne nie zostały zerwane, a wręcz przeciwnie – z biegiem lat dzieci poczuły się bezpieczne, wiedzą, że są kochane i same pokochały swoich „zastępczych” rodziców.

Zarówno rodzice jak i podopieczni, przez wspólne już bez mała 10 lat, musieli pokonać wiele trudności. Wszystkie dzieci obciążone genetycznie mają kłopoty zdrowotne i większość też oceniano na pograniczu lub poniżej normy intelektualnej – stąd były problemy z koncentracją i nauką. Jednak bardzo się starają, dużo się uczą. By osiągnąć powodzenie, pracują więcej niż ich rówieśnicy w szkole. Już w tym sensie można mówić o sukcesie rodziny Wiśniewskich, a wspianiałym jego dopełnieniem jest np. uzyskanie przez Żanetkę w ubiegłym roku szkolnym wysokiej średniej (4,7) ze wszystkich przedmiotów.

– My wiemy, że mając nasze doświadczenie, wiedzę i umiejętności, jesteśmy w stanie pomóc dziecku, które potrzebuje szczególnej opieki. Dzieci to też bardzo mocno odczuwały. Dlatego myślę – tłumaczy Gabrysia Wiśniewska – zdecydowały się na przyjęcie do rodziny niepełnosprawnej lzy, którą musimy się zajmować wszyscy. Ale była to nasza wspólna decyzja, ze wszystkimi implikacjami wpływającymi z jej dysfunkcji fizycznej i mentalnej. Dzieci w jakimś sensie chcą jej dać to, co same otrzymały, tłumacząc sobie nawzajem: „dajesz tyle, ile możesz dać”.

Na jej przyjęcie trzeba było wybudować podjazd dla wózka inwalidzkiego, odpowiednio wyposażać łazienkę, zadbać, by wszystkie drzwi i przejścia w domu były dostatecznie szerokie. To dziecko będzie otoczone przyjaźnią i serdecznością wszystkich domowników. Może uda się chociaż trochę je „ogrzać”, a przede wszystkim uaktywnić i bardziej usamodzielnic – co wydaje się być ambicją i priorytetem dla całej rodziny.

Ideę rodzicielstwa zastępczego gorąco popiera m.in. Tomasz Polkowski, przewodniczący Towarzystwa „Nasz Dom”, które znacząco wsparło rodzinny dom dziecka państwa Wiśniewskich, przekazując na jego wyposażenie środki uzyskane z akcji radiowej „Trójki”, tj. „Pocztówki do świętego Mikołaja”. – W wielkich domach dzieci są anonimowe – stwierdził przewodniczący – mają opiekunów „na zmianę”. Lepsze rozwiązanie to rodzinne domy dziecka, w których jest ciocia i wujek, szansa na normalne życie. Najlepszym miejscem są rodziny zastępcze, kontakt z najbliższymi.

Rodzina Wiśniewskich z pewnością ten sąd potwierdza. Oni wszyscy potrafią dzielić się chlebem...

– „Duch” – mój wielki przyjaciel i wspianiały nauczyciel, profesor Stanisław Duszyński, twórca toruńskiej Fundacji na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych, powiedział mi kiedyś, że: „Świat nie poprawi się w przypadku. To ludzie mają siłę, by wprowadzać zmiany. Trzeba wstać i iść do przodu, trzeba działać” – i tak zrobiliśmy – podsumował z prostotą Jarek.

Gdzieś niedaleko Ostródy, wśród gęstwiny zieleni, prawie pod lasem jest dworek – prawdziwy dom...

Iwona Kucharska

fot. Ryszard Rzebko,

archiwum rodziny Wiśniewskich

gwałtownie musi dorość. Jednorazowa pomoc państwa w wysokości około 9 tys. zł „na zagospodarowanie” nie załatwia sprawy. Z domu nie może zabrać żadnego przedmiotu ani sprzętu, bo te są... zinventaryzowane. Praktycznie więc nie ma niczego własnego, ponieważ w sensie prawnym jego rodzinny dom jest instytucją opiekuńczo-wychowawczą. Na szczęście pozostają jeszcze związki emocjonalne i zaangażowanie opiekunów-rodziców, którzy czuwają nad dalszym życiem swoich wychowanków, nie będąc już ich opiekunami prawnymi. Ale przecież nie wszystkich stać na kosztowne obdarowanie i wyposażenie swoich pełnoletnich dzieci. Zbyt często niestety muszą one wybierać najtańsze sklepy i najtańsze mieszkania w najuboższej dzielnicy... I koło się zamyka...

Wydawać by się mogło, że idea domów dziecka spełnia się znakomicie jako forma opieki dla licznych rodzeństwa pozbawionego domu i biologicznych rodziców. Niestety w praktyce nie zawsze znajduje to odzwierciedlenie. Jak to bywa z dobrymi pomysłami – są dobre na początku. Rodzinne domy dziecka są droższe niż zawodowe rodziny zastępcze, więc jest to wystarczający powód, by już nie świeciło się dla nich zielone światło. W ostatnim roku zlikwidowano ich aż kilkanaście – z 267 istniejących w Polsce. Urzędnicy w zdecydowanej większości nie są zwolennikami tej idei, rodziny zaś pozbawione są wsparcia psychologicznego, a nieufne, osamotnione i pokrzywdzone przez los dzieci często przyczyniają się same do likwidacji tych domów. Urzędnicy zabierają je wówczas i dzieci niczym klocki przestawiane są z miejsca na miejsce. Przeżywają kolejną traumę. O składzie osobowym rodziny decydują także urzędnicy, a rodzice zastępczy nie mogą nie wyrazić zgody na przyjęcie „przydzielonego” dziecka. Niby słusznie, ale medal ma – jak zwykle – dwie strony.

Bulwersujący artykuł w „Przekroju” nr 32-33/2008 r. ujawnia urzędniczą niechęć do idei domów i rodzin zastępczych w ogóle. Prowadzący je opiekunowie z jednej strony mają być rodzicami pełniącymi z poświęceniem dyżury od rana do nocy, bez urlopów i nadgodzin – bo taka jest naturalna powinność rodziców – z drugiej jednak strony mają prowadzić placówkę – zakład państwowy, podległy określonemu urzędowi powiatowemu, na mocy również określonej umowy. Ta może być w każdej chwili rozwiązana...



Ten chorowity chłopak...

„...Celem mojego życia jest tylko muzyka, o tym wiesz. Jeśli komukolwiek jeden takt, jedna sekunda mojej muzyki sprawi przyjemność, to już jest dla mnie wielkie szczęście.”

Michał Spisak (1914 – 1965), z listu do Seweryna Różyckiego

Choroba Heinego-Medina (Polio virus) – paraliż dziecięcy – w 1918 roku w Dąbrowie Górniczej zabrała wiele dziecięcych istnień. Małemu Michałowi Spisakowi odebrała możliwość chodzenia, przykuła do łóżka na dziesiątki miesięcy. Dopiero po drugiej, ryzykownej operacji wymiany mięśni obu nóg, mógł się poruszać samodzielnie.

W 1930 roku, jako 16-letni chłopak, zdał egzamin do nowo założonego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach; dziewięcioletnie studia na Wydziale Instrumentów Smyczkowych ukończył z dwuletnim wyprzedzeniem! Śląskie Towarzystwo Muzyczne ufundowało mu, jako najzdolniejszemu absolwentowi Konserwatorium, stypendium na dalsze studia kompozytorskie w Paryżu. Francja stała się drugą ojczyzną Spisaka. Wstąpił do Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków, po paru miesiącach stał się już opiekunem i przewodnikiem przyjeżdżających tu rodaków. Stefan Kisielewski (słynny „Kisiel”) wspomina po latach: *Spisak zdumiewał mnie: ten chorowity chłopak chodzący o kulach, z biednej Dąbrowy Górniczej, czuł się w Paryżu jak u siebie, muzykę pisał wytworną, a jednocześnie zdyscyplinowaną formalnie niczym prawdziwy Francuz.*

W Paryżu został uczniem – z czasem ulubionym – niezwyklej postaci tamtej epoki, Nadii Boulanger, najslawniejszego w XX wieku autorytetu w dziedzinie nauczania kompozycji, polifonii, muzykologii, wykonawstwa i interpretacji dzieł instrumentalnych, z dyrygenturą symfoniczną włącznie (po wojnie kompozycję studiował u niej również Wojciech Kilar). Już po roku do programu swojego koncertu w Cleveland włączyła jego *Dwa Psalmu na chór mieszany i orkiestrę*. Po wojnie wielokrotnie umieszczała utwory Spisaka w dyrygowanych przez siebie koncertach, np. *Suitę na orkiestrę smyczkową* na koncertach radiowych w londyńskim BBC i w Lozannie. *Suita* była często prezentowana podczas tournée koncertowych w repertuarze dyrygenckim znakomitego Pawła Kleckiego i Jana Krenza – zapalonego entuzjasty muzyki Spisaka.

Całe jego krótkie życie było zmaganiem się z kalectwem i różnymi dolegliwościami będących jego konsekwencją. Zwyciężała bezgraniczna pasja i miłość do muzyki.

W tym roku we wrześniu, w Dąbrowie Górniczej, odbył się II Międzynarodowy Konkurs Muzyczny im. Michała Spisaka, któremu patronowali: Bogdan Zdrojewski, minister kultury i dziedzictwa narodowego, Tomasz Miczka, rektor Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach i Zbigniew Podraza, prezydent Dąbrowy Górniczej.

Przy okazji Festiwalu, w piątek 12 września w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach, odbyła się konferencja „Niepełnosprawność a sztuka i udział w kulturze”, którą zorganizowała Grupa Inicjatyw Młodzieżowych Regionalnego Klubu Europejskiego Quo Vadis w Chorzowie, a współorganizatorami byli: Międzynarodowe Zrzeszenie Organizacji Osób Niepełnosprawnych *A hauter d’homme* – Parlament bez Granic w Katowicach, Związek Polskich Kawalerów Maltańskich, Urząd Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Krupskim Młynie.

Było to swoiste święto niepełnosprawnych będących zarówno na widowni, jak i wśród wykonawców koncertu w części artystycznej, także jako autorzy obrazów wystawionych w korytarzach Akademii Muzycznej.

Program konferencji, nazywanej też „Od sztuki życia do życia sztuką”, przygotowano w sposób bardzo urozmaicony – scenki wręcz frywolne przeplatane były poważnymi wystąpieniami. Rozpoczęli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Mysłowicach, którzy bez tremy, za to z fantastyczną swadą, w gwarze śląskiej, wyrecytowali Koziółka Matołka „po naszymu, czyli po śląsku”, pióra Józefa Wadasa alias Furgoła z Bierunia Starego. O Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Michała Spisaka opowiedział prof. Zygmunt Tlatlik z katowickiej Akademii Muzycznej, sekretarz konkursowego jury, a sylwetkę kompozytora przedstawił profesor Leon Markiewicz, autor książki o życiu i twórczości Spisaka. Zaprezentowano jeszcze kilka okolicznościowych wystąpień, natomiast o międzynarodowych i regionalnych problemach polityki wobec osób niepełnosprawnych mówił przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych, poseł Marek Plura.

Program artystyczny przygotowali absolwenci i studenci Akademii Muzycznej w Katowicach. Gorącymi brawami słuchacze nagrodzili m.in. występ niewidomej Ewy Lewandowskiej śpiewającej sopranem, przy fortepianowym akompaniamencie Magdaleny Schoppy. Znana dobrze nie tylko w środowisku niepełnosprawnych fletistka Ewa Czardybon, z Barbarą Pakurą przy fortepianie, wykonały *Wariacje na flet i fortepian F. Chopina*.

Konferencji towarzyszyły nie tylko popisy muzyczne, ale też wystawy – malarstwa artystów z niesprawnościami z „Twórcowni” przy Bibliotece Śląskiej w Katowicach, wystawa rzeźby Zygmunta Boka z Gminnego Ośrodka Kultury w Krupskim Młynie, haftu artystycznego Salonu Artystycznego Rękodzieła Polskiego Związku Niewidomych, Koło w Piekarach Śląskich („Ręce są naszymi oczami”).

Tekst i fot.: **Ilona Raczyńska**



16 października minęła 30. rocznica wyboru Jana Pawła II na papieża. Zostawił on nam przesłanie solidarności, które szczególnie mocno brzmi jako Jego testament. Solidarność w działaniach przeciw ubóstwu i wykluczeniu staje się koniecznością moralną, ekonomiczną i polityczną.

POSTULAT SZERSZYCH

Europa solidarna



To fragment wystąpienia dr. **Janusza Kochanowskiego**, rzecznika praw obywatelskich, inaugurującego tegoroczną, ósmą już Konwencję Ruchu przeciw Bezradności Społecznej, odbywającą się pod hasłem „Strategia walki z ubóstwem w Polsce. Diagnoza i zadania na lata 2009-2010. Kogo w Polsce interesuje ubóstwo?” Została ona zorganizowana w ramach obchodów 21. Międzynarodowego Dnia Walki z Ubóstwem 17 października 2008 roku.

O ubóstwie w Europie...

W konwencji, obradującej w tym roku w Pałacu Belwederskim, udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacji pozarządowych, naukowcy, pracownicy pomocy społecznej, duszpasterze i przedstawiciele mediów. Byli także goście zagraniczni: **Declan O'Donovan** – ambasador Irlandii w Polsce oraz **Gerry Mangan**, dyrektor Biura ds. Integracji Społecznej tego kraju. Zaprezentowali oni niektóre rozwiązania w walce z biedą i wykluczeniem społecznym stosowane w Irlandii. Kraj ten może się poszczycić największymi doświadczeniami w tym zakresie w Unii Europejskiej, stworzył też ponadnarodową sieć walki z ubóstwem, do której należą: Węgry, Bułgaria, Hiszpania, Holandia i Norwegia. I to właśnie Irlandia przygotowuje na zamówienie Komisji Europejskiej projekt standardów minimum socjalnego dla UE. Warto tu dodać, że w całej Unii już teraz zagrożonych ubóstwem jest 16 proc. obywateli, czyli 78 mln osób. Te liczby przerażają zwłaszcza w momencie, gdy Europa tuż za Ameryką stoi w obliczu kryzysu, który, co podkreślano na konwencji wielokrotnie, pogorszy i tak już złą sytuację najuboższych grup społeczeństwa.

...i w Polsce

W naszym kraju, według danych GUS, zagrożonych ubóstwem jest

6,5 mln ludzi (dane z IV kwartału 2007 roku), z tego 2,5 mln żyje na granicy minimum egzystencji.

Wśród grup szczególnie zagrożonych ubóstwem i ryzykiem wykluczenia społecznego wymienia się przede wszystkim rodziny wielodzietne, osoby niepełnosprawne, długotrwale bezrobotne, opuszczające placówki opieki zastępczej czy zakłady karne oraz imigrantów. Z myślą o nich realizowanych było wiele projektów ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Sektorowego Programu Rozwój Zasobów Ludzkich 2004-2006. Jednak ich celom zdają się przeczyć efekty. Przykładów jest wiele: oto choćby zaledwie 20 proc. spośród blisko 70 tysięcy uczestniczących w projektach osób niepełnosprawnych po roku od zakończenia ich realizacji pracowało lub prowadziło własną działalność gospodarczą. A jak podkreślił dr Mirosław Grewiński z Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej – omawiający EFS jako instrument wspierania aktywnych form wychodzenia z ubóstwa i wykluczenia społecznego – podjęcie stałej pracy lub nauki w dużej mierze wynikało z uwarunkowań niezależnych od otrzymanego wsparcia.

Duże nadzieje są też wiązane ze środkami EFS dostępnymi w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013, którego jednym z celów szczegółowych jest zmniejszenie obszarów wykluczenia społecznego. Jednak i tu znowu pojawia się problem – do końca sierpnia br. dostępne dotacje zostały wykorzystane zaledwie w 6,95 proc. Czy Polska, która jest w tej chwili potencjalnym odbiorcą największych dotacji, zdoła wykorzystać przyznane jej na realizację tego programu środki?



Dr Janusz Kochanowski, Declan O'Donovan, Gerry Mangan oraz prof. Julian Auleytnier

Co przyniesie rok 2010?

Z inicjatywy UE rok 2010 ustanowiony został Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Jego idea stanowi uzupełnienie działań podejmowanych w Unii w ramach otwartej metody koordynacji w dziedzinie zabezpieczenia społecznego i integracji społecznej. Działania w ramach roku 2010 mają, zgodnie z unijnymi propozycjami, dotyczyć takich tematów jak: rynek pracy sprzyjający integracji, poprawa dostępu do kształcenia i szkolenia, zależność między płcią a ubóstwem, dostęp do podstawowych usług, odpowiedź na potrzeby osób niepełnosprawnych i innych grup słabszych społecznie. Będą one podejmowane na szczeblu wspólnotowym i w poszczególnych państwach członkowskich.

Nasz rząd od początku popierał propozycję Komisji Europejskiej ustanowienia roku 2010 Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym i włączył się w jego działania na szczeblu krajowym. Na razie jednak trwają jeszcze prace nad Krajowym Planem Działania na rzecz Integracji Społecznej na lata 2008-2010. Poprzedni zakończył się w 2007 roku, ten nowy musi jeszcze zaakceptować Rada Ministrów. Czy zdąży w tym roku? I co z działaniami zaplanowanymi na rok bieżący...?

w walce z ubóstwem



Sesja trzecia: niepełnosprawni

Wróćmy jednak do tegorocznej konwencji. Ważnym jej celem, oprócz pogłębionej diagnozy sytuacji społecznej grup najuboższych, zagrożonych wykluczeniem społecznym, było zarekomendowanie działań koniecznych do podjęcia na ich rzecz. Próbę rekomendacji takich działań podjęli uczestnicy pięciu sesji panelowych odbywających się w drugiej, popołudniowej części konwencji. Ich tematem były: dzieci i młodzież, uczestnicy rynku pracy/osoby w wieku aktywności zawodowej, osoby niepełnosprawne, ludzie starsi oraz uchodźcy i imigranci.

O problemach osób niepełnosprawnych dyskutowali uczestnicy sesji trzeciej, której moderatorem była **Barbara Tuptyńska** – prezes Towarzystwa Rodziców Dzieci Specjalnej Troski w Brodnicy, kierująca jednocześnie tamtejszym WTZ. W sesji tej, zatytułowanej „Perspektywy i szanse na lepsze życie i funkcjonowanie w środowisku społecznym i zawodowym jako efekt rehabilitacji osób niepełnosprawnych”, wzięło udział kilkadziesiąt osób reprezentujących administrację państwową, samorządową, instytucje naukowe i tzw. trzeci sektor. Dyskutowano m.in. o systemie orzekania o stopniu niepełnosprawności, dostępie do edukacji i pracy oraz współfinansowaniu placówek prowadzących działania na rzecz niepełnosprawnych.

Jak można się było domyśleć wiele miejsca poświęcono planowanej przez rząd od początku przyszłego roku reformie PFRON: decentralizacji tej instytucji i przekazaniu zadań do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz do samorządów. Korekty wymaga też zdaniem uczestników tej sesji rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 7 lutego 2008 roku w sprawie rodzajów zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych

zleczanych fundacjom oraz organizacjom pozarządowym. Ale – wszelkie zmiany powinny zostać wprowadzone po konsultacjach społecznych oraz opracowaniu niezbędnych dokumentów. Aby tak się stało, konieczne jest przesunięcie terminu wprowadzanych zmian z 1 stycznia 2009 na 1 stycznia 2011 roku. Taki właśnie zapis znalazł się w wypracowanym przez uczestników panelu stanowisku. Planowane zmiany należy też rozłożyć na wieloletnie programy, które będą konsekwentnie realizowane i ewaluowane. Ich celem powinna być poprawa dostępu osób niepełnosprawnych do zdrowia, edukacji, mieszkań, pomocy socjalnej i pracy. Programy dotyczące tej ostatniej kwestii powinny promować pracodawców, którzy zatrudniają lub planują zatrudniać osoby niepełnosprawne. Należy także zmienić kryteria systemu orzekania o stopniu niepełnosprawności, by umożliwić osobom z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności podjęcie zatrudnienia w ZAZ. Kolejny postulat, który znalazł się w stanowisku uczestników tej sesji, dotyczył potrzeby opracowania kryteriów zatrudnienia dla osób z różnymi dysfunkcjami organizmu w celu umożliwienia im podjęcia zatrudnienia i pełne uczestnictwo w życiu społecznym.

Jeśli chodzi o współfinansowanie placówek prowadzących działania na rzecz osób niepełnosprawnych, to – zgodnie ze stanowiskiem uczestników sesji – należy utrzymać system finansowania placówek przez PFRON w oparciu o zmianę algorytmu proponowanego przez ministra pracy i polityki społecznej, zmieniając w kolejnych latach dofinansowanie brać pod uwagę stopień inflacji oraz wzrost cen towarów i usług, zaś dotowaniem na utrzymanie WTZ i ZAZ nie obarczać samorządów bez przekazywania im dotacji celowych.

Podsumowując obrady, prezes **Barbara Tuptyńska** powiedziała m.in.:

– VIII Konwencja Przeciw Bezradności Społecznej to wspaniała okazja do wymiany doświadczeń, wypracowania wniosków oraz zaprezentowania dorobku w zakresie działań społecznych. Od stycznia 1999 roku, po wejściu w życie reform ustrojowych, głównym partnerem organizacji pozarządowych w Polsce stały się samorzady terytorialne różnych szczebli.

Organizacje pozarządowe to sektor publiczny opierający się na pracy wolontariuszy, wsłuchujący się w potrzeby przeważnie najuboższej grupy społeczeństwa. Szczególnie w działalności organizacji pozarządowych działających na rzecz niepełnosprawnych, bezdomnych i bezrobotnych wyraźnie widoczne są działania pomocowe w zwalczaniu biedy i bezradności społecznej.

Mając na celu decentralizację zadań zleczonych organizacjom pozarządowym, należy przestrzegać kilku zasad współpracy obowiązujących obu partnerów. Polityka rządu powinna szanować i ułatwiać organizacjom pozarządowym pełnienie roli rzecznika spraw publicznych. Rządy mają obowiązek dostarczać informacji i kontaktów, które są niezbędne dla wypełniania tej roli. Powinny też zostać jasno określone zasady regulujące współpracę z organizacjami pozarządowymi, celem uniknięcia uznaniowości i zagwarantowania niezbędnej przejrzystości, zwłaszcza wtedy, gdy współpraca z administracją dotyczy wykorzystania środków publicznych.

Organizacje pozarządowe winny ponadto służyć celom publicznym, w przeciwieństwie do wąsko pojmowanych interesów prywatnych. Działania należy odpolitycznić, poprzez konsultacjami społecznymi prowadzonymi do trafnych rozwiązań zwalczających bezradność społeczną, prowadzących do likwidacji biedy.

Halina Guzowska
fot. Pierre Klein

28854 dni i nocy radochy, zgryzoty, przemieszania tychże... cz. III

Jąkanie wracało do mnie jak powracająca fala. Skala mojego jąkania mieści się między rzymskim Klaudiuszem a naszym Owsiakiem. Wiele pań twierdzi, że to dodaje mi wdzięku. Ja wołałbym mieć go właśnie o tyle mniej. Chociaż nie powinienem narzekać. Dzięki bowiem przydanemu mej osobowości przymiotowi, życie mam bardziej urozmaicone.

Stoję w kolejce do kasy PKP. Zamierzam kupić bilet do Lublińca na trasie Poznań – Katowice. Jestem już niedaleko okienka, gdy uświadamiam sobie, że mogę mieć kłopoty z wymówieniem słowa Lubliniec. Zwłaszcza że „ubl” jest szczególnie wredne. Poruszając więc ledwie wargami, próbuję ćwiczyć: lu-u, lu, lu-u-bli... Nie wychodzi, a kolejka posuwa się wyjątkowo szybko. Czuję, jak mi skacze ciśnienie. Zwiększam tempo ćwiczenia: lubl, lubl, lubliniec. Lepiej, więc chyba się uda. Staję przy okienku. Robię głęboki wdech. Kobieta zza szyby patrzy wyczekująco. Lubliniec, Lubliniec, Lubliniec... W uszach mi szumi, w skroniach łomocze. Jeszcze jeden głęboki wdech. – Słucham – głos kasjerki jest jak uderzenie szpicrutą. – Katowice – słowo wyskakuje mi z gardła niby koń, który w pięknym stylu bierze przeszkodę. I zaraz gładko podają szczegóły: dzień, godzinę, klasę i że dla niepalących. Odchodzę od kasy bardzo szczęśliwy, że kupiłem bilet do Katowic, a nie np. do Suwałk.

Przed kilku laty w mieszkaniu żony i moim zupełnie przypadkowo spotkali się dwaj dojrzały już synowie. Było trochę pogaduszek o przemijaniu czasu. W pewnej chwili starszy syn Mirek zwrócił się do Olka: – Przypominam sobie, że gdy byłem przedszkolakiem i mieszkaliśmy przy Kmiecej, od czasu do czasu, zanim mamulka położyła nas spać, zjawiał się w naszym mieszkaniu mężczyzna. Albo był tak zmęczony, że zaraz zwał się na tapczan, lub gdy mu jeszcze trochę sił wystarczało, wyjmował z torby kilka tekturowych teczek, przeglądał je i pisał...

Biura „Społem” mieściły się w barakach przy ulicy Grunwaldzkiej 55. W licznych niezajętych przez spółdzielnię barakach znajdowały się przeróżne instytucje, a wśród nich wydział sportu niepełnosprawnych AWF w Poznaniu. W ogólnodostępnym bufecie prowadzonym przez „Społem” spotykali się (na krótko) głodni pracownicy wszystkich barakowych instytucji. Wśród nich był prof. AWF Jan Dziedzic. Od kilku lat prowadził społecznie wioślarstwo i naukę pływania dla pracowników Poznańskich Spółdzielni SINPO i „Niewidomych”. Któregoś dnia profesor wdał się ze mną w rozmowę i przekonał, że o wiele więcej niż w Spółdzielni Spożywców mogę zrobić dla niepełnosprawnych w Spółdzielczości Inwalidów. Słuchałem tego z dużym zaciekawieniem i zarazem

zażenowaniem, że do tej pory nic nie wiedziałem o ruchu niepełnosprawnych, o istnieniu w województwie poznańskim ponad 33 spółdzielni inwalidów. Zdecydowałem się przejść do spółdzielczości inwalidów.

Prezesem Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów (RZSI) w Poznaniu był wówczas Witold Sokolnicki. Ziemiański, absolwent Wyższej Akademii Wojskowej w Paryżu, rotmistrz 15. poznańskiego pułku ułanów, który w walkach wrześniowych stracił udo. Prezes Sokolnicki przyjął mnie nad wyraz uprzejmie.

Na razie nie miał wolnego etatu w Regionalnym Związku. Prosił zatem, abym przy końcu każdego miesiąca meldował się u niego. Bardzo mi się podobał taki sposób angażowania do pracy. W ostatnim dniu kwietnia otrzymałem angaż na zatrudnienie od 1 maja 1961 r. w charakterze asystenta socjalnego organizowanej poradni rehabilitacji zawodowej. Organizatorem tej trzeciej placówki w Polsce był doktor medycyny Aleksander Kabsch, pracownik naukowy Akademii Wychowania Fizycznego i zarazem inspektor lekarski RZSI.

W kilka tygodni po zmianie pracy zostałem oddelegowany do poradni rehabilitacji zawodowej RZSI w Łodzi. Jej kierownikiem był mgr prawa Tadeusz Marszał, podobnie jak ja pozbawiony obydwu dłoni, które stracił na Syberii. Prędko znaleźliśmy wspólny język, zarówno w kwestii zdobywania samodzielności w życiu osobistym i społecznym, jak i odpowiadającej nam bardzo pracy i działalności zawodowej. Do dzisiaj jesteśmy przyjaciółmi.

W poradni poznańskiego RZSI zapoznałem się z zasadami rehabilitacji zawodowej i społecznej. Poznałem olbrzymią liczbę pracowników spółdzielni rozsianych w całym województwie. Zespoliłem się z działającymi w każdej spółdzielni działami (komórkami) rehabilitacji zawodowej. To była wspaniała praca. Wprawdzie bardzo uciążliwa, ale dawała ogromną satysfakcję. W 1961 r., a więc w roku przyjęcia do pracy, wpadłem w wir dopiero co organizowanego ruchu sportowego osób niepełnosprawnych START.

W dwa lata później Poznań stał się symbolem tego ruchu i jego wszechstronności. W roku 1963 poznański START przy współpracy RZSI przygotował reprezentację Polski na pierwsze europejskie zawody sportowe inwalidów w Linzu. Zorganizował również pierwszy ogólnopolski festyn sportowy inwalidów w Sierakowie i pierwszy letni turnus rehabilitacyjny osób niepełnosprawnych ruchowo w Trzciance. Przyznać trzeba, że podobny turnus ogólnopolski dla osób z dysfunkcją narządu wzroku od dwóch lat organizował – na zlecenie Spółdzielni Inwalidów Niewidomych – doktor Jan Dziedzic. Dwukrotnie proszony byłem na jego turnus i przez kilka dni podziwiałem organizację tego przedsięwzięcia. To pomogło mi w mojej późniejszej działalności w tym zakresie.

Któregoś dnia do pomieszczenia, w którym było sześć stanowisk pracy, w tym moje, wszedł prezes związku Witold Sokolnicki. Zwrócił się wprost do mnie z prośbą osobistą i do osiemdziesięciu procent załogi. Prosił abym zgłosił swoją kandydaturę na sekretarza POP związku. Wyjaśnił, że wybory mają się odbyć za dwa tygodnie i na to stanowisko pretenduje długoletni pracownik M.N. – działacz partyjny z rodzaju twardogłowych. Wraziłem zgodę – byłem jednym z niewielu bardzo tolerancyjnych i mało skutecznych w działaniu sekretarzy partii wielkopolskich spółdzielni inwalidów. Z tego powodu miałem dużo kłopotów. Zdałem sobie jednak sprawę z tego, jak bardzo doceniają mnie za to pracownicy.

Legitymację partyjną oddałem w drugi dzień stanu wojennego.

Po pierwszych rozmowach z prof. Dziedzicem zainteresowałem się działalnością Polskiego Związku Niewidomych. Od pamiętnego 15 maja 1945 r. miałem stałe kłopoty z oczami, więc z tego tytułu czułem solidarność z osobami o wadach wzroku. W PZN utknąłem na długie lata. W oddziale poznańskim początkowo byłem członkiem komisji kulturalno-oświatowej i członkiem bardzo dobrego chóru prowadzonego przez późniejszego rektora Akademii Muzycznej prof. Stefana Kulczyńskiego. Zostałem także wybrany do głównego sądu koleżeńskiego i przez trzy kadencje byłem jego przewodniczącym. Do dzisiaj związany jestem ze środowiskiem niewidomych.

W drugim roku działania naszej poradni w akademiku im. Hanny Sawickiej odkryłem pokój, w którym zamieszkiwały trzy niepełnosprawne studentki: Halina Korcz – studentka polonistyki w znacznym stopniu ograniczona ruchowo na skutek polio, Zofia B. – studentka psychologii również po polio oraz Aleksandra B. – studentka prawa po amputacji prawego podudzia. Wszystkie trzy zainteresowałem rehabilitacją zawodową i społeczną. Po uzyskaniu absolutorium każda z koleżanek podjęła pracę w spółdzielczości inwalidów. Halinka pozostała w Poznaniu. Okazała się nadzwyczaj zaangażowana w rehabilitację inwalidów. Miała świetne predyspozycje do rozwiązywania najtrudniejszych zagadnień i pozyskiwania wartościowych osób do służby dla niepełnosprawnych pracowników spółdzielni. Niepełnosprawność fizyczna bardzo ograniczała Halinkę. Między wszystkimi pracownikami tej specjalności powstała bardzo sympatyczna więź wzajemnego wspomagania się i takiej wymiany doświadczeń, która by podnosiła poziom rehabilitacji w spółdzielniach. Z tytułu swej pracy w poradni poznałem wszystkie spółdzielnie, w tym także rozsiane po wsiach i małych miasteczkach warsztaty pracy nakładczej. W naszej placówce przebadaliśmy pod względem fizycznej i psychologicznej możliwości pracy zarobkowej ponad dwa tysiące osób niepełnosprawnych. W wielu przypadkach udzieliliśmy im pomocy w leczeniu rehabilitacyjnym, w przydziale sprzętu itp. Prawie z wszystkimi nawiązywałem kontakt osobiście. Stąd mam taki ogrom znajomych i przyjaciół.

23 maja 1983 roku powstał w Poznaniu Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu, pierwsze tego rodzaju zrzeszenie w Polsce. To była moja inicjatywa, w której realizację włożyłem dużo



trudu. Byłem przez 20 lat przewodniczącym zarządu tego związku. Miałem i nadal mam dużo satysfakcji, że objął on swoją działalnością setki osób niepełnosprawnych. Szczególnie tych, których wcześniej poznałem jako pracownik poradni rehabilitacji zawodowej. Trudno tu wymienić wszystkie działania, które podjął związek. Szczególnym jego zadaniem w pierwszym okresie było rozprowadzanie po wszystkich oddziałach zrzeszenia darów pozyskanych od szwedzkiej organizacji charytatywnej. Członkowie związku, ci do niedawna zagubieni w swej niepełnosprawności, a zwłaszcza izolowani od społeczeństwa, stanowili gros uczestników turnusów rehabilitacyjnych organizowanych przez START i RZSI.

Ważną rolę w rehabilitacji odgrywały turnusy rehabilitacyjne. Odkrywałem na nich wiele problemów osób niepełnosprawnych. Wspólnie ze służbami rehabilitacyjnymi spółdzielni starał się je rozwiązywać. Turnus rehabilitacyjny był swego rodzaju uniwersytetem. Żadna prelekcja profesorska, żadne zabiegi studentów rehabilitacji – kierowników grup – nie dawały osobom niepełnosprawnym takiej wiedzy, jak wzajemne dyskusje i wymiana doświadczeń. Koleżanki i koledzy, którym niepełnosprawność nie pozwalała się poruszać, tutaj na turnusie widzieli inny świat. Przede wszystkim dowiadywali się od innych, że można inaczej żyć, w jaki sposób uzyskać wsparcie psychiczne i rzeczowe. Program rozrywkowy turnusu pełen był śpiewów, zajęć sportowych z fascynującym mnie kajakowaniem, ognisk, wówczas jeszcze prawdziwie harcerskich. Dzień spinały apele poranne i wieczorne – najczęściej połączone z humorem sytuacyjnym. Wszystko to przywracało wiarę w sens życia tym, którzy przez długie lata byli w izolacji od świata.

Z turnusów, zwłaszcza tych, które odbywały się w latach 1964-1976 w legendarnym już Drawnie, wyjeżdżało wiele zaprzyjaźnionych par, z których powstawały małżeństwa. Często bywam pytany, czy odgrywałem w tym względzie rolę swata. O nie, chociaż bardzo się cieszyłem, jeśli małżeństwo było udane.

Organizowanie i kierowanie turnusami rehabilitacyjnymi pochłaniało mi bardzo wiele czasu i zabierało dużo energii. Bożenka nie była tym zachwycona. Bardzo rzadko przebywała na turnusach i sporadycznie przyjeżdżała w odwiedziny. Z trudem znosiła moje stałe zabieganie

i to, że dla niej nie miałem czasu. Łatwiej znosili to moi synowie, mając 9 i 13 lat. Zwłaszcza że siostra Bronia, ofiarna i nadzwyczaj pracowita pielęgniarka naszych turnusów, chętnie przejmowała od Bożenki obowiązki rzucając na nich okiem.

Turnusy rehabilitacyjne początkowo organizowane były jeden raz w roku. Ten obowiązek, sprawiający mi wielką satysfakcję, przejmowałem w poznańskim STARCIE. W pierwszych latach tej działalności odbywały się w Drawnie, następnie w Zajączkowie pod Pniewami, w Nowym Żydzroju, w Kamieniu nad Bełdanami. Od 30 prawie lat turnusy organizowane są także w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym Wielspin w Wągrowcu. Ośrodek ten ma opinie jednego z najlepszych w kraju – zarówno w zakresie świadczeń rehabilitacyjnych, jak i przystosowania dla osób o szczególnych trudnościach lokomocyjnych.

Bogactwo turnusowego programu wynikało między innymi z tego, że były to czasy jeszcze wolne od telewizora. Stąd garnięcie się uczestników do przeróżnych zajęć i radocha z każdej okazji. Jak wspominałem, dużo takich okazji dawały apele poranne i wieczorne. Utkwiła mi w pamięci szczególnie jedna sytuacja. Magister wychowania fizycznego grupy z Łodzi uprzedził mnie, że będzie mógł być na turnusie tylko 10 dni. Uspokoił zaraz, że na pozostały okres umówił już koleżankę, która właśnie w tym czasie będzie wolna po koloniach w Gdańsku. Umówionego dnia przed świtem zbudził mnie dozorca informując, że na stopniach budynku administracyjnego siedzi drżąca z zimna młoda dziewczyna. Zabrałem ją do „kierowniczego” pokoju, wskazałem rezerwowe łóżko i poleciłem spać do oporu. Przed zakończeniem porannego apelu wywołałem czterech najlepiej zbudowanych uczestników i poleciłem im przynieść to, co leży w moim pokoju, w łóżku po prawej stronie. Po pełnej oczekiwania chwili chłopacy delikatnie, z udawanym wysiłkiem przynieśli to „coś” w prześcieradle. Delikatnie ułożyli przed flagą i uwolnili od czterech narożników prześcieradła. Całym turnusem targnął śmiech. Na prześcieradle leżała skulona w głębokim śnie dziewczyna, która już na pierwszy rzut oka wydała się być super laską. Dopiero po dłuższej chwili śmiechów otworzyła nieprzytomne jeszcze oczy i zerwała się na równe nogi. Teraz śmiechy zostały wzmocnione gwizdami. Instruktorka łodzian do końca turnusu zachwycała wszystkich umiejętnością prowadzenia zajęć i ogromną serdecznością, którą darzyła wszystkich uczestników. Gdy po kilku dniach żegnaliśmy się wszyscy na dworcu PKP w Poznaniu, szlochała z żalu, że to już...

Nie, nie wyróżniam jej, bo wszystkie instruktorki były takie. Na przykład Gosia z Łodzi. Ona była z nami na wszystkich turnusach. Do dzisiaj jest taka, chociaż już nie szlocha (przynajmniej nie słyhać tego podczas rozmowy telefonicznej). Jej mąż Zdzisław, który był również na wielu turnusach i poza ruchowymi ćwiczeniami rehabilitacyjnymi organizował tam zespół muzyczny, również ze wzruszeniem (męskim) wspomina dawne turnusy.

Nie mogę nie wspomnieć o Turnusowej Grze Liczbowej TOMBOLA, którą w 1964 r. przeniósłem na turnusy rehabilitacyjne z pobytu w sanatorium Wrzos w Ciechocinku.

TOMBOLA udoskonalana przez lata jest najbardziej atrakcyjnym punktem prowadzonych przeze mnie turnusów.

Drugą atrakcyjną formą rozrywki były i są nadal minikabarety. Ich treścią jest prawie wyłącznie życie na turnusie i codzienna walka o pozyskanie możliwie jak najwyższego miejsca w hierarchii społecznej. Z upływem lat kabarety wyszły poza granice turnusów rehabilitacyjnych. Robią furorę zarówno jeśli chodzi o treść, jak i formę. Są często przedmiotem zachwyty widzów, którzy dotąd nie spotkali się z takim poczuciem humoru ludzi, o których najczęściej myśleli jedynie w kategoriach nieszczęścia. Do dzisiaj nie wyzbyłem się przyjemności przygotowywania występów kabaretowych, ich reżyserowania i występowania w nich.

Turnusy rehabilitacyjne także i dla mnie były źródłem wiedzy o osobach niepełnosprawnych. Wiedzy, która uzupełniała bogatą już teraz literaturę.

Dużo pisałem: komentarze, małe rozprawki, reportaże, prowadziłem korespondencję z różnymi ośrodkami osób niepełnosprawnych w wielu krajach Europy. Moje pisanie polegało na tym, że popołudniami do późnej nocy mniej lub bardziej wyraźnie zapisywałem odręcznie strony A4. Rano, gdy już spożywałem przygotowane przez Bożenkę śniadanie, w dobranej przeze mnie umiejętności chwili zwracałem się do małżonki: – Bożenuuuś..., Bożenuuuś. Już się domyślała, że mam kilka lub kilkanaście stron do przepisania na maszynie. Nie sprawiało jej to radości bez granic, zaraz więc uspokajałem, że na pojutrze. Dręczyło mnie, że Bożenka, będąc już na wcześniejszej emeryturze, jest tak bardzo absorbowana moimi sprawami. Wprawdzie to były także w części i jej sprawy, ale czuła się już zmęczona.

W roku 1993 otrzymałem wymarzony komputer. Tak. Choć wymarzony, przez prawie rok nie mogłem się zdecydować, by się przy nim. A potem... Potem uwielbiałem siedzieć przy nim. Nie, nie żadne gry lub nie tak popularny wówczas Internet. Pochłaniało mnie pisanie startowskich pism urzędowych, służbowych i korespondencja prywatna. Przygotowywanie materiałów na turnusy rehabilitacyjne (piosenki, zgadywanki, skecze itp.), opowiadania, reportaże. Siedziałem przy komputerze nieraz do świtania, rad że zdołałem tyle napisać i to wyszukanie pod względem formy. Moja żona nawet nie zbliżała się do komputera. Ja natomiast cieszyłem się, że uwolniłem ją od katorżniczego stukania na maszynie.

Komputer wzbudził zainteresowanie wśród wielu uczestników turnusów. Zwłaszcza tych, którym brak sprawności manualnej uniemożliwiał pisanie odręczne. Ci, którzy byli już wyposażeni w to urządzenie, przywozili je na turnus. Z satysfakcją demonstrowali umiejętność pisania i zachęcali innych. Pomagał im w tym kolega Kazik Dopierała, który przez długie, długie lata kierował pracownią komputerową w poznańskiej Klinice Ortopedii i Rehabilitacji. Pracownia ta była nastawiona przede wszystkim na wyszukiwanie skutecznych metod niekonwencjonalnego obsługiwanie komputerów. Kierownictwo

turnusów natomiast udzielało koleżankom i kolegom informacji na temat możliwości uzyskania pomocy z PFRON na zakup komputera. Mógłbym wskazać wielu uczestników turnusów, dla których komputer od lat jest środkiem umożliwiającym zaistnienie w społeczeństwie, także jako dziennikarze i pracownicy zakładów terapii zajęciowej. Możliwość korzystania w domu z komputera daje im olbrzymią satysfakcję zwłaszcza teraz, gdy to urządzenie jest środkiem porozumiewania się prawie z całym światem.

Pierwszy raz pocałowaliśmy się w pierwszej klasie liceum. Mieliśmy wtedy po 19 lat. Stało się to na szkolnej prywatce, w czasie zabawy w podawanie z ust do ust złamanej w pół zapałki. Nie mógł być więc ani czuły, ani namiętny...

Gdy byłem na pierwszym roku studiów, matka Bożenki zakazała mi widywać się z córką. Jakby tego było mało, nękała Bożenkę listami. Ich treść miała jej obrzydzić mnie i ukazać nędzny los, gdy wyjdzie za mnie. W jednym z łagodniejszych ubolewała nad tym, że jej ukochana córka nie będzie miała inteligentnych i ładnych dzieci. W innym oburzała się, że Bożenka utrzymuje kontakt z komunistą, bezbożnikiem i członkiem rodziny, która w hierarchii społecznej Śremu jest prawie niczym. Jeszcze w innym wyrażała zgorznienie, że zadaje się z opętanym przez szatana wyuzdańcem. Bożenka domyślała się, że zarzut jest bardzo straszny, chociaż nie rozumiała słowa wyuzdaniec i mnie prosiła o jego wytłumaczenie.

O niepostuszeństwie wiedziała duża część mieszkańców Śremu: przyjaciółki matki i osoby, które miały dużo sympatii do Bożenki. W tej sytuacji życie Bożenki stało się koszmarem. W lecie 1950, gdy byłem na trzecim roku studiów, Bożenka zdecydowała się uciec z domu. W którąś letnią niedzielę skorzystała z tego, że matka była na niesporach, wsiadła w autobus i pojechała do Poznania. Przyjęły ją tam serdecznie nasza koleżanka szkolna Maryla Frąckowiak i właścicielka małego pokoiku, „paniuńcia” – znacznie porażona po polio. Wszystkie trzy kobiety stworzyły zgrany zespół. Bożenka dzieliła z Marylą łóżko, bo na wstawienie drugiego nie było miejsca.

Kilka dni po przyjeździe do Poznania, dzięki mojemu kuzynowi Edwardowi, Bożenka rozpoczęła pracę w przedsiębiorstwie Bacutil. Spotykaliśmy się każdego wieczora na ławce pod drzewami, między budynkiem wydziału finansowego a tyłami akademika Hanny Sawickiej. Tam jadaliliśmy kolację – kanapki, które dla nas przygotowywała Bożenka, popijając je herbatą z termosu. Później, jeśli pogoda na to zezwalała, odbywaliśmy spacer.

Bożenka mimo moich nalegań ani razu nie weszła do akademika.

Z upływem tygodni rodzeństwo Bożenki coraz bardziej wyrozumiale oceniało nasz związek i wycofywało się z potępienia siostry. Matka, chociaż w dalszym ciągu nie uznawała mnie, zezwalała Bożence na niedzielne przyjazdy do domu rodzinnego. Zbliżał się koniec studiów i należało pomyśleć o wspólnej przyszłości. Wspólnej, bo byliśmy całkowicie zdecydowani na pobranie się.

Bożenka nadal pracowała w Bacutilu. Po wyjściu za mąż Maryli sama mieszkała u „paniuńci”. Ja pracowałem w Społem. Dodatkowo byłem kierownikiem szkoły majstrów ortopedów. Jednoklasową szkołę przyjęła pod swój dach Poznańska Wytwórnia Protez. Ja otrzymałem mały pokój na piętrze połączony z mieszkaniem byłego pracownika wytwórni, a jeszcze wcześniej wieloletniego clowna – człowieka o miękkim sercu.

Ślub wyznaczaliśmy na sobotę 16 sierpnia 1953 roku. Wystąpiłem w uszytym na „urząd” czarnym garniturze. Byłby nawet elegancki gdyby nie to, że miał o co najmniej 10 cm za krótkie rękawy i odstaniał duży kawał protez. Bożenka miała nową garsonkę i używane, ale bardzo ładne obuwie. Oczekiwaliśmy dosyć długo na swą kolejkę w towarzystwie świadków: księdza Wiesia, Edka i Janka. Do dzisiaj nie wiem dlaczego, ale wszystkim nam było wręcz wesoło. Nasze nastroje ujawnialiśmy tak widocznie, że kierownik Urzędu Stanu Cywilnego zmuszony był przerwać odbywaną właśnie ceremonię poprzedzającego nasz ślubu i zwrócić rozbawionym uwagę na powagę urzędu i chwili. Zrobiło nam się bardzo głupio.

Obydwa nasze śluby – i cywilny, i kościelny – miały się odbyć w absolutnej tajemnicy. Zatem do kościoła nie zajeżdżał sznur samochodów. Ja dotarłem sam tramwajem, a Bożenka – również tramwajem, tyle że w towarzystwie Maryli Frąckowiak. Zachowanie tajemnicy było konieczną ostrożnością, wynikającą z nadal złych stosunków z rodziną Bożenki.

Aby Bożence nie było przykro, umówiliśmy się wcześniej, że w kościele nie zjawi się nikt z mojej najbliższej rodziny. Tak się też stało. Z dalszej rodziny przyszło kilkanaście osób z kwiatami i prezentami, w tym z koszem do bielizny i z dużą ilością sprzętu domowego. Było także grono koleżanek i kolegów z pracy Bożenki i mojej. Ceremonia była wzruszająca. Bo i kościół był przepięknie ukwiecony, co pozostało po święcie Najświętszej Marii Panny.

Przyjęcie weselne odbyło się w mieszkaniu mojej siostry Krysi. Składały się na nie średnio bogate kanapki oraz słodkie pieczywo i herbata. Wszystko to kosztowało prawie 210 zł (!!) – co wykazywał spis.

Po „weselu” – przez środek Parku Wilsona udaliśmy się do fotografa, a po kilku godzinach, przebrawszy się odpowiednio i wrzuciwszy na siebie plecaki z niezbędnymi przedmiotami, pojechaliśmy nocnym pociągiem osobowym do Zakopanego. Tam bowiem był początek pieszych wczasów, które jako dyskretny prezent ślubny otrzymaliśmy od Rad Zakładowych naszych miejsc pracy.

Pierwszy dzień małżeństwa nie wypadł nam najlepiej. Tuż po godzinie szóstej do pokoju wtargnęła sprzątaczką, a po kilku godzinach wdrapywaliśmy się na Giewont. Z uwagi na bardzo trudne wejście Bożenka nie była tym zachwycona, co wyrzucała mi mniej więcej co 5 lat. Pieszą wędrówkę ustalonym szlakiem zakończyliśmy w Krynicy w pociągu. Ostatni dzień podróży poślubnej też nie był szczęśliwy. Ze stojącej jeszcze na stacji lokomotywy naszego pociągu buchnęły kłęby dymu. W oko Bożenki wpadł drobny żużelek, który zadrezczał ją do chwili zatrzymania się pociągu w Poznaniu.

Edward Niemczyk
cdn

Ewa,

Wśród ogółu społeczeństwa pokutuje wciąż pogląd, że niewidomy to osoba, która sama niewiele jest w stanie zrobić. Należy jej współczuć, opiekować się i robić wszystko za nią. Z drugiej strony osoby niewidome nie mają jakichś wyjątkowych zdolności, sprawności czy też specjalnych cech prócz ograniczenia lub całkowitej utraty wzroku. W ich życiu natomiast występują poważne ograniczenia. Nie one jednak są decydujące.

Niewidomi mogą wykonywać wiele czynności, które wykonywane są przez innych. Jeżeli są dobrze zrehabilitowani, zaradni, inteligentni, mogą żyć podobnie jak inni ludzie. Nie wszyscy jednak są do tego zdolni. Nie ma natomiast wątpliwości, że takie możliwości istnieją.

Wiek dwudziesty przyniósł zdecydowany postęp cywilizacyjny dla całej ludzkości. Również niewidomi dzięki temu rozwojowi odnoszą sukcesy życiowe i dzisiaj mają znacznie większe możliwości niż jeszcze sto lat temu. Postęp przynosi również nowe problemy, ale gdy weźmie się pod uwagę korzyści, nikt o nich nie myśli w kategoriach „opadających rąk”, a raczej traktuje je jako doping do dalszego udoskonalania i dąży do ich pokonania.

Człowiek ma różnorakie potrzeby, które zaspakaja w dostępny mu sposób. Osoby z uszkodzonym narządem wzroku mają je takie same jak reszta społeczeństwa. Są na przykład potrzeby religijne, społeczne, kulturalne, każdy musi zaspokoić przymus spania, jedzenia i picia. Różnica pomiędzy inwalidami wzroku a resztą społeczeństwa polega na sposobach zaspakajania tychże potrzeb.

Gdy mówi się o różnego rodzaju pomocach elektronicznych, wspierających niewidomych i słabowidzących w codziennym życiu, bardzo często okazuje się to dla przeciętnego odbiorcy niemalże fantastyką. Te właśnie zdobycze cywilizacyjne wspierają niewidomych w zaspakajaniu potrzeb, których realizacja – w zasadzie – nie nastręcza osobom widzącym żadnych trudności.

W cyklu trzech artykułów postaram się przybliżyć Szanownym Czytelnikom różnego rodzaju sprzęt, z którego na co dzień korzystają osoby z dysfunkcją wzroku, a także techniki jakimi oni się posługują. Nie jest to oczywiście pełna gama sprzętu i sposobów, gdyż jest ich wiele. Pamiętać też należy, że bardzo często sprzęt taki jest specjalnie dostosowany, lecz nie różni się szczególnie od powszechnie używanego.

Jak nadmieniałem, cykl składać się będzie z trzech części. Pierwsza z nich opowiada o niewidomej, aktywnej pani domu. W drugiej części spotkamy uczące się dziecko niewidome, a w części trzeciej zobaczymy niewidomego pracownika i ojca. Wszystkie trzy części stanowią integralną całość.

Ocknęła się ze snu słysząc budzik, sięgnęła ręką, by nacisnąć przycisk i posłuchać, która jest godzina. Była 03:15. – Pora wstać – pomyślała, ale tak dobrze było w łóżku. Sprawdziła dłonią puste miejsce koło siebie. Było zimne i przypomniała sobie z tęsknotą, że Adam wczoraj pojechał do pracy aż do Białegostoku. Poradzi sobie jak zwykle. To, że jest niewidomy, nie oznacza, że nie jest aktywny.

Nie mogła pozwolić sobie na rozmyślenia i zwłokę, dlatego wstała i przystąpiła do codziennych czynności. Umyła się, ubrała, lecz zrobienie sobie lekkiego makijażu zostawiła na ostatnią chwilę przed wyjściem z domu.

W kuchni nasypała płatki śniadaniowe do talerzy. Wyjęła z lodówki mleko, a także z szuflady czujnik pomiaru cieczy z dłuższymi drucikami, dzięki którym będzie mogła prawidłowo ocenić, jak wiele go naląła, i zrobiła śniadanie dla Kuby oraz siebie.

Obudzenie go, umycie, zjedzenie wspólnego śniadania, a także przygotowanie go do wyjazdu do szkoły nie zajęło wiele czasu.

Makijaż, który sobie robiła, nie był niczym trudnym. Kasia nauczyła ją, jak prawidłowo używać cieni i pudru. Miała cień w sztyfcie. Nabrała go trochę na palec wskazujący i przejechała nim górną powiekę od nosa do zewnątrz dwa razy, a potem w kącikach oczu wytarła delikatnie tonikiem. Do ust używała zwykłej pomadki i jej nałożenie zajęło chwilę. Na koniec pędzelkiem delikatnie rozproszyla puder ruchem kolistym, od ust w stronę uszu. Wcale nie przeszkadzało jej, że nie widzi swego dzieła. Wiedziała, że zrobiła to dobrze i czuła, że właściwie podkreśliła swoją urodę.

Wzięła klucze, które zawsze leżały w tym samym miejscu, a poza tym były na breloczku w kształcie reki-na, który kupił jej Adam, gdy ostatnio byli nad morzem. Założyła brajlowski zegarek. Jakoś nie lubiła nosić na co dzień gadających. Do torebki włożyła udźwiewkowny telefon komórkowy, odbiornik GPS, a do ręki białą laskę. Woląta te grafitowe, gdyż były mocne i lekkie. Adam wolał z włókna szklanego, choć ostatnio zastanawiał się nad węglowymi. Obydwoje nie korzystali z aluminiowych, gdyż bardzo się zginały przy kilkukrotnym zderzeniu z przeszkodami. Znali też laski z modułem wibrującym oraz laserem, ale jakoś ich nie przekonaly.

Drogę na przystanek autobusowy znała dobrze. Było to dość blisko. Ostatnio na skrzyżowaniu zrobiono dźwiękową sygnalizację, co ułatwiało przechodzenie przez ruchliwą jezdnię. Nieraz żałowała, że nie ma tam też sygnalizacji wibrującej, bo jej głuchoniewidoma koleżanka miałaby łatwiej.

Na Górnym Śląsku – niestety – komunikacja miejska prawie wcale nie jest udźwiewkowiona, więc trzeba pytać o numer każdego nadjeżdżającego pojazdu.

czyli dzień jak co dzień

W dodatku nowe autobusy są ciche i nie zawsze słychać, że pojazd nadjechał. Przyciski do otwierania drzwi też sprawy nie ułatwiają, a kierowcy nie reagują ich otwarciem na widok białej laski, więc trzeba go szukać najpierw laską, a potem ręką po nie zawsze czystym autobusie. Na przystanku zazwyczaj wsiadało i wysiadało wielu pasażerów, więc było łatwiej, ale była 04:10 i nie wiadomo, czy ktoś będzie czekał na autobus. Gdy przyszła na przystanek, okazało się, że czeka kilka osób, więc gdy nadjechał, zapytała o numer. Miała szczęście, gdyż była to jej linia. Wsiadła do autobusu i czujnikiem przestrzeni sprawdziła, czy miejsce, obok którego stoi, jest wolne. Było, więc usiadła biorąc Kubę na kolana. Wcześniej, gdy nie miała tego czujnika, sprawdzała laską, lecz było to dość krępujące i zdarzało się, że stała całą drogę obok pustego siedzenia, gdyż było jej nieswojo sprawdzić, a współpasażerowie jej nie poinformowali.

Nigdy nie umiała się skupić na liczeniu przystanków, ale bezbłędnie знаła miasto. Dla pewności w swoim telefonie wybrała wcześniej trasę do Ali i Henia w oprogramowaniu do GPS, więc jeśli nawet zamyśli się, na co Kubaś raczej nie pozwoli, przed dotarciem na właściwy przystanek zostanie poinformowana wibracją i odpowiednim komunikatem dźwiękowo-słownym, że za chwilę musi wysiadać.

Dobrze, że Heniek zawiezie ich samochodem do Krakowa. Żal jej go, bo pojedą prosto z pracy po jego nocnej zmianie, ale jej braciśzek był nieustępliwy, więc tym razem się zgodziła, a poza tym i tak miał dzisiaj jechać załatwić sprawę firmy.

Kuba był dzieckiem niewidomym i zdecydowali z Adamem, że do szkoły podstawowej będzie chodził w Krakowie. To bardzo dobra szkoła i wiedziała, że wiele wiedzy z niej

wyniesie. Nie będzie to tylko zasób wiadomości z matematyki, historii i innych przedmiotów, ale nauczy się też różnych technik, dzięki którym łatwiej będzie mu w życiu jako osobie z dysfunkcją wzroku.

Musiła trochę poczekać u Alicji na Henia, ale podróż upłynęła im szybko. Zabrali z internatu brudne rzeczy Kuby i oczywiście nie zapomnieli zostawić czystych. Nie brała brudów ze sobą w piątek, kiedy po niego była, bo wiedziała, że w poniedziałek przyjedzie samochodem.

Postanowiła, że po zawiezieniu Kuby, jeszcze tego samego dnia po południu zabierze się za pranie. Było tego sporo. Wiele ubrań znała na pamięć, jednakże trzeba było sprawdzić, czy Kuba nie pomieszał skarpet w skarpetnikach. Często mu się zdarzało, że zapominał, a potem wkładał do urządzenia zamiast pary prosto z nóg losowo wybrane różne skarpetki, by zatuszować swoje gapiostwo.

Ze sprawdzeniem kolorów nie było problemu, gdyż dysponowała mówiącym testerem, który informował ją głosem o kolorze ubrania. Tester miał też inne funkcje i mogła dzięki niemu sprawdzić potem nominały banknotów Euro, które jutro do kantoru zanieśie do sprzedania.

Pralki używała zwykłej. Nakleiła jej tylko kilka małych punktów na programatorze, by wiedzieć, jaką ustawia temperaturę.

Poszukała swojej ulubionej płyty. Odkąd dysponowała urządzeniem do etykietowania, szło to jeszcze szybciej. Miała ponalepiane na pudełkach opisy brajlowskie, które za jego pomocą z Adamem zrobili. Włączyła sobie cichą muzykę i zabrała się za prasowanie. Miała koszulkę na żelazko, która zabezpieczała ją przed poparzeniem się i bardzo lubiła prasowanie. W trakcie układania ulubionej koszuli Adama usłyszała dzwonek

telefonu. To była wiadomość tekstowa od niego, którą „przeczytała” za pomocą mówiącego oprogramowania telefonu komórkowego. Bardzo ją ona ucieszyła, bo pisał, że tęskni, na co ona odpisała mu czułościami.

Postanowiła w tym radosnym nastroju zrobić sobie kawę. Miała czujnik pomiaru cieczy z dwoma poziomami sygnalizacji, co pozwoliło na dolanie mleka bez konieczności upicia kawy, a tak bywało ze starym czujnikiem. Po prostu przy pierwszym sygnale dźwiękowym przestała łąć wodę do filiżanki i dołała mleka do usłyszenia drugiego sygnału dźwiękowego. Pomyślała – co mi tam, ułożę sobie Sudoku. Miała brajlowskie, więc rozrywka była pełna. Kuba lubił grać w szachy i często grywali, gdy był w domu w sobotę. Adam z kolei szachów nie lubił, za to w warcaby był bardzo dobry. Ze znajomymi często grali w karty. Wspaniale było, że mogli grać widzący z niewidomymi, gdyż gry były odpowiednio przystosowane, a gier tych mieli sporo.

Wieczorem zadzwoniła do Kasi i umówiła się, że w dniu jutrzejszym pojeździ z nią na tandemie, lecz tym razem ma nadzieję, że nie będzie sapać jak lokomotywa po pierwszym kilometrze, jak było to ostatnim razem.

Leżąc w łóżku pomyślała, że to był pracowity i przyjemny dzień. Usłyszała, że za oknem leje deszcz. Przed położeniem się sprawdziła mówiącym termometrem temperaturę na zewnątrz. Było 11 stopni. W pokoju o 15 stopni więcej – pomyślała i zapadła w sen. Miała sny i to bardzo ciekawe. Wyczuwała ruch, słyszała głosy, odczuwała zapachy, doświadczała różnych uczuć. Tej nocy śnił się jej Adam. Jedli wyśmienitą kolację i pełna oczekiwania wiedziała, że za chwilę...

Krzysztof Wostal
cdn

Deszcz padał od rana, dzień był raczej ponury, ale przecież nie mogło to zakłócić imprezy z 15-letnią tradycją. Na początku października odbył się Ogólnopolski Turystyczno-Nawigacyjny Rajd Samochodowy „Karolinka 2008”. Zorganizował go Automobilklub Śląski na zlecenie Głównej Komisji Sportu Popularnego i Turystyki Polskiego Związku Motorowego, była to jednocześnie V runda Turystyczno-Nawigacyjnych Mistrzostw Polski Osób Niepełnosprawnych.



Baza rajdu mieściła się w skromnym i mało znanym hoteliku jednej z katowickich dzielnic. Niewiele w tym roku załóg stanęło na starcie (w porównaniu do czasów świetności), o przyczynach, powszechnie znanych, nawet nie warto wspominać. Pieniądz rządzi wszystkim, a rajdem samochodowym w szczególności.

W sztabowym pomieszczeniu przysłuchiwalismy się ostatniej przed startem odprawie: – Generalnie to są przelotówki, z punktu do punktu, ale uczulam osoby jadące w rajdzie pierwszy raz, aby spoglądać do mapy, bo mogą się w niej pojawiać strzałki – wyjaśniał Grzegorz Kocerba, autor trasy. – Pierwszy odcinek kończymy na parkingu pod Browarami Tyskimi, trudno ich nie zauważyć. Na ten 28 km odcinek macie czas 1 godz. 10 min., drugi ma 48 km i czas 2 godziny, macie więc zapas. Uważajcie, bo jest mokro. Są odcinki przez las, mogą leżeć liście, bądźcie ostrożni. Na czymś takim jedzie się jak po lodzie, zwłaszcza na zakrętach. Nie musicie nigdzie gnać, macie wystarczająco dużo czasu.

Potem pieczołowite zebranie dokumentów i mały spacer na pobliski parking. Tam odbywała się pierwsza próba sprawnościowa.

– Jestem pierwszy raz w rajdzie, czyli debiut – przyznał Waldemar Sikora. – Żadnych doświadczeń. Mam za to bardzo doświadzonego pilota, jeździ od wielu lat. W takim rajdzie nawigacja jest najważniejsza, a to jest właśnie zadanie dla pilota, więc nie mam obaw jako debiutant. Najwięcej punktów na trasie zyskuje się przez umiejętną nawigację, notowanie wszystkich znaków, natomiast próby sportowe, test turystyczny mają mniejszy wpływ na końcowy wynik.

Roman Tałajko, wspomniany pilot, dodaje: – Nie pamiętam, który to mój rajd, może setny, może dwusetny, bo jeżdżę od 30 lat na różnych imprezach. Tutaj decyduje



Rajdowa Karolinka

dokładność przejazdu, a nie lepsza odpowiedź na pytania czy szybkość jazdy. Za jeden przegapiony znak drogowy można dostać 20 punktów karnych i to decyduje.

Rajd polega na odszyfrowaniu zakodowanej trasy, jedzie się od punktu do punktu. O miejscu w klasyfikacji decyduje liczba punktów karnych, jakie uzbierało się na trasie. Każdy odcinek ma określony limit czasu, jest też limit spóźnień. Załoga składa się z osoby niepełnosprawnej z różnymi dysfunkcjami fizycznymi i pełnosprawnej. Rajd odbywa się w normalnym ruchu samochodowym, co jest oczywiście utrudnieniem. Na szczęście była sobota, korki w centrum miasta i na trasie raczej nie groziły. Wyruszyli jadąc w trójkącie Katowice – Tychy – Katowice, z dłuższym odcinkiem w okolicach Mikołowa. Kierowcy i piloci pochodzili z Zabrza, Tarnowskich Gór, Sosnowca, Mysłowic, Lublina, Rzeszowa i Katowic.

Sonia Osiecka, komandor rajdu, zaczęła jeździć z mężem na rajdy z Automobilklubu Śląskiego przed 30 laty. Początkowo dla pełnosprawnych. Pierwszy rajd gwiazdzisty dla niepełnosprawnych odbył w 1976 roku i wzięło w nim udział 50 załóg. Jak wspomina Sonia Osiecka, czasy były takie, że na imprezę wysyłała spółdzielnia inwalidów, w której pracowała i za wszystko płaciła, wystarczyło tylko przywieźć jakiś puchar. Z początku rajdy miały charakter turystyczny, nawigacja zaczęła się później i wyglądała jak prosty bieg na orientację – strzałka, kompas i niewiele więcej.

– Teraz czasy nastąpiły dla rajdu cięższe, nie startuje już tyle załóg – komentuje Sonia Osiecka. – Samochody dla niepełnosprawnych są drogie i jest ich mało, benzyna też kosztuje dużo. Był czas, kiedy ta impreza była dofinansowywana w dużej części z PFRON. Obecnie jest tak nadal, choć od czasu, gdy pieniądze idą za pośrednictwem MOPS, jest gorzej. Nie wiem, czy impreza w ogóle by się odbyła, gdyby nie przychyłność prezesa Automobilklubu Śląskiego, Stanisława Olewińskiego.

Klasyfikacja po 5 rundach:

Euzebiusz Trepka/Teresa Szczepańska, 270 pkt
 Jerzy Gieralt/Dorota Korab-Gieralt, 200 pkt
 Waldemar Sikora/Roman Tałajko oraz
 Grzegorz Karpiński/Roman Tałajko po 194 pkt
 Kazimierz Wiesiołek/Zbigniew Susło oraz
 Józefa Pietrucha/Brygida Matczak po 100 pkt.

Tekst: **Marek Ciszak**
 fot. Ryszard Rzebko

„Jutrzenka” na sportowo

Stowarzystwo Sportowo-Rehabilitacyjne Osób Niepełnosprawnych „Jutrzenka” z Sochaczewa przysłało nam informację o zorganizowanej we wrześniu imprezie lekkoatletycznej. List zawierał też prośbę o publikację, co też niniejszym czynimy.

Ogólnopolskie Zawody Sportowe Osób Niepełnosprawnych „Sochaczew 2008” są imprezą coroczną, odbyły się już po raz 15. Tym razem zgłosiło się 272 zawodników, którzy startowali w takich konkurencjach jak skok w dal, strzelanie z łuku, slalom biegowy z przeszkodami, rzut piłeczką, sztafeta 4x100 m. Rywalizowano zespołowo i indywidualnie. Jako drużyna najlepsi okazali się sportowcy z zakładu pracy chronionej Boryszew Erg, drugie miejsce przypadło Warsztatom Terapii Zajęciowej Parma Łowicz, a trzecie wywalczyli miejscowi z WTZ Sochaczew.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem. Obecne były władze samorządowe, spółdzielcze, przedstawiciele organizacji pozarządowych, PFRON, dzieci i młodzież miejscowych szkół. Organizatorzy przygotowali także pozasportowe atrakcje – indiańską wioskę, występ orkiestry prezentującej muzykę afrykańską, koncert orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie. Było też śniadanie i polowa grochówka.

Organizatorzy już zapraszają na 16. zawody w roku przyszłym.

MaC

Wicemistrzowie Europy

Maciej Horbowski jako pilot i Michał Lusiak jako nawigator – osoby poruszające się na wózkach – zostali srebrnymi medalistami Mikrolotowych Mistrzostw Europy w Paralotniarstwie. Obaj reprezentowali toruńskie Stowarzyszenie Grupa Falco, Horbowski zdobył medal w klasie indywidualnej PL 1, Lusiak – w kategorii PL 2 wózków paralotniowych, dwuosobowych. Obaj zadedykowali tytuły i medale koleżance klubowej Magdzie Kłos, która w trakcie przygotowań do zawodów uległa ciężkiemu wypadkowi i podczas Mistrzostw Europy przebywała w szpitalu. Impreza odbyła się w Łomży.

Jumar

Monika Jaworska – co dalej?

Rocznik 1983, krakowianka, panna spod znaku Wagi, 55 kg, 164 cm, hobby – motocykle. Cecha szczególna nr 1 – osoba niesłysząca. Cecha szczególna nr 2 – wyjątkowość. To jedyna Polka uprawiająca na profesjonalnym poziomie sport motocyklowy. Niebagatelne są jej dotychczasowe osiągnięcia – trzy lata pod rząd zajmowała 4. miejsce na Mistrzostwach Polski w klasie Supersport 600.

O sobie pisze m.in.: „Moja mama kupowała mi lalki, ale się złościłam, bo wcale ich nie chciałam. Zawsze kradłam zabawki mojemu bratu. Były to oczywiście samochodziki. Całymi dniami bawiłam się, rozbierając je na części.”

Zaczęła jeździć na motorowerze Simpson mając 8 lat. Potem już tylko przesiadała się na maszyny nowsze i silniejsze. Aż po ulubioną Hondę VFR750F, na której pobiła swój prywatny rekord szybkości – 260 km/h!

– Największym sukcesem, z którego jestem dumna, to VI runda Mistrzostw Polski na torze w Poznaniu w 2007 roku – wspomina Monika. – Zajęłam pierwsze miejsce i stanęłam na podium! Fantastyczne uczucie!

Niestety sezonu 2008 nie zaliczy do udanych. Monika Jaworska nie ukończyła MMP, podobnie jak Mistrzostw Europy kobiet. Jest mocno zdeterminowana, bo choć jej starty to ewenement w polskich i światowych wyścigach motocyklowych, to kłopoty z teamem i brak sponsora stawiają jej dalszą karierę pod znakiem zapytania.

MaC

Złoto mniej warte

Pod koniec października paraolimpijczy z Pekinu spotkali się z marszałkiem Sejmu i premierem. Bogdan Komorowski i Donald Tusk obiecali sportowcom, że za złoty medal olimpijski otrzymają 30 tys. zł nagrody, za srebrny 20 tys. zł i 10 tys. zł za brązowy. Kwoty są więc dziesięciokrotnie niższe od tych, które za swoje medale olimpijskie dostali pełnosprawni sportowcy.

Tymczasem stypendia dla niepełnosprawnych medalistów chcą wprowadzić niektóre miasta. Kwoty będą jednak, analogicznie, dużo niższe od tych, które dostaną pełnosprawni sportowcy. Np. do rodzinnego Radomia paraolimpijczy wrócili z jednym medalem więcej (cztery) niż zapowiadali. Było o nich głośno, choćby z tego względu, że zawodnik Startu Radom Marcin Awiżeń do swego złotego medalu dodał rekord świata w biegu na 800 metrów.

Władze miasta zapowiedziały przed Paraolimpiadą, że zastanowią się nad ustanowieniem stypendiów dla niepełnosprawnych sportowców, którzy od wielu lat promują Radom na kolejnych imprezach o randze europejskiej i światowej. Jak policzono, w ciągu 17 lat działalności Radomskiego Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „Start” zdobyli 900 medali.

Uchwała w sprawie zasad i trybu przyznawania stypendiów dla zawodników osiągających znaczące wyniki sportowe sprawiła, że po raz pierwszy w historii miasta stypendia będą przyznawane także niepełnosprawnym sportowcom. Pełnosprawni sportowcy mogą się starać o stypendium z miasta już za medale Mistrzostw Polski, niepełnosprawni dopiero od Mistrzostw Europy. Różne są też kwoty, jakie stypendyści będą otrzymywać: za złoty medal zdobyty na Paraolimpiadzie połowę kwoty, jaką otrzymywali sportowcy pełnosprawni. To i tak lepiej od Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który paraolimpijczykom daje jedną trzecią tego, co pełnosprawnym sportowcom.

Dlaczego są inaczej traktowani, skoro tak naprawdę zdobycie medalu kosztuje dużo więcej wysiłku niż pełnosprawnego sportowca? Władze nie tylko Radomia uważają, że niepełnosprawni sportowcy mogą dostać dotację z wielu innych źródeł, dla pełnosprawnych stypendium jest niejednokrotnie jedynym źródłem finansowania.

Trzeba przypomnieć, że od przyszłego roku zmianie ulegnie ustawa o kulturze fizycznej. W myśl jej nowych zapisów wszyscy sportowcy niepełnosprawni, którzy od 1972 roku zdobyli medale na zawodach rangi paraolimpijskiej i olimpiadach głuchych, otrzymają dożywotnie świadczenia finansowe.

Troy

...swą wiarę,
swą miłość.

Rozsiewaj sprawy małe ważne
I rzeczy bez znaczenia...

Rozsiewaj i miej ufność
każde ziarno wzbogaci
maleńki skrawek ziemi.

Rozsiewaj swój zapach...

Ten fragment wiersza Leszka Konopy z Ciechanowa pochodzi z tomiku „Refleksje”, zawierającego poezję nagrodzoną i wyróżnioną na ATAN, czyli kolejnych edycjach Mazowieckich Przeglądów Amatorskiej Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych. XI edycja odbyła się pod koniec września w Opinogórze.

ATAN 2008 adresowana jest do osób niepełnosprawnych z domów pomocy społecznej, uczestników warsztatów terapii zajęciowej, uczniów szkół specjalnych i „niezrzeszonych” niepełnosprawnych z terenu województwa mazowieckiego. Patronat nad przeglądem sprawował marszałek województwa, a organizatorami byli Gminy Ośrodek Kultury w Opinogórze, Centrum Kultury

i Sztuki w Ciechanowie, przy współudziale władz samorządowych.

Celem przedsięwzięcia było, jak co roku, stworzenie możliwości konfrontacji twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych, zapoznanie się z nią szerszej publiczności i jej promocja. Niejako przy okazji Opinogóra ma szansę zapromować się jako interesujący ośrodek turystyczny.

Przegląd obejmował: twórczość plastyczną w całym wachlarzu – malarstwo, rzeźbę, grafikę; rękodzieło artystyczne w postaci haftu, koronkarstwa, gobelinu, wikliniarstwa, wycinanek, a także poezję i piosenkę. Zgłosiło się w tym roku 31 placówek zajmujących się opieką nad niepełnosprawnymi, były również zgłoszenia

indywidualne z Ciechanowa, Opinogóry, Myszynca, Płońska i Siedlec. W kategorii twórczość plastyczna – rękodzieło artystyczne wpłynęło i oceniane zostało ogółem 530 prac.

Nagrodę marszałka województwa mazowieckiego jury przyznało Środowiskowemu Domowi Samopomocy w Ostrowii Mazowieckiej za grafiki przedstawiające pejzaże Mazowsza. Inni jurorzy po przesłuchaniu 28 wokalistów, 5 duetów i tercetu przyznali aż 13 nagród i 4 wyróżnienia. Wśród nich nagrodę wójta gminy Opinogóra – dla najlepszego wokalisty ATAN'2008 otrzymała Kinga Gogacz z Kozienic, nagrodę dyrektora GOK – Arkadiusz Kupis z SOSW w Pułtusku, a nagrody publiczności Katarzyna Ksybek – ZSS

Płońsk i Iwona Smolińska – ŚDS Przasnysz.

W konkursie na twórczość poetycką wzięło udział 17 uczestników, a oceniani byli przez jury pod przewodnictwem dr Teresy Kaczorowskiej, prezes Związku Literatów Polskich. Przyznano 3 nagrody i 4 wyróżnienia. Pierwszą nagrodę otrzymała Jadwiga Wichracka-Sumiła z DPS Kombatant w Ciechanowie.

W tym roku GOK w Opinogórze wydał tomik poezji nagrodzonej i wyróżnionej we wszystkich jedenastu edycjach ATAN. Tomik był jednocześnie nagrodą dla niepełnosprawnych uczestników przeglądu.

Imprezie towarzyszyła też wystawa prac plastycznych.

IRCa

fol..GOK Opinogóra



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji



POLSKO-LITEWSKI
FUNDUSZ WYMIANY MŁODZIEŻY

W dniach 14-19 września w gospodarstwie agroturystycznym „U Chłopa” w Chmielnie spotkała się młodzież ze Szkoły Specjalnej w Skaudvile na Litwie oraz wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Tczewie. Spotkanie to było finansowane przez Polsko-Litewski Fundusz Wymiany Młodzieży oraz Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Jego tematem było włączenie młodzieży o mniejszych możliwościach do dialogu międzykulturowego, a projekt nosił nazwę: „Aktywni w kulturze – sztuka ludowa drogą do wspólnego rozwoju”.

Głównym celem projektu było zapoznanie uczestników z tradycją, historią i kulturą terenu Kaszub. Zamierzone cele zostały zrealizowane poprzez odbywające się w Chmielnie warsztaty, w ramach których młodzież niepełnosprawna poznawała tajniki ceramiki Neclów poprzez zwiedzanie Zakładu Ceramiki oraz własnoręcznie zdołała kubki elementami charakterystycznymi dla tego regionu, poznawała także elementy haftu kaszubskiego, haftując serwetki.

Niezapomnianych wrażeń dostarczył wieczór kaszubski z udziałem zespołu folklorystycznego, w trakcie którego poznawano legendy, taniec i pieśni regionalne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty, podczas których młodzież z obu krajów wykonywała figurki z siana.

Z historią, tradycją i kulturą regionu Kaszub uczestnicy zetknęli się podczas zwiedzania Muzeum

Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich, gdzie zapoznali się z typową zabudową dawnej wsi kaszubskiej. Wycieczka do Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, gdzie młodzież z obu krajów uczestniczyła w Światowym Złocie Sybiraków, również obfitowała we wrażenia i emocje. Była też możliwość poznania tragicznej historii okresu II wojny światowej i czasu zsyłki w latach pięćdziesiątych, poprzez zwiedzanie zrekonstruowanych bunkrów partyzanckich, pobyt w domu Sybiraka (przywiezionym z Syberii) oraz oglądając wystawy i rekonstrukcje. W trakcie zwiedzania Centrum młodzież miała okazję uczestniczyć w procesie przygotowania i wypieku chleba. Po zakończeniu zwiedzania uczestnicy odebrali własnoręcznie przygotowane bochenki chleba.

Teren Szwajcarii Kaszubskiej to także bardzo malownicze krajobrazy widoczne z okolicznych wzgórz

AKTYWNI W KULTURZE

M MAZOWIECKI PRZEGLĄD
AMATORSKIEJ TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH ATAN 2001



Inspirujący wpływ sztuki ludowej

Chmielna. Uczestnicy mieli okazję podziwiać je podczas wycieczek pieszych oraz podczas przejażdżki wozem drabiniastym. Kaszuby to nie tylko Szwajcaria Kaszubska, ale także Gdańsk. To także spacer uliczkami Starego Miasta i brzegiem morza.

Uczestnicy projektu spotkali się także z uczniami naszego Ośrodka w Tczewie oraz uczestniczyli w spotkaniu z laureatami VI Międzynarodowego Przeglądu Teatrów Wspaniałych – podopiecznymi ŚDS w Tczewie – podczas którego mogli wziąć udział w próbie kolejnego przedstawienia.

Realizowany projekt dostarczył uczestnikom niezapomnianych wrażeń i jednocześnie stał się motorem do kolejnych, podobnych działań podejmowanych w przyszłości.

Marek Czaja
 Koordynator projektu
 fot. SOSW w Tczewie



Filmowo-sportowo-

W drugiej dekadzie września br. Koszalin stał się filmową stolicą Polski, a to za sprawą V Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja. Miał on charakter jubileuszowy i choć specjalnej okazyjnej fety nie przygotowano, to starano się, by ilość i jakość imprez festiwalowych i wokółfestiwalowych o święcie przypominała.

Organizatorzy, czyli Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne przy pomocy Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, Urzędu Miejskiego, PFRON oraz wielu zacnych instytucji i osób prywatnych starali się, żeby w Koszalinie odbyło się prawdziwe święto kina.

Niespodziewane zainteresowanie filmowców przeszło najśmielsze oczekiwania.

Do konkursu zgłoszono ponad 60 filmów fabularnych, dokumentalnych i, po raz pierw-

szy w tym roku, amatorskich – zrealizowanych przez osoby niepełnosprawne. Czterdzieści pięć filmów oceniało profesjonalne międzynarodowe jury na czele z francuskim

jurorem festiwalu w Cannes oraz dyrektorem programującym w Canal+ Philippem Lornac, prof. Bassamem Aouilem, Syryjczykiem i wykładowcą psychologii na Uniwersytecie im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz Rasimem Iliasowiczem Dargiachzade, prezydentem Gildii Organizacji Producentów Filmowych, Wynajmu Filmów i Pokazu Filmów z Rosji. Polska część składu jury to Jerzy Kalina, dokumentalista, rzeźbiarz i performer, Marta Sikorska, doktorantka literaturoznawstwa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i jednocześnie utytułowana międzynarodowymi wyróżnieniami tancerka w parach na wózkach w kategorii „combi”. W jury pracowała też była dziennikarka Gazety Wyborczej, obecnie pracująca na Politechnice Koszalińskiej i poruszająca się na wózku Agata Augusiak. W gronie tym znalazł się również koszaliński psychiatra Radosław Bałaj.

Wybór filmów ogromny i jurorzy mieli nie lada orzech do zgrzyzenia. Postanowiono po autentycznie burzliwych i wielogodzinnych obradach nagrodzić Grand Prix „Motyl 2008” oraz Nagrodą

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 10 tys. złotych reż. Sławomira Grunberga z USA za film „Obraz uczuć”, „Motyl 2008” za film fabularny przypadł reż.

Julianowi Schnablowi z Francji za film „Motyl i skafander”, a za najlepszy film dokumentalny uznano polski obraz Adama Leńca „Kaleka_38”.

Ponadto wyróżniono także film „Borowiczek” w reżyserii Siergieja Łukianczikowa z Białorusi oraz film „Modelki” w reżyserii Moniki Pawluczuk.

Nagrodę Główną „Motyl 2008” w kategorii spot telewizyjny kampanii społecznej na rzecz osób niepełnosprawnych otrzymał film „Gluchoniemi” (kampania „Integracja. Rok 2003 rokiem osób niepełnosprawnych”).

Nagroda Główna „Motyl 2008” i nagroda

w wysokości 5 tys. zł w kategorii film amatorski przypadła filmowi „Wywiad z osobowością lokalną” w reżyserii Magdaleny Popławskiej. Drugie miejsce i nagrodę w wysokości 3 tys. zł

w kategorii film amatorski zdobył film „Po prostu” w reżyserii Aleksandry Burby i Edyty Paludy. Trzecie miejsce i nagroda w wysokości 2000 zł w kategorii film amatorski została przyznana za film „Moja muzyczna przygoda” w reżyserii Waldemara Handzlewicza.

Nagrody finansowe dla laureatów w kategorii film amatorski zostały ufundowane przez PFRON w ramach programu „Pro Arte”.

Mimo wielu propozycji filmowych z Polski, Francji, Izraela, Rosji, Węgier, Norwegii czy Estonii i częstego



Jurorki Marta Sikorska i Agata Augusiak



Ireneusz Betlewicz (od lewej) w rozmowie z gośćmi wernisażu



-artystyczny Koszalin

dylematu, jak obejrzeć przynajmniej część filmów, przedsięwzięcie to stało nie tylko pod znakiem kina.

To właśnie w Koszalinie swoje 50-lecie postanowiło obchodzić warszawskie Studio Miniatur Filmowych. Jego szef Eugeniusz Gordziejuk i reżyser Wiesław Zięba najpierw przed festiwalem realizowali w podkoszalińskich Podgórkach warsztaty filmowe dla młodzieży, a w trakcie samego festiwalu spotykali się w wielkim namiocie z uczniami szkół i pokazywali najlepsze filmy wyprodukowane w studiu oraz odkrywali wszystkie tajniki animacyjnej „kuchni”.

W związku z tym, że czas festiwalu zbiegł się z Paraolimpiadą w Pekinie jeden z dni poświęcony był sportowi niepełnosprawnych. Uczestnicy festiwalu spotkali się z najwybitniejszymi polskimi paraolimpijczykami i trenerami, poprzez bezpośrednie łączenie telefoniczne można było rozmawiać z naszymi sportowcami, którzy już byli po startach albo dopiero szykowali się do olimpijskich zmagania.

Jeden z bohaterów już pofestiwalowej wyprawy na Kilimandżaro, Krzysztof Głombowicz, fantastycznie sprawdził się jako gospodarz Dnia Sportu. Zapraszał na m.in. pokazy mistrzów fechtunku, pokaz aktywnej rehabilitacji, podczas którego żaden sprawny nie zdołał od razu pokonać na wózku najmniejszego choćby proggu. Można było wziąć także udział w zmaganiach ze sztangą, chociaż po pokazie 6-krotnego paraolimpijczyka i mistrza Ryszarda Fornalczyka mało kto sądził, że zdoła zbliżyć się do wyrubowanych rekordów koszalińskiego sztangisty.

Festiwal to także spotkania ze sztuką. Przed jego rozpoczęciem na początku września udało się zorganizować promocyjną wystawę prac artystów niepełnosprawnych na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Później wystawę przygotowaną przez Naszą Galerię w Łodzi prezentowano przez czas trwania festiwalu już w Koszalinie.

Wysoki poziom prac Jacka Markunasa, Ireneusza Betlewicza, Agnieszki Kołodziejczak i Jordana Perfenowa można było podziwiać dzięki galeryjnym i inscenizacyjnym umiejętnościom Ryszarda Szymanowskiego.

Podobnie jak rok temu, na deskach scenicznych wystąpili aktualni laureaci krakowskiego Festiwalu Zaczarowanej Piosenki oraz po raz pierwszy w Koszalinie aktorzy gdyńskiego Teatru Biuro Rzeczy Osobistych. Pokazali dwa spektakle („Obcy” i „Miasto moje”), niezwykle piękne, ale i niełatwe w odbiorze.

Koszaliński Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja to działania przedfestiwalowe, trwające już w trakcie samej imprezy oraz te, które wieści o festiwalu niosą jeszcze dalej. Pod koniec listopada w szczecińskim kinie „Zamek” zorganizowany został dwudniowy przegląd filmów, które zdobyły nagrody i wyróżnienia w Koszalinie.

W ramach działań pofestiwalowych i dzięki specjalnym funduszom niepełnosprawna młodzież uczestnicząca wcześniej w warsztatach „Ty i ja z kamerą” wybrała się autobusem na kilka dni do Łodzi, by tam pod wodzą dyrektora EFF Integracja Ty i Ja, Barbary Jaroszyk, zwiedzić m.in.

Muzeum Kinematografii, Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. L. Schillera oraz spotkać się z twórcami filmowymi.

Festiwal jako jedyna tego typu impreza w Europie, co bardzo cieszy organizatorów, jest coraz przychylniej postrzegany nie tylko przez różne zainteresowane środowiska w kraju, ale jak się okazuje, także za granicą. Są już chętni poważni partnerzy tworzeniu kolejnych

do współdziałania przy festiwalu. Co z tego wszystkiego dobrego wyniknie? Okaże się we wrześniu 2009 roku na koszalińskim, już VI Europejskim Festiwalu Filmowym Integracja Ty i Ja, na który organizatorzy już zapraszają.



Paraolimpijczyk Ryszard Fornalczyk



Paweł Górka, bohater filmów „Lunacy” i „Radioakcja”
Tomasza Jurkiewicza

BARTOSZ 2008

*Hala OSiR „Wisła”
w Tarnobrzegu gościła
20 września
ciężarowców
startujących
w VII Nadwiślańskim
Turnieju w wyciskaniu
sztangi leżąc
„Bartosz 2008”.*



Siłacze w Tarnobrzegu

W turnieju o zasięgu ogólnopolskim, który od pierwszej edycji przyjął charakter integracyjny, startowali zawodnicy m.in. z Dąbrowy Górniczej, Gdyni, Gdańska, Katowic, Koszalina, Kielc, Radomia, Warszawy, Sandomierza, Tarnowa i Tarnobrzega. Na starcie stanęło ok. 70 siłaczy, w tym 6 kobiet oraz 32 zawodników niepełnosprawnych.

Organizatorami „Bartosza” byli Stowarzyszenie Integracja, OSiR Wisła, PZSN – Start, PZK, FiTS. Patronat honorowy nad imprezą objął prezydent Tarnobrzega Jan Dziubiński, w którego imieniu dekoracji dokonywał Witold Kuś – skarbnik miasta Tarnobrzeg.

W kategorii open kobiet zwyciężyła Barbara Koczyba z Katowic, natomiast wśród mężczyzn Krzysztof Wodecki z Koszalina (do 67,5 kg) i Sławomir Rawiński z Sandomierza (pow. 67,5 kg).

Najlepszym zawodnikiem z Tarnobrzega został Adam Rębisz (czwarte miejsce w kategorii wagowej 90 kg), który

uhonorowany został okazałym pucharem. – Swoją występowanie uważam za udane – powiedział – gdyż poziom zawodów i zawodników startujących w mojej kategorii wagowej był wysoki. Dziękuję sponsorom, bo dzięki nim mogliśmy kolejny raz zorganizować naszego „Bartosza”.

Sponsorami imprezy byli m.in.: Urząd Miasta Tarnobrzeg, Fitness Authority, Hi-TEC Nutrition, P.W. Karabela, Skobud, Bank Spółdzielczy o. Tarnobrzeg, Teskom, Bra-tex, TSM, P.H. Iwona i Zbigniew Merlak.

W pokazach specjalnych dla publiczności podziwiano grupę Street Brothers – taniec breakdance, Zonk Team – pokaz modeli latających oraz pokaz trialu rowerowego.

Organizatorzy serdecznie dziękują wolontariuszom z 11 TDH Wrzosowisko oraz uczniom LO im. M.Kopernika w Tarnobrzegu.

Troy
fot. Stowarzyszenie Integracja

EDF TOUR

Frunąc po drogach...

Tegoroczna edycja imprezy odbyła się w dwóch dwuetapowych częściach, które uczestnikom i dopingującym ich na trasie kibicom przyniosły wiele wrażeń. Były pomyłki na trasie, pogodowe ekstrema, walka z własną słabością i satysfakcja z jej przewycięzania. Rywalizacja była ostra, choć w grupie znajdującej się nie od dziś. Ale po kolei...

Organizatorzy z Beskidzkiego Zrzeszenia Sportowo-Rehabilitacyjnego START z Bielska Białej podkreślają, że mimo spektakularnych sukcesów polskich sportowców niepełnosprawnych na poważnych zawodach, jak mistrzostwa świata czy igrzyska paraolimpijskie, rzadko spotyka się w środkach masowego przekazu informacje o możliwości uprawiania sportu przez osoby niepełnosprawne, a biorąc pod uwagę, że jazda na rowerze lub rowerze ręcznym (hand-bike) ma wysokie walory

integracyjne i może być ogólnie dostępna dla osób niepełnosprawnych, zależało im, by relacje z imprezy pojawiły się w mediach. Szkoda tylko, że oficjalny patron medialny – portal onet.pl – ograniczył się do jednorazowego podania informacji ze strony bielskiego START-u sprzed rozpoczęcia imprezy, a do końca września nie zamieścił ani najskromniejszej choćby relacji, ani wyników wyścigu...

Spróbujmy załatać tę lukę. Start odbył się 6 września w Wiśle, a meta etapu wypadła w Krakowie,



Andrzej Szczurek i Łukasz Szeliga

Z Biegiem Wisły bez Barier – EDF TOUR

po przejechaniu w ciągu ponad czterech godzin 133 km, choć kilkoro uczestników – zgubiwszy się na trasie – „zaliczyło” kilkanaście kilometrów więcej, przyjechawszy na metę po ponad pięciu godzinach. – Po pierwszym etapie nie mamy specjalnych powodów do narzekań, mimo dość silnego bocznego wiatru, ale za to z górki. Myślę, że przy takiej pogodzie będzie z etapu na etap lepiej – podsumowuje Andrzej Szczurek z Bielska-Białej, niegdyś kolarz, teraz, po operacji złośliwego nowotworu i ubiegłorocznym wypadku, w którym doznał kilku złamań, nadal uprawiający ulubioną dyscyplinę i prowadzący aktywny tryb życia.

Czternastu uczestników po tym pierwszym przetarciu w trasie pokazało nazajutrz znakomitą formę i wytrzymałość na dłuższym, 155-kilometrowym etapie do Tarnobrzega. Mimo 35-stopniowego upału, lecz ze sprzyjającym wiatrem w plecy, lider pokonał trasę w 4:55.48. – Pogoda nam sprzyja, a w grupie jedzie się rażno, jest motywacja i wzajemne wsparcie. Oczywiście – tak czy inaczej jest się przede wszystkim z samym sobą – mówi Rafał Szumiec, jadący na 3-kołowym rowerze ręcznym miłośnik kolarstwa, były zawodnik MTB, który podczas zawodów uszkodził kręgosłup, teraz szczyt się także sukcesami w narciarstwie alpejskim osób niepełnosprawnych, m.in. czwartym miejscem na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w tej dyscyplinie.

Ciężką walkę stoczył też, zwłaszcza na drugim etapie, Zbigniew Baran: – Dla mnie pokonanie ponad 280 km w dwóch etapach było dużym wyzwaniem. Do walki z dystansem dołączyło się zmaganie z bólem, który powodowała odnowiona rana, w drugim etapie pojawiła się gorączka, która dodatkowo mnie osłabiła, przez co etap ten był dla mnie „walką o przetrwanie”. Na szczęście udało mi się dojechać do mety.

Najmłodszym zawodnikiem był 14-letni Michał Klos z Katowic, mistrz Polski juniorów oraz zdobywca trzech trzecich miejsc wśród seniorów w konkurencjach alpejskich oraz członek kadry narodowej objęty



przygotowaniami do igrzysk paraolimpijskich w Vancouver 2010. – Kolarstwo jest dla mnie sportem uzupełniającym. Przejechałem po raz pierwszy tak długi dystans, a chociaż momentami było ciężko to dałem radę! – stwierdza z satysfakcją.

Warto dodać, że wśród startujących zarówno na hand-bike'ach jak i rowerach klasycznych pojawiły się także osoby po transplantacjach serca, jak np. Krystian Pilszak (trzy lata po operacji), reprezentujący Cyklo Grupę Stowarzyszenia Transplantacji Serca z Krakowa.



Łukasz Szeliga, *spiritus movens* i uczestnik – na rowerze tradycyjnym (jazda przy użyciu jednej nogi) – również uprawia narciarstwo alpejskie: w Nagano zajął 15. miejsce w slalomie, w Salt Lake City był 13. w slalomie, 11. w slalomie gigancie i 14. w supergigancie. – Celem tej imprezy jest promocja kolarstwa wśród niepełnosprawnych, pokazanie piękna tej dyscypliny, poinformowanie, że odpowiedni sprzęt wyczynowy może być dofinansowany przez PFRON, że otwiera możliwości aktywniejszego życia, pozwala poznać nowych

przyjaciół. Ważny jest też aspekt integracyjny, pokazanie społeczeństwu, że niepełnosprawność nie oznacza bierności. Są szanse na reaktywowanie lub powstanie sekcji kolarskich w strukturach START-u, zamianę wózków, także tych sportowych, na rowery ręczne. Z kolei narciarze coraz chętniej latem uprawiają takie kolarstwo, dla podtrzymania i poprawy formy w sezonie letnim.

W drugiej części imprezy (13-14.09.) uczestnicy pokonali trasę Toruń – Grudziądz, a następnie Grudziądz – Gdańsk, by całość zakończyć o godzinie 17:00 honorowym przejazdem sprzed pomnika Trzech Krzyży w Gdańsku pod Dwór Młyniska na ul. Swojskiej 13. W obu częściach uczestniczyło kilkunastu zawodników, a głównym sponsorem wyścigu była Grupa EDF Polska. Wrażenia z tych czterech dni pozostaną na dłużej nie tylko w pamięci uczestników, ale wszystkich, którzy spotkali barwny minipeleton na trasie od źródeł do ujścia Wisły.

Łukasz Szeliga spytany, co stanowiło największą trudność w trakcie wyścigu, nie miał wątpliwości: duży ruch na drogach i niska kultura jazdy kierowców samochodów lekceważących innych użytkowników dróg. Dlatego też w przyszłym roku planuje się zawody w formie wieloetapowego kryterium ulicznego po wybranych miastach, z wyłączeniem ruchu ulicznego i krótszymi etapami. Ze względu na rosnące zainteresowanie tą dyscypliną jest szansa, że weźmie w nich udział ok. 50 sportowców z niesprawnościami.

Radek Szary
fot. R. Rzebko,
Start Bielsko-Biała

Roztańczona Karolinka

Podobnych turniejów odbywa się w kraju zaledwie pięć – w Piotrkowie Trybunalskim (klubu warszawskiego), w Krakowie, Wrocławiu, Lublinie i w Chorzowie. Szóstą imprezą są Mistrzostwa Polski.

Zakończył się doroczny Turniej Tańca Sportowego „Śląska Karolinka”. Zawsze w październiku, zawsze w hali sportowej Hajduki, od kilku lat spotykają się niewidzące i słabowidzące najlepsze pary taneczne kraju. Organizatorem imprezy jest Klub Sportowo-Turystyczny Karolinka na zlecenie Stowarzyszenia Cross, kierownikiem organizacyjnym prezes Czesława Konieczna, a artystycznym Marek Trzemzałski.

– Aby pokonywać bariery, takich turniejów powinno być więcej. Powinni w nich brać udział wszyscy, którzy się uczą. To jest możliwość sprawdzenia się, ocenienia postępów zarówno w tańcu jak w rehabilitacji – mówi prezes Konieczna.

W pięknie udekorowanej sali stanęli na parkiecie zarówno starzy znajomi, często występujący na turniejach, jak i debiutanci, dla których „Karolinka” jest pierwszą próbą sił. Różnią się wiekiem, rodzajem i kosztem strojów, stopniem dysfunkcyjności zmysłu wzroku, także umiejętnościami. Wszyscy jednak podlegają żelaznym regułom

obowiązującym w turniejach tańca sportowego.

Kategorie, w jakich się tańczy, to: junior początkujący, średnio zaawansowany, zaawansowany. Identyczny podział obowiązuje w kategorii senior. Prócz tego są osobne kategorie mix i open. Także osobno są oceniane slow fox i passo dobre. W kategorii junior i senior punktuje się kombinacje czterech tańców: quick-step, walc wiedeński, samba, jive. Piąty – rumbę, jako najtrudniejszą, tańczą tylko zaawansowani. Kategoriom tanecznym przypisane są też odpowiednie kategorie niepełnosprawności, czasem w parze musi być partner widzący. Od przyszłego roku obowiązywać będą nowe przepisy.

Monika Ciba i Damian Penkala z Wrocławia są razem dwa lata, też od dwóch lat tańczą razem i widać, że lubią to robić. Do tego stopnia, że w kategorii zaawansowanych juniorów w tańcu latynoamerykańskim zdobyli pierwsze miejsce. Na co dzień uczą w Studium Masażu dla Niewidzących i Słabowidzących we Wrocławiu. Poza tańcem zajmują się oboje lekkoatletyką.

Anna Romanowska i Tadeusz Sypień z Wrocławia, seniorzy początkujący, zajęli pierwsze miejsce



w kombinacji, choć Anna tańczy zaledwie od pół roku we wrocławskim klubie Sprint; z zawodu jest fizjoterapeutką. Dla jej partnera Tadka liczy się przede wszystkim sport, np. narty, oczywiście poza tańcem.

Tegoroczny turniej niemal zdominowały pary z Wrocławia, przynajmniej jeśli chodzi o pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach. Nieco gorzej wypadli tradycyjnie mocni tancerze z Warszawy, nienajgorzej ekipa gospodarzy.

– Z występów tancerzy naszego klubu jestem bardzo zadowolona, ale trzeba powiedzieć, że naszą bolączką jest brak środków na doposażenie zawodników – mówi prezes Czesława Konieczna. – Bardzo ważne jest np. obuwie. Obojętnie, czy młodszy zawodnicy czy starsi, nie mają na nie pieniędzy, a obuwie to podstawa. Poza tym trzeba się estradowo ubrać, a to są także drogie rzeczy. Trzeba mieć też przeszkolonych trenerów. Druga rzecz – ubolewam nad tym, że kiedy nasza młodzież kończy edukację w szkole, to wraca do miejsc zamieszkania w innych regionach i jeśli tańczy dalej (choćby w innym klubie), to pięknie, ale jeśli nie, to czasem żal naszego wkładu pracy. Co prawda nie zmarnuje się na pewno, bo patrząc ile radości im to sprawia, jak pięknie się poruszają, wiemy, że taniec to jedna z podstawowych form rehabilitacji. Niemniej wielu już później nie kontynuuje swej pasji.

Tekst i fot.: **Marek Ciszak**



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.